

LISTY LUDWIKA SOLSKIEGO DO CÓRKI, ANNY SOSNOWSKIEJ 1945–1954

W roku 2015 Mathias von Poswik, architekt ze Stuttgartu, podarował za moim pośrednictwem wrocławskiemu Muzeum Teatru im. Henryka Tomaszewskiego pamiątki po Ludwiku i Irenie Solskich. Przekazałem je profesorowi Januszowi Deglerowi, współtwórcy powstającego we Wrocławiu Muzeum.¹ Przedmioty należały do córki Ireny i Ludwika Solskich, Anny Sosnowskiej (1905–1997), a po jej śmierci przeszły w posiadanie Mathiasa von Poswik, wnuka brata Ireny Solskiej z d. Poświk, Bronisława Poświka, którego Solaska kilkakrotnie wspomina w korespondencji z córką. Wśród pamiątek znajdują się listy rodziców do córki, parę osobistych drobiazków Ludwika Solskiego, przybory do golenia, kuferek ze szminkami do charakteryzacji, płyta gramofonowa z nagraniem, książki, fotografie, numery czasopism, wycinki z gazet.

Anna Sosnowska, zwana „Hanką”, od 1945 roku przebywała za granicą. Sto pięć listów Ireny Solskiej do córki (wysyłanych od 11 września 1950 do 5 marca 1958) opublikowała Lidia Kuchtówna w tomie *Listy Ireny Solskiej* (Warszawa 1984). Solaska pisała je na maszynie, a do córki wysyłała kopie na przebite, i te, wraz z listami, które do tomu nie weszły, znajdują się wśród przekazanych Muzeum pamiątek. Cytujemy ich fragmenty w przypisach, opatrując znakiem (mps).

Listy ojca do córki nie były dotychczas publikowane. Ich zbiór obejmuje sześćdziesiąt jeden pisanych ręcznie listów (przeważnie w zachowanych koperkach) i kartek pocztowych („piszę na karcie, bo czuję, że prędzej dojdzie”). Z lat 1945–1949 znajdują się w zbiorze tylko cztery listy (z 1947 nie ma żadnego), z 1950 – trzynaście, z 1951 – osiemnaście, z 1952 – dziesięć, z 1953 – osiem i z 1954 – osiem. Pierwszy list Solski napisał w październiku 1945, ostatni pisany

¹ Po raz pierwszy zbiór pamiątek po Ludwiku Solskim przekazanych wrocławskiemu Muzeum został przedstawiony w 2015 w ilustrowanym sprawozdaniu Krystyny Damar *Geniusz Sceny*, na stronie kunstbriefe.de/Archiwalia/Ludwik_Solski.html.

był w jego imieniu 28 listopada 1954. Jeden napisał do Jerzego Szapiro w sprawie dostarczenia córce zakupionej książki.

Większość listów Solski wysyłał z Krakowa, gdzie mieszkał z trzecią żoną, Anną (Anetą), przy ulicy św. Tomasza 26/17. Kilka napisał z miast, w których przebywał na gościnnych występach: z Warszawy w 1946, z Bielska w 1949, na przełomie 1950/1951 i w lutym 1951, oraz z miejscowości, gdzie wypoczywał – z Morawina, a także corocznie od 1951 z Krynicy.

Listy Solskiego do córki dotyczą przede wszystkim spraw prywatnych: zdrowia („ręka się trzęsie, oczy ślepną, a dusza i siły uginają się pod starością. Za parę miesięcy – rozpocznę setny rok”), warunków życia („żyjemy z dnia na dzień i obawiamy się jutra”) i ciągłej troski o adresatkę („tyle nieszczęść, tyle tułactwa, tyle bóli, głodu i poniżenia przysypało Twoje i nasze barki”). Stałymi tematami są sprawy finansowe, przekazy pieniężne i sposoby ich przekazywania córce; paczki przysyłane przez córkę, przed którymi ojciec się wzbrania, a które, jeśli dochodzą, są niekompletne, „rozbebeszone”; sytuacja córki w Paryżu, brak stałej pracy, dorabianie szyciem, próba opanowania stenografii.

Przy okazji jednak można się wiele dowiedzieć o pracy Solskiego i o teatrze w Polsce w pierwszych latach po wojnie. Listy opowiadają o życiu słynnego aktora w ciągłych objazdach po całym kraju („Strasznie to męczące są te wędrówki”), wszędzie przyjmowanego owacjami („gram te nieszczęsne *Grube ryby* już przeszło 200 razy, z niesłabnącym powodzeniem” – pisał w 1946). Także o uroczystościach jubileuszowych i ich organizacji: wpierrw o „brylantowych godach ze sztuką” w 1951, czyli obchodach 75-lecia pracy w teatrze, a trzy lata później, w 1954 – o stuleciu urodzin.

Dzięki opublikowaniu korespondencji Solskiego możliwa staje się teraz wyjątkowa, równoległa lektura listów ojca i matki do córki w dalekim Paryżu. Fakty i emocje, wydarzenia codzienne i tragiczne układają się w wielowymiarową opowieść epistolograficzną o dziesięciu latach w życiu trójki protagonistów.

Pisownię i interpunkcję dostosowano do współczesnych zasad, zachowując niektóre osobliwości pisowni i języka autora (częste używanie myślnika). Miejsca nieczytelne zaznaczono w przypisach. Jeśli było to konieczne, wprowadzono brakujące słowa oraz rozwiązano skróty, ujmując je w nawiasy kwadratowe. Słowa podkreślone w tekście zaznaczono rozstrzeleniami. Osoby nieuwzględnione w przypisach to najprawdopodobniej krewni i przyjaciele Ludwika lub Ireny Solskich.

Wojciech Sztaba

1.

List napisany ręcznie, brak koperty.

Kraków – Tomusza 26/17², 25 października [1]945

Droga – ukochana moja Hanko!³

Zanim odpowiem na otrzymany dzisiaj, a tak upragniony list, muszę wypowiedzieć mój żal, jaki pozostał we mnie po Twoim liście, w którym wyjeżdżając z Krakowa – znalazły się słowa – jakoby w moim sercu nie było miejsca dla Ciebie. Hanko droga – córko ukochana moja – czyżbym naprawdę był tak złym ojcem?⁴ Ubodły mnie te słowa niepomierne i zapytuję sam siebie – dlaczego napiętnowałaś tę moją wielką miłość ojcowską dla Ciebie – tak zimnym pożegnaniem – nie podawszy nawet, gdzie i dokąd Cię bogi poniosły? Zostawiłaś w moim sercu żalobę prawie nieutuloną. Na próżno przez te puste bez Ciebie miesiące starałem się dowiedzieć – gdzie jesteś i co się z Tobą dzieje. Wprawdzie podczas mojej niebytności w domu – jakieś pocziwe dwie panie przysły i poinformowały żonę⁵, że żyjesz, że z wielkim pożytkiem pracujesz, i że Ci się wcale dobrze powodzi. Ale to wszystko nie wyjaśniło sytuacji. Dopiero Twój list przyniósł mi ukojenie. Z niego dowiedziałem się, gdzie jesteś, że jesteś zdrowa i że w serduszkach Twoim jest jeszcze kącik, w którym znalazło się miejsce dla tego „niedobrego” ojca. Chwytam więc za pióro i w skrócie starać się będę powiadomić Cię o tym, co u nas słychać, – po wyjeździe Twoim jeszcze dość długo czekaliśmy, aby było nam danym wprowadzić się do mieszkania. Niestety, było w nim pusto, bo nie mogłem zdobyć mebli. Dopiero po jakimś czasie udało mi się wytrzasnąć mebel po meblu, z pozostałości po „pludrach”, i to każde z innej wsi – proste, spartańskie! Brak tylko jeszcze do dziś dnia tapczanu lub otomanki, łóżko jedno jest,

² Przy ul. Św. Tomasza 26 mieszkał Solski z żoną Anetą i gosposią Heleną Niczewską.

³ Anna (Hanka) Sosnowska – córka Ireny z Poświków Solskiej i Ludwika Napoleona Sosnowskiego (pseud. Solski) urodziła się 26 VI 1905 we Lwowie. W 1911 podczas pobytu z matką w Berlinie przeziębiała się i nabawiła gruźlicy płuc i jelit. Przez cztery miesiące leczyła się w sanatorium dra Karla Turbana w Davos w Szwajcarii. Za radą lekarzy matka, rezygnując z występów, zamieszkała z córką w Zakopanem, która przechodziła tu dalszą kurację. Po rozwodzie rodziców w 1913 Hanka pozostała przy matce. W listopadzie 1914 Solska poślubiła Ottona Grossera. Chorą Hankę umieszczono w Rzeczkach koło Krzeszowic w domu profesorostwa Pareńskich, gdzie wraz z matką spędziła całą wojnę. W 1923 poślubiła chemika Jana Malatyńskiego. W dniu 26 VII 1927 urodził się ich syn, Jan. Od 1930 Anna pracuje w redakcji miesięcznika „Dom i Osiedle Mieszkaniowe”. W 1937 utonął mąż Anny. Wojnę przeżyła z matką w Warszawie. W marcu 1940 syna wywieziono do obozu w Sachsenhausen, skąd powrócił w październiku chory i wyczerpany psychicznie. Po wybuchu powstania został aresztowany, oskarżony o współpracę z gestapo i rozstrzelany na początku września 1944 wyrokiem sądu polowego AK, o czym Anna dowie się po wielu latach. Wychodzi za mąż za Jana Pawłowskiego, przyjaciela syna, i po zakończeniu wojny wyjeżdża do Francji. Do kraju nie wraca. Umiera w Paryżu w 1997.

⁴ Na marginesie obok napisany ołówkiem komentarz Hanki: „Nigdy, nigdy tak być nie mogło, to bolesne nieporozumienie. H” – dotyczący „złego” ojca.

⁵ Anna (Aneta) Sosnowska z Mrowińskich, 1v^o Pieczyńska, trzecia żona Ludwika Solskiego, od 4 III 1916.

bez materaców, a Helenka⁶ śpi na podłodze. Ale wreszcie mieszkanie swoje, a nie kątem u ludzi...

Zdrowie żony nie było dobre na „osiedlu”⁷, tu jednak w spokoju przysłała do siebie, i była i jest moją opiekunką – bo znowu ja, obdarzony byłam trzema karbunkułami. Dzięki Bogu bez operacji, a wyleczony tylko krótkimi falami. Właściwie – nie wyleczony, ale – chociaż jeszcze są zadatki na dalsze pojawianie się tych bolesnych wrzodów – to jednak chodzę i czułem się na tyle dobrze, że byłem na występach w Tarnowie i w Łańcucie.⁸ O tych występach i owacjach – nie będę Ci pisał, zostawiając tę opowieść do chwili, kiedy Cię zobaczę. Powiem tylko, że przyjęcia i owacje – były królewskie. W tutejszym teatrze repertuar jest na dłuższy czas tak dla mnie niefortunnie – że nie gram w żadnej sztuce.⁹ – Właśnie dziś, 25. X, o godz. 7 rano, miałem wyjechać autem, via Warszawa, do Olsztyna¹⁰ (Prusy wschodnie) na otwarcie tam teatru, miał też ze mną jechać Jurek Leszczyński.¹¹ Miała to być uroczystość, którą inauguruje Rząd – tymczasem przed samym wyjazdem przychodzi depecha – z zawiadomieniem że teatr w remoncie – aż do ukończenia. Tej okoliczności, choć tak nieprzyjemnej – zawdzięczam, że w samo południe otrzymuję Twój kochany list, z dnia 25. IX, a więc w cały miesiąc od wysłania go.

Nie wiem, jak długo trwać będzie ten „remont”, ale wiem, że Twoją o mnie, o nas, pamięcią jestem uszczęśliwiony. O Matce twojej – wiem tylko tyle, że była tu – jeszcze z Zakopanego kilka razy w Salonie¹², że później opuściła Zakopane¹³,

⁶ Helena Niczewska, pomoc domowa Solskich od 1941. „Pod jednym dachem mieszkał wraz z nami nasz duch opiekuńczy – panna Helena Niczewska, która dzieliła z nami wszelkie dole i niedole. Pełna poświęcenia i prawości charakteru trwała przy nas, samotna jak i my, nie bacząc na to, że swój młody wiek dobrowolnie związała z życiem dwojga starszków” – L. Solski, *Wspomnienia 1893–1954*. Na podstawie rozmów napisał A. Woycicki, Kraków 1956, t. 2, s. 468.

⁷ Solscy spędzili początkowe miesiące 1945 w Krakowie na Osiedlu Oficerskim: „Co dzień brnąłem w śniegu i błocie, w białej zadymce lub w deszczu, do mojej garderoby. Najgorsze były powroty. Trzeba było iść w ciemności, pieszo, przez pół miasta, aż na Osiedle Oficerskie «gdzie diabeł mówi dobranoc»” – L. Solski, op. cit., t. 2, s. 478.

⁸ W dniach 28–31 X i 1–3 XI 1945 Solski występował w Tarnowie z *Zemstą* (rola Dyndalskiego), której premiera odbyła się 22 III 1945 w Teatrze Miejskim im. J. Słowackiego w Krakowie.

⁹ Od 27 III do 7 X 1945 Solski grał Starca w sztuce *Rosjanie* Konstantyna Simonowa w Teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie, którego dyrektorem był Karol Frycz. Następną sztuką, w której wystąpił były *Grube ryby* M. Bałuckiego (premiera 12 I 1946).

¹⁰ Teatr Warmii i Mazur w Olsztynie otwarto 18 listopada 1945 premierą *Moralności pani Dulskiej* G. Zapolskiej (reż. Artur Młodnicki). W olsztyńskim Teatrze im. S. Jaracza Solski wystąpił 10 września 1949 w *Panu Jowialskim* Fredry (w tytułowej roli).

¹¹ Jerzy Leszczyński (1884–1959), aktor, reżyser teatralny i filmowy. – „Najmilszy uczniu mój” – zwracał się do niego Solski. Występowali razem w *Zemście* (Leszczyński jako Cześnik) i w *Rosjanach* (Leszczyński w roli Iwana Iwanowicza Globa).

¹² Salon Dziel Sztuki Kazimierza Wojciechowskiego w Krakowie, ul. św. Jana 3.

¹³ Pod koniec września 1944 Solksa z grupą mieszkańców ulicy Puławskiej w Warszawie znalazła się w obozie w Pruszkowie, z którego została zwolniona 30 września. Po paru dniach pobytu u teściów córki w Charsznicy i krewnych w Krakowie, córka zawiozła ją do Zakopanego. W ostatnich dniach sierpnia 1945 przyjechała do Warszawy, gdzie odebrała przyznaną jej rentę zasłużonych – zob. L. Kuchtówna, *Irena Solksa*, Warszawa 1980, s. 214–215.

że jeździła do Wrocławia w zamiarze stworzenia tam czytelnicy, że stamtąd wróciła, że pojechała do Warszawy, a stamtąd znowu do Wrocławia i tam podobno teraz jest.¹⁴ Tylko nie wiem, czy udało się jej otwarcie tej czytelnicy. Ot, tułaczce życie! Za chwilę pójdę do Salonu, z listem do niej – lecz nie wiem, czy oni będą coś więcej wiedzieć i czy list będzie można wysłać? Gdy wrócę, dokończę listu.

Te cuda, która opisałaś w liście, mówią nam dobitnie, że chociaż wojna położyła na nich piętno ruiny, to jednak Bóg, który je stworzył, jest niezwalczony!! U nas tu bieda i drożyzna czynią szalone postępy. – A ludzie nie są takimi jak ci, o których piszesz.

P o p o ł u d n i u. Wracam z Salonu. Stary Woj[ciechowski] potwierdził to, co napisałem wyżej, ale dalszego ciągu nie ma. A – że Feli nie było, bo siedzi na sprawie swojej przyjaciółki w sądzie, więc gdy wróci, może ona wie, jaki adres matki. W ostateczności, jeśli będzie można wysłać pocztą, lub okazją – bo z powodu powrotu wojsk i Repatriantów – wszelka komunikacja przerwana, wyśle do Województwa, z prośbą, aby list zabrali i jej doręczyli. – U Feli nic nowego. Ewunia i Ludek siedzą w domu i uczą się.

28/10 – I znowu wracam bez rezultatu. Fela, ani nikt nie wiedzą adresu, ani pewności, czy Matka jest we Wrocławiu. Szczęściem, nadeszła koleżanka Feli, od której dowiedzieliśmy się że jedzie do Wrocławia. Uprosiłem ją, aby list (w kopercie zalepionej) zabrała i tam w Województwie albo w biurze meldunkowej, dowiedziała się adresu i list przyrzekła doręczyć – oczywiście jeśli matkę tam znajdzie. W przeciwnym razie list z powrotem przywiezie.

25 t[ego] m[iesiāca] miałem z Jurkiem Leszcz[yńskim] jechać autem do Olsztyna, tymczasem nadeszła depesza, że remont teatru jeszcze nie ukończony, a wyjazd wstrzymany. Ta lakoniczna wiadomość wydaje się nam niekoniecznie prawdziwą – z czego suponujemy, że może wcale nie pojedziemy. Ta zwłoka naraziła mnie na straty, bo występy w Tarnowie i Łańcucie musiałem przerwać. – Chociaż mi bardzo pilno, aby ten list jak najszybciej doszedł rąk Twoich, aby wypowiedział – choć w setnej części – moje ojcowskie ku Tobie uczucia i zbił te wątpliwości, pod których wrażeniem opuściłaś Kraków – to jednak wstrzymam się jeszcze parę dni, dopóki koleżanka Feli z Wrocławia nie wróci. Tymczasem całuję Cię droga Haneczko po tysiąc razy.

30 X. Dziś otrzymałem od twojej matki list i sztukę jakiejś pani – przerobiona z powieści Prusa, abym ją lansował do teatru. Trudno będzie, bo te przeróbki z powieści nie bardzo się udają. Ale matka już anonsowała tej pani na poczet tantiem

¹⁴ Irena Solska przyjechała do Wrocławia w październiku 1945 z zamiarem pracy na Ziemiach Odzyskanych. Pierwszym zadaniem, jakie sobie postawiła, była organizacja czytelnicy, do której książki zakupiła w Krakowie z renty zasłużonych. W grudniu znalazła pomieszczenie na czytelnicy w klasztorze oo. franciszkanów w dzielnicy Karłowice. Z ramienia Wydziału Kultury organizuje w czytelnicy kursy gry na fortepianie i lekcje tańca oraz sprowadza na występy zespoły świetlicowe z terenu województwa. „Jeździ sama jako instruktor do zespołów w Brzegu, Ząbkowicach, Żarach, Strzelinie” – L. Kuchtówna, op. cit., s. 216.

1000 zł: – wątpię, czy je odbierze... W liście pisze, że jest we Wrocławiu, hotel Monopol. Ma tam zamiar otworzyć czytelnię. Ma w tej sprawie wyjechać do Warszawy i za parę dni wraca do Wrocławia. List więc twój dostanie. O „małym”¹⁵ przysłała jakieś b. mętne wiadomości, że dopiero za parę miesięcy...

Najczulej jak można całuję Cię i od żony bardzo dużo serdeczności i współczuć przesyłam.

W grudniu podobno ma być mój 70-letni jubileusz – ojciec *Ludwik Solski*
A pisz, pisz, moja droga

[dopisek na marginesie:] u Filippich będę dzisiaj, w dniu jego Imienin¹⁶ zdrowi wszyscy. Haneczka i Mery¹⁷ w domu.

2.

List bez koperty.

Warszawa, 18 września [1]946,

Teatr Polski¹⁸

Hanko złota, moje ukochanie!

Tak dawno, tak dawno, nie miałem od Ciebie żadnej wiadomości – że już nadchodzić mnie zaczęły złe myśli. W mojej wędrówce po kraju, odcięty od domu, wyczerpany, znużony, szukam pocieszenia w sztuce. I, ot, z powrotną falą jestem znów w Warszawie, gram te nieszczęsne *Grube ryby*¹⁹ już przeszło 200 razy, z nieśląbnącym powodzeniem, a jeszcze, jeszcze tyle ofert napływa z innych teatrów, których – nie wiem – czy zdołam zaspokoić. Przez cały lipiec grałem tu 35 razy te

¹⁵ Chodzi o Jana (ur. 27 VII 1924), syna Hanki i jej pierwszego męża Jana Malatyńskiego (1900–1937). W marcu 1940 wraz z matką został zatrzymany w czasie łapanki i uwięziony w Pawiaku, skąd wywieziono go do obozu w Sachsenhausen. „Powrócił w październiku: chory, wyczerpany nerwowo. Dwukrotnie leczono go w klinice psychiatrycznej. [...] W pierwszych dniach powstania Jasiek został aresztowany i po miesiącu rozstrzelany wyrokiem sądu polowego AK” – L. Kuchtówna, op. cit., s. 213. Podstawą wyroku było oskarżenie o współpracę z gestapo. O jego dzieciństwie i trudnych latach szkolnych – zob. I. Solska, *Pamiętnik*, wstęp i oprac. L. Kuchtówna, Warszawa 1978.

¹⁶ Tadeusz Filippi (1870–1954), dyrektor Banku Przemysłowego w Krakowie.

¹⁷ Hanna (1911–1992) i Maria (Mary) Olga Filippi (1914–1990) – córki Michaliny i Tadeusza Filippich. Mary w latach 1930–1935 studiowała prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim (egzamin magisterski zdała 17 czerwca 1939). W marcu 1936 Stanisław Ignacy Witkiewicz wykonał portret Mary (T.B + E), we wrześniu tegoż roku portretował dwukrotnie Hannę – zob. *Stanisław Ignacy Witkiewicz 1885–1939. Katalog dzieł malarskich*, oprac. I. Jakimowicz przy współpracy A. Żakiewicz, Warszawa 1990, I 1974, I 2016, I 2023. Zob. S. I. Witkiewicz, *Dzieła zebrane*. [Tom 23:] *Listy do żony (1936–1939)*, przygotowała do druku A. Micińska, oprac. i przypisami opatrzył J. Degler, Warszawa 2012, s. 42, 82–84.

¹⁸ W Teatrze Polskim w Warszawie Solski reżyserował *Grube ryby* Bałuckiego. Podczas premiery, która odbyła się 28 VI 1946, obchodził jubileusz 70-lecia pracy scenicznej.

¹⁹ Premiera *Grubych ryb* w Teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie odbyła się 11 I 1946. Solski grał Ciaputkiewicza. Tegoż dnia pod protektorem Bolesława Bieruta, prezydenta Krajowej Rady Narodowej, uczczono siedemdziesięciolecie pracy scenicznej Solskiego. Udekorowany został wielką wstęgą Orderu Odrodzenia Polski i otrzymał od władz miasta berło mistrzowskie – zob. L. Solski, op. cit., t. 2, s. 485–491.

Ryby. – Przez sierpień chciałem wypocząć, aliści aktorzy krakowscy zobligowali mnie, abym pojechał z nimi z *Rybami*, na objazd kilku miast. Musiałem ich prośbom ulec, więc prosto z Warszawy pojechałem do Łodzi²⁰, stamtąd do Częstochowy.²¹ Byłem tak wyczerpany, że już do innych miast i do Zakopanego z nimi pojechać nie mogłem. Uciekłem do Krakowa. Stamtąd, z żoną, wyjechałem 16 sierpnia na wypoczynek na Dolny Śląsk – poza Jelenią Górę, do Michałowic (Sudety), śliczny to kawał ziemi, dobrze nam tam było, wygodnie, i spacerowałyśmy po okolicy autem, bo Szyfman²², też tam był, ze swoim wozem i obwoził nas po okolicy (Piotrowice, Jeleniogóra [!], Cieplice, Wieniec [Świeradów Zdrój] i inne). Gdyśmy jechali tymi doskonałymi drogami, zatrzymując się wszędzie po kilka kwadransów, gdyśmy rozpatrywali się w przestrzeni górskiej – uprzytomniłem sobie – że przecież Ty, moje kochanie, tutaj byłaś. Szukałem Cię oczyma, a chwilami zdawało mi się, że Cię widzę, biedną, zmęczoną, znękaną – i taką przyciskam do mej ojcowskiej piersi. Był to sen krótki, który przeżywałem z przymkniętymi oczami... A gdy je otworzyłem – już Cię nie było – i nie widzę Cię od tej chwili, nie ma, nie ma mej kochanej Hanki dotąd. Czy długo trwać będzie ta przerwana nić złotego szczęścia? A tu każda chwila znaczy się już krzyżykiem moich dni. Wszystką swą miłość topię teraz w sztuce, zagłuszam ubiegłe przeżycia, w oczekiwaniu czegoś – co mi da ukojenie. I to mnie jeszcze trzyma przy życiu i trzyma mnie miłość, wielka miłość, jaką mnie otacza moja dobra – kochana Żona. Gdyby nie Ona, nie jej poświęcenie, nie jej twardą drogą toczący się charakter, nie jej wieczne współczucie naszemu losowi, – wierząc mi, Hanko, mówię do Ciebie, moje ukochanie, z całą otwartością, dawno już poszedłbym – okryty łachmanem zapomnienia – w nieznane... Bóg obdarzył mnie siłą – resztkami której wojuje. Dał mi nieocenionej cnoty istotę, która mnie okrywa miłosnym swoim sercem. Dał mi Bóg i Ciebie! Szarpią twoją duszę różne troski i bolesne przeżycia, i zła dola Cię ściga – a ja na to nie mogę znaleźć wyjścia – i tylko tłumię w sobie tę goryczną ciecz, która pożera nie tylko mnie, ale i Twoje biedne serduszko. Tak mi Cię żal, moja ukochana, na którą od kołyski z takim umiłowaniem patrzyłem, pieściłem, tuliłem i złote Twoje włosy – całowałem. Dzisiaj Ty jesteś już kobietą dojrzałą – po której przeszły – niczym nie zasłużone – burze. Zły los potargał dwukrotne śluby²³, nie szczedząc ani nie litując się nad twoim ma-

²⁰ Solski z zespołem krakowskiego Teatru Miejskiego osiem razy zagrał Ciaputkiewicza w Teatrze Powszechnym TUR w Łodzi (1–8 VIII 1946), kierowanym przez Leona Schillera.

²¹ W sierpniu 1946 w Teatrze Miejskim w Częstochowie Solski wystąpił pięć razy w *Grubych rybach*.

²² Arnold Szyfman (1882–1967), reżyser, dyrektor Teatru Polskiego w Warszawie w latach 1913–1915, 1918–1939 oraz 1945–1948.

²³ Drugim mężem Hanny był Jan Pawłowski (ur. 1922 w Zduńskiej Woli). W czasie wojny współpracował z Ireną Solską w ratowaniu Żydów. W czerwcu 1945 nielegalnie wyjechał z kraju i zgłosił się do dywizji gen. Maczka. Był oficerem łącznikowym dywizji z kwaterą armii brytyjskiej w Hanowerze. Następnie pracował w alianckiej Komisji Kontrolnej Niemiec, poszukującej zbrodniarzy wojennych i studiował ekonomię polityczną na uniwersytecie w Getyndze. W 1946 spotkał się z Anną w Paryżu. Zob. A. Jarmusiewicz, *Przygoda w słusznej sprawie. Rozmowa z Janem Pawłowskim*, „Rzeczpospolita” (dodatek „Plus – Minus”) 22 II 2005. Zmarł w 2015.

LISTY LUDWIKA SOLSKIEGO DO CÓRKI



Ludwik Solski i Arnold Szyfman



Ludwik Solski z żoną Anetą odczytują depesze gratulacyjne i przeglądają prasę, lata pięćdziesiąte

cierzyńskim sercem. Oby dał dobry Bóg – że ten ostatni cios stanie się złudą – która ożywi Cię „żyjącą” prawdą!

Nim się to wszystko przetoczy przez kołące szczeliny umartwień – Ty kieruj się rozumem, którym Cię Bóg obdarzył, kieruj się pouczającymi przejściami i dąż do zbawiennej przystani.

Chociaż twój kochany liścik otrzymałem już przed paru dniami, dziś dopiero zebrałem się na odpisanie, bo treścią twego listu musiałem się nacieszyć. Wiem, że Ci tam dobrze, że Cię tam kochają i cenią – ale nie wątpię, że Cię tam i nostalgia trapi.

Przed dwoma tygodniami, w czasie przedstawienia, odwiedził mnie minister kultury i sztuki²⁴, z żoną, w mojej garderobie (w której też mieszkam i mieszkać będę do końca moich tu występów, tj. do końca października²⁵). Z nimi przyszła też i twoja matka. Była dość ożywiona i upewniała mnie – że ma niezbite wiadomości o wnuku.²⁶ Ale – że tej jej wiadomości nigdy się dotąd nie sprawdzały więc i te ostatnie mogą być złudzeniami kochającej babki.

Byli też tu u mnie – Maruszka z mężem i Andrzejem – ale bez córki. Wszyscy zdrowi. Maruszka świetnie wygląda. Filippiowie zdrowi. Ona w dobroci swej często odwiedza Anetę i pociesza ją. Mary jest lektorką języka angielskiego w uniwersytecie wrocławskim, a Haneczka ma zajęcie w Krakowie. Kazek Woj.[ciechowski], Fela, Ewa i Ludek zdrowi. Życie prowadzą przegradzane różnymi kombinacjami. Najbliżej sercu memu są moi dwaj bracia przyrodni. Prof. Kazimierz z żoną²⁷ i Bolesław też z żoną.²⁸ Ci ostatni stracili ukochanego syna. Rozstrzelany! Helenka nasza – stała się teraz naprawdę naszą opiekunką. Nasza cierpliwość i dobroć, przeinaczyła jej kapryśne usposobienie do tego stopnia, że wybija sobie z głowy powoli – chęć wstąpienia do klasztoru, i staje się naprawdę przywiązaną do nas obojga.

Czy Ty otrzymałaś nasz list z życzeniami imieninowymi? Myśmy ten dzień imienin Anety przebyli w rozstaniu – ja byłem w Warszawie, żona w Krakowie. Tylko 25 sierpnia, w otoczeniu przyjaciół i rodziny, spędziliśmy w Krakowie.

Podziękuj pani Roussou²⁹ bardzo, bardzo – za jej dobroć, która nam pozwala porozmawiać ze sobą.

²⁴ Ministrem Kultury i Sztuki od 28 VI 1945 do 5 II 1947 był Władysław Kowalski.

²⁵ W Teatrze Polskim w Warszawie Solski występował 29 razy w *Grubych rybach* od 28 VI do 31 VII 1946.

²⁶ Zob. przypis 14.

²⁷ Kazimierz Ignacy Sosnowski (1875–1954) – polonista, pedagog, krajoznawca, działacz Towarzystwa Tatrzańskiego, autor kilku przewodników, był jednym z pięciorga dzieci Franciszka Nałęcza Sosnowskiego (1812–1902) i jego drugiej żony Agaty z Wyczesanych, przyrodnim bratem Ludwika Solskiego. Po śmierci pierwszej żony, Karoliny Kąckiej, ożenił się z Marią Mazur (ur. 20 XI 1927). Zmarł 15 XII 1954 w Krakowie. Zob. W. A. Wójcik, *Sosnowski Kazimierz Ignacy*, „Polski Słownik Biograficzny”, Warszawa–Kraków 2000–2001, t. XL, s. 580–583.

²⁸ Bolesław Sosnowski, podobnie jak Kazimierz Ignacy, był synem Franciszka Nałęcza Sosnowskiego.

²⁹ Roussou – prawdopodobnie właścicielka pensjonatu, w którym zatrzymała się Anna po przyjeździe do Paryża.

Są jeszcze zakusy Szyfmana, aby mnie zatrzymać jeszcze do Nowego Roku.³⁰ Ale wątpię, aby mnie skusił, bo inne teatry – domagają się abym przyjechał. 24 b. m. lecę do Poznania na jeden dzień i gram tam dwa razy.³¹

Tysiące najczulszych uściśnień przesyłam od siebie i od żony

Ludwik

3.

List w kopercie bez adresu – z zaznaczeniem przez Solskiego: „Do rąk Hanki”³², na odwrocie koperty dwa dopiski Hanki: 1. długopisem: „jak potwornie że mógł w zło uwierzyć, że Mu to wmówiono! H.S.”; 2. ołówkiem: „I nie sposób wyjaśnić”. W innej kopercie wersja listu na maszynie.

Kraków – ostatnie dni lipca 1948

Droga – Kochana moja Hanko!

Nie poruszajmy spraw – co jak złośliwy piorun spadły i uderzyły w nasze – a głównie w Twoje wątłe ciało. Nie analizujemy przyczyn tych wszystkich ciosów i tortur bolesnych – co przeszły krwawo przez nasze i Twoją duszę – bo rany te się zgoją – a pozostaną tylko blizny na wieczne świadectwo tego cośmy przeszli!..

Bo kogóż mamy o ten straszliwy cios oskarżać?³³ Czy siebie – żeśmy nie umieli inaczej życiem twoim pokierować – czy to straszliwe fatum co za Twoim młodym rozbijałym, a rzadko rozważnym życiem biegło i swą demoniczną siłą wiodło od nierozwagi do najdalszych granic zła? Zarzucił ktoś na twoje biedne oczy czarną chustę – zasłonił drogę ku szczęściu i powiódł na długie dni pokuty...

Ja wiem, ja wierzę w to całą siłą mego ojcowskiego serca – że czyste są twoje ręce, że cień, który padł na twoje biedne, młode życie – to fala huraganu, co Cię swym kataklizmem powalił – lecz nie skaził. Przyjdzie chwila – której jak zbawienia oczekuję – lecz może nie doczekam, że dobry i wszechmocny Bóg – zdejmie z Twego czoła czarną chmurę i wskaże drogę – co Cię powiedzie przez nieskalane łąny świetlanych dróg – w ukojną ciszę – a tam – w porannej rosie

³⁰ Arnoldowi Szyfmanowi udało się „zatrzymać” Solskiego, który od 1 IX do 18 XI 1946 zagrał 63 razy Ciaputkiewicza w *Grubych rybach*. Na pożegnalnym przedstawieniu otrzymał najwyższą emeryturę państwową, a następnego dnia Szyfman wydał przyjęcie na jego cześć – zob. L. Solski, op. cit., t. 2, s. 506–507.

³¹ Tego występu w Poznaniu nie odnotowuje Jerzy Got, *Role Ludwika Solskiego. Zestawienia*, „Materiały do Dziejów Teatru w Polsce”, tom II, Wrocław 1955. W Teatrze Polskim w Poznaniu Solski występował w *Grubych rybach* od 16 IV do 24 V 1946.

³² List niewysłany przez Ludwika Solskiego. Siedem lat później jego żona Anna/Aneta (zm. 14 V 1956) wysłała Hance kopię, a przypuszczalnie po jej śmierci Hanka otrzymała oryginał razem z innymi pamiątkami po ojcu. W liście z 12 VIII 1955 pisze Aneta do Hanki: „Otóż w roku 1948, gdy Twój śp. Ojciec szedł na operację, napisał list do Ciebie, który polecił przesłać Ci na wypadek jego zgonu. [...] Ale ponieważ obawiam się, by oryginał nie zaginął, co byłoby dla Ciebie bolesną stratą, wolałabym sporządzić odpis, zaś autentyk zachować do Twego przyjazdu, albo do jakiejś pewnej okazji przez którą można będzie bez obaw go przesłać. Tak chyba będzie pewniej” (mps).

³³ Chodzi o okoliczności zaginięcia syna Hanki i przyczynę opuszczenia przez nią Polski. Sprawie tej poświęcono artykuł na łamach „Za i Przeciw” 1972, nr 47–48.

zmyjesz i otrząsniesz z siebie znamiona zła, co Cię opasły swym węzowym – jadowitym splotem!..

A teraz – gdy to wszystko przejdzie – gdy zjawisz się u naszych stóp – nie znajdziesz zamkniętych serc, ani wyrazów potępienia – ale otwarte ramiona, co Cię rozczuleniem obejmą i ucałują.

W miarę możliwości usiłowałem usłać Ci drogę do egzystencji życiowej – i to – jak dotąd – choć nie zupełnie udało się. W chwili gdy to piszę, myślami jestem przy Tobie – z pragnieniem, abym Cię najrychlej już miał przy moim boku. Lecz...

Gdy mnie nie stanie – nie bój się – nie będziesz pokrzywdzoną. Żona moja, ta, co jest życia mojego ostoją, co dzieliła ze mną dobre i złe, bolesne chwile – ona będzie najsumienniejszą wykonawczynią mojej woli. Jej nieskazitelna prawość utwierdza mnie w przekonaniu, że nie uchybi ani nie skrzywdzi nikogo. Bodajby Ją Bóg zachował przy zdrowiu w najdłuższe jeszcze lata.

Wzoruj się na Jej życiu a będziesz szczęśliwą – Ona w każdej potrzebie życia będzie Ci pomocną opiekunką.

Twój bardzo kochający ojciec
L. Solski Sosnowski

4.

List w kopercie. Adres: Paryż / A. Sosnowska / Chez Madame / Bonafê / 2 rue Cognac Jay / Paris 7e. Nadawca: L. Solski Kraków, Tomasza 26/17. Pieczętka: Bielsko 17.12.49.

Bielsko, 18 grudnia [19]49

Moja – bardzo ukochana – Hanko:

piszę z Bielska, gdzie jestem na występach³⁴, i dopiero po N[owym] R[oku] będę w Krakowie – już na dłużej. – List Twój – bardzo długi, bardzo kochany i bardzo wymowny odebrałem i wiele – choć nie wszystko jeszcze mi wyjaśnił. Cieszę się, że mogłem za Twoją radą wysłać potrzebną Ci kwotę – która rozwiązała z p. p. Al. Muszę tu zaznaczyć – że z chwilą gdy po wielkich cierpieniach uwolniłaś się z więzów i znalazłaś się na wolności – gromadziłem znaczną gotówkę, aby – gdy wrócisz do Kraju – była Ci pomocną. Niestety, okoliczności nie pozwoliły na Twój powrót. Z tej kwoty – asygnowałem sumy – jakie matka Twoja żądała – aby choć w części pokryć paczki żywnościowe dla Ciebie – które jednak nie zawsze były Ci doręczane, i – jak piszesz – prawdopodobnie tylko nika część rąk Twoich dochodziła. Onegdaj

³⁴ 16 X 1948 Solski wystąpił w tytułowej roli w *Panu Jowialskim* A. Fredry na scenie Teatru Polskiego w Warszawie. Rolę tę zagrał z zespołem Teatru Nowego im. H. Modrzejewskiej w Poznaniu (1 V–10 VI 1949) oraz z zespołem Teatru im. S. Jaracza w Olsztynie (10 IX–28 X 1949). Z tym zespołem wyruszył w objazd, występując w Elblągu, Nowym Dworze, Malborku, Tczewie, Sztumie, Kwidzynie, Ostródzie, Nidzicy, Mrągowie, Giżycku, Bartoszycach, Pasłęku, Ornecie, Lidzbarku Warmińskim. W dniach 25–28 XI 1949 grał Jowialskiego z zespołem Teatru Polskiego w Bielsku, z którym występował w Frysztacie, Karwinie, czeskim Cieszynie, Boguminie, Trzyńcu, Morawskiej Ostrawie oraz w Bielsku (10 XII 1949–11 I 1950).

matka twoja przysłała mi list p. Karola³⁵, pisany do niej – że Ty masz z matką jechać do Szwajcarii i że potrzebną będzie suma 100 000 zł na tę podróż. Te sto tysięcy miały być przemienione na tamtejszą monetę. Czyli że pani Krysia otrzymałaby tu ode mnie sto tysięcy złotych³⁶ – a Ty dostałabyś tam, od p. Karola w przerachowaniu mniej więcej 30 000 franków. Z takiej kombinacji wymiarkowałem, że poświęcasz tę kwotę na jazdę z matką do Szwajcarii – a w takim razie porzucasz Paryż... O tej kombinacji nic mi nie piszesz. Jestem najzupełniej twego zdania, że dzisiejsza Twoja służba nie odpowiada Twojej woli – ale gdy – jak pisze p. Karol, nie zaopatrzona jesteś w ciepłe ubrania na zimę – to raczej sumy tej radziłbym użyć na ten cel. Teraz wyłania się pytanie, czy pomoc – jaką każdej chwili gotów jestem Ci udzielić – skutecznie przez pannę Krysię i p. Karola – czy też szukać sposobów, aby ta pomoc dochodziła do Twych rąk bezpośrednio?? Pan Karol bardzo łaskaw dla Ciebie, pan Karol pisze, że często wywozi Cię autem na spacerzy poza miasto (zwiedzanie zamku starego), a Ty piszesz, że byłeś z nim w kinie. Jeśli te wycieczki dojdą szpiegowskimi sposobami do uszu żony p. Karola – nie dziw, że obudzają w niej zazdrość i wściekłość, które ją pobudzają do robienia nietaktów... Trzeba więc mieć to na uwadze! Aczkolwiek matka Twoja czyni mi wymówki, że nie należy robić Ci przykrości – to jednak uczucie moje ojcowskie i troska o Twoją reputację – nakazują mi napisać moje zdanie. Zostań tedy w Paryżu przez zimę – zaopatr się w ciepłe ubranie i dbaj o pozory. Będzie to jedyne wyjście, tym bardziej że przy dzisiejszym zaostrzeniu się sytuacji między Paryżem a Warszawą³⁷, nie będzie mogła matka uzyskać wizę wjazdową. Gdy się te nieporozumienia i rozdrażnienia uspokoją – a uspokoić się muszą – to i ja całą siłą woli będę szukał, a nawet już szukam, sposobu aby pomoc moja dochodziła Cię bezpośrednio.

Na kilkakrotne zapytanie, czy otrzymałem Twoje „fotki” odpowiadam że tak, i noszę je przy sercu.

³⁵ Karol Dobrzański, oficer, znajomy Solskiej przed wojny, po roku 1945 mieszkał we Francji, służył pomocą Annie.

³⁶ Krystyna – córka Karola Dobrzańskiego. Irena Solska dawała jej i Witoldowi, synowi Dobrzańskiego, umówioną sumę pieniędzy. W zamian on wypłacał Hance odpowiednią ilość franków. Zob. *Listy Ireny Solskiej*, wybór i oprac. L. Kuchtówna, Warszawa 1984, list 263, s. 298–300.

³⁷ Przyczyną pogorszenia stosunków polsko-francuskich było aresztowanie w marcu 1949 kilku obywateli francuskich (m.in. Yvonne Bassaler, sekretarki w Konsulacie Francji we Wrocławiu), których oskarżono o szpiegostwo i w wyniku procesu przed Wojskowym Sądem Rejonowym we Wrocławiu skazano na kilkuletnie kary więzienia. W odpowiedzi władze francuskie aresztowały i wydalily grupę nauczycieli i inspektorów szkolnictwa konsularnego oraz zakazały działalności na terenie Francji kilku organizacji polskich. Do zaostrzenia stosunków przyczyniło się aresztowanie w listopadzie 1948 André Robineau, pracownika Instytutu Francuskiego w Polsce i skazanie go w pokazowym procesie na dwanaście lat więzienia. Poprawa stosunków nastąpiła po śmierci Stalina. W grudniu 1953 Rada Państwa skorzystała z prawa łaski w stosunku do Robineau, który został wydalony z Polski. Zob. D. Jarosz, M. Pastor, *Robineau, Bassaler i inni*, [w:] *Z dziejów stosunków polsko-francuskich w latach 1948–1953*, Toruń 2001.

Na dwa dni świąteczne jadę do żony do Krakowa – aby spożyć wspólną wigilię. Nie będzie tam przy nas mojej ukochanej – Hanki. Rozdzieliły nas niemiłosiernie długie lata...

Pod tym przykrym wrażeniem danym mi jest tylko – drogą przestrzenną – połać się z Tobą opłatkiem (którego nie mam pod ręką:) i życzyć – aby Cię Bóg obdarzył dobrymi myślami, aby dał Ci zdrowie, aby zakończyło to Twoje Ahaszstwo³⁸, i aby sprawił – byś – po tej ciężkiej tułaczce – cała, zdrowa, kochana powróciła do kraju na pociechę moją i radość dobrych ludzi. Tę moją nadzieję podnieca ten Nowy 1950 rok – który jest datą moich 95-letnich urodzin, a 75. rocznicą służby aktorskiej.³⁹ Lata przeszły rajem i przeszły burzami – niechajże mi przyniosą i trochę spokoju i radości! Tego pragnę i to mi może dać Twój powrót i Twoje dobre serduszko – co obarczone już jest bez mała – 45. rokiem Twoich urodzin.

Jeśli żyję, jeśli wszelkie troski nie złamały jeszcze moich sił, że mogę jeszcze pracą – zaspakajać potrzeby życia – zawdzięczam to wszystko mojej – wielkodusznej i przywiązanej żonie. Ona z zaparciem swojej istności spełnia służbę małżeńskigo pożycia z heroicznym oddaniem – aż do zgonu.

I ona też przejęta jest Twoją dołą – i tym – co jej złośliwi ludzie podsuwają nie przejmując się – tłumi w sobie gorycz tych słów – aby ustrzec, by one nie doszły mych uszu. –

Piszę to nie w odniesieniu do ubiegłej doby – ale dla podniesienia jej ustosunkowaniu się do dni dzisiejszych.

I w tym celu i od niej zechciej przyjąć równie ciepłe – świąteczne i noworoczne życzenia.

Całym sercem Twój
Ludwik

A napisz, czy życzysz sobie, aby owe 100 000 zł (30 000 franków:) doszły w zamian rąk Twoich: Solski, p. Krysia – pan Karol – ty?

5.

List w kopercie. Adres: Anna / Sosnowska / Chez Madame / Bonafé / 2, rue Cognac[q] Jay / Paris 7e. Na odwrocie: L Solski Kraków, Tomasz 26/17. Stempel: Kraków 18.1.50.

Kraków, 18 stycznia [1]1950

Droga moja Hanko!

Przed paru dniami wróciłem do Krakowa na konieczny wypoczynek – po objździe 26⁴⁰ miast z występami po Mazurach, Warmii i Śląska austriackiego, to

³⁸ Od: Ahaswer – Żyd Wieczny Tułacz, legendarna postać Żyda, który miał znieważać czynnie Chrystusa idącego z krzyżem na Golgotę, za co został ukarany wieczną tułaczką po świecie.

³⁹ Jesienią 1875 Solski zaczął statystować w teatrze krakowskim. 15 I 1876 zagrał pod pseudonimem Mancewicz małą rolę Alberta w sztuce *Syn diabła* Pawła Fewała.

⁴⁰ Niewyraźne „2”, może być także „3”.

jest Bielska, Cieszyna polskiego, Cieszyna czeskiego i innych czeskich miast. Wszędzie entuzjastyczne przyjęcia połączone z powodzeniem. Jeździłem najpierw z teatrem olsztyńskim, a ostatnio z teatrem bielskim. Zmęczony jestem szalenie, a nawet i nie bardzo zdrow, zwłaszcza z zębami mam rzekę turbacji.

Ale może się z tego wybałamutem.

Teraz dla porządku przystępuję do odpowiedzi na twoje ostatnie dwa listy. Jeden z życzeniami noworocznymi – które nas wzruszyły i drugi obszerny omawiający kwestię finansową. (Czy Ty odebrałaś mój list, który nie był wysłany lotem, ani nie był polecany, ale za zwykłą opłatą? Bardzo to ważne, bo jeśliś go odebrała to sądzę że nie ma potrzeby używać korespondencji lotniczej skoro zwykła poczta spełnia swoje zadanie. A jeśli już koniecznie lotem, to bez „polecenia”; piszę to ze względów oszczędnościowych – bo kasa Twoja jest chuda.) –

A teraz przystępuję do kwestii tak bardzo dla Ciebie ważnej i donoszę że w dniu wczorajszym, wchodząc w twoje położenie – wysłałem przekazem pani Krysi wysoką sumę – bo sto tysięcy. Prosiłem ją, aby zaraz po otrzymaniu zawiadomiła o tym fakcie swego ojca. Sprawa – piszesz – jest pilna, bo ona wychodzi za mąż. (O tym wyjściu za mąż pisała mi już Twoja matka przed paru miesiącami...) Oczywiście, że nie ze względu na ślub, ale ze względu na Twoje potrzeby – po wspólnej naradzie z moją żoną pieniądze wysłałem i to taką sumę, żeby Ci na dłużej wystarczyło. Napisz mi potem, jak się tą gotówką zagospodarzyłaś?

Oboje z żoną – która biedna bardzo na zdrowiu podupadła i trapi się o moje zdrowie – zamknęliśmy się w domu – i tylko pocziwa Helenka troszczy się o nas.

Na tym kończę – dziękując za twoje pocziwe listy i oboje przesyłamy uściski i ucałowania

Ludwik

6.

Kartka pocztowa. Adres: Szwajcaria / Mdamie / A. Sosnowska / Genève / Hotel Beau Sejour. Nadawca L.S Kraków / Tomusza 26/17. Pieczętka: Kraków 3.2.50.

Kraków, 2 lutego [1]1950

Kochana Hanko!

List Twój z 25/I odebrałem z Genewy, niepolecony – już wczoraj. Kontent jestem, że przesyłką na ręce pani Krysi – mogłem się przyczynić do odwiedzenia matki Twojej w Genewie⁴¹ i kosztów stomatologicznych. Oby tylko wykonano Ci ten

⁴¹ Irena Solska po otrzymaniu rządowego zasiłku na leczenie w Szwajcarii wyjechała 11 I 1950 do Genewy z nadzieją, że tamtejsi neurologowie pomogą jej w chorobie Parkinsona, na którą cierpiała od kilkunastu lat. 24 I przyjechała do Genewy córka, z którą nie widziała się od czasu pożegnania w Warszawie pod koniec lipca 1944. Spędziły razem ponad pół roku. Po jej wyjeździe Solska wzięła udział w pielgrzymce do Lourdes, gdzie modliła się „o łaskę odnalezienia Jaśka, wynagrodzenia mu krzywd doznanych”(list do Anny Sosnowskiej z 25 IX 1959, *Listy Ireny Solskiej*, op. cit., s. 278–279). W drodze powrotnej do Genewy zobaczyła się z córką na stacji w Culoz, gdzie pociąg zatrzymał się kilka minut. Było to ich ostatnie spotkanie. W połowie października 1950 Solska wróciła do kraju.

zabieg szczęśliwie. Zaniepokoiły mnie trochę twoje rozmyślania i porachunki na temat przeżyć, jakie wloką się za Tobą i myśli, co biegną przed Tobą z zapytaniem – co dalej...? Mamy niezłomną wiarę, że rozum – który zahartowałaś przejściami ubiegłych dni – spowoduje refleksje – co Cię chronić będą przed złem i pchną myśli Twoje w promienną przyszłość – która Cię uszczęśliwi, a nam da Ciebie – taką jaką Cię całym sercem mieć pragniemy. – Oto jest nasza modlitwa i ona niech będzie Twoim celem. – Ja już przeszło trzy tygodnie odpoczywam przy boku mojej żony i powoli przychodzę do sił – aby z wiosną – znów zaprząć się do pracy – która jest moją potrzebą. A Ty – jak długo zamierzasz tam zabawić na wypadek, gdybyś tam nie znalazła ostoi? Myślę, że spotkanie Twoje z Matką wpłynie korzystnie na jej uzdrowienie i na ukojenie Twoich tak bardzo poszarpanych nerwów.

W tej nadziei przesyłamy Ci życzenia hartu i najskuteczniejszego wyniku – wraz z ucałowaniem. A matce Twojej życzę – aby odzyskała w tej cudownej Szwajcarii pożądane zdrowie

Twój *Ludwik*

Helenka dziękuje za pamięć o niej i przesyła piękny ukłon.

7.

Kartka pocztowa. Adres: A. Sosnowska / Pension „les Rosiers” / Chm: Moillebeau 51. / Genève / Szwajcaria, pieczętka: Kraków 11 III 50. Nadawca: L. Solski Kraków / Tomasza 26/17.

Kraków, 11 marca [19]50

Droga i kochana Hanko!

Twój list z życzeniami rocznicowymi naszego ślubu⁴² – odebraliśmy z jednoliniowym opóźnieniem. Oboje z żoną – serdecznie dziękujemy za pamięć. Dzień ten spędziliśmy w ciszy domowej i bez winszujących – z czego byliśmy radzi. Natomiast twoje życzenia i ciepłe słowa znalazły pierwsze miejsce w naszych sercach. Cieszymy się, że jesteś zdrowa i że przebywać możesz – w wolnym kraju – po którym niepokojących strachów nie krąży. A nas tu – zachód – alarmuje wojną – a wschód nieodpartą siłą i wolą ludu – broni się – a po kraju brzmi jednolite hasło „Pokój!” – Choroba Matki, której stan jest – jak piszesz – trochę niepokojący – musi cię martwić – ale może przecież wiedza lekarska – zapobiegnie złu. Mają tam słynnych, wielkich lekarzy. A Ty, moja droga Hanko – czy ty nie tęsknisz za Krajem – za ludźmi wśród których wzrosłaś – choć Cię tak boleśnie pożegnali...? I kiedy by to i w jakich warunkach nastąpić mogło? – Ja, po tych wędrówkach artystycznych po kraju, które mi bardzo podważyły zdrowie – przyszedłem już trochę do sił, a więc i ofert na dalsze występy nie brak. A tu jeszcze ten – 1950 rok – jest rokiem dziewięćdziesiątym piątym mojego życia, a 75 – służby aktorskiej. – Przed pięciu

⁴² Solski ożenił się 4 III 1916 z Anną z Mrowińskich, wdową po ziemianinie Pieczyńskim. Poznał ją w Zakopanem w 1904 – zob. L. Kuchtówna, op. cit., s. 67. O tym, jak doszło do ślubu (konieczne było unieważnienie małżeństwa z pierwszą żoną) – zob. L. Solski, op. cit., t. 2, s. 348–352.

laty obchodziłem bardzo uroczyście siedemdziesięciolecie⁴³ – lecz teraz – gdy takie przeobrażenia państwowe zapanowały – jeszcze nie wiem, co postanowią. I czy ja wyrażę zgodę na te projekty – tym bardziej – że jak mi prywatnie komentują – nie są różowe. – Chciałbym też latem – gdzieś wyjechać z żoną na wypoczynek – lecz dotąd nie możemy się zdecydować – ani na Krynicę, ani na Morawin.

Całym sercem Cię ściskamy i całujemy – Matce Twojej kłaniam się i życzę wyzdrowienia. Od Helenki niskie ukłony

Twój *Ludwik Sols.*

Proszę o dalsze wiadomości.

8.

List bez koperty.

Kraków, 30 marca [1]1950

Kochana moja Hanko!

Przed jakimis dwoma tygodniami wysłałem do Ciebie kartę – wprawdzie nie lotem, ale przypuszczam doszła do twoich rąk.

Teraz piszę na niepewne – bo nie wiem czy stan zdrowia twojej matki – który jak pisałaś, nie bardzo się poprawia – nie zmusił Was do wyjazdu? –

Donoszę tedy, co słyhać u nas: żona ciągle wojuje z sercem i wzdycha, aby wydostać się z Krakowa na jaką wieś – a tymczasem znowu moje sprawy tak się plączą – a musimy się z nimi liczyć. Oto 20 b. m. przypadły moje 95-te urodziny, a w tym roku przypada moja 75–letnia rocznica mojej aktorskiej służby. Te dwa terminy, tak się czcigodnej publiczności pomieszały, że z tych powodów – z całego Kraju i od dygnitarzy państwowych – otrzymałem kilkadziesiąt depesz gratulacyjnych, a nawet minister premier – zawiadomił – że wyznacza mi b. znaczną pensję dożywotnią. Wprawdzie przypuszczam – sądząc po moich latach i naturalności – nieodłącznych od tego zdrowia przyczyn – niedługo będą płacić! Dochodzą mnie też wiadomości, że Min[ister] Kult[ury] i Sztuki, ma zamiar urządzić na moją cześć Wielką Akademię w Muzeum Narodowym. Czy to nastąpi i czy w ogóle jeszcze dojdzie – nie mam jeszcze konkretnej wiadomości. To wszystko co u nas słyhać. Ale ja z niecierpliwością czekam na upragnione parę słów od Ciebie.

Tymczasem spieszę z tym listem, aby Ci zanieść tradycyjne życzenia – bodaj wesołego – Alleluja – podzielamy się z Tobą symbolicznym jajkiem i życzymy, aby Ci Bóg dał zdrowie i pozwolił szczęśliwie zawitać w ojczyste progi.

Matce Twojej też życzę, aby szczęśliwie wyszła ze swych opresji chorobowych.

Oboje z żoną całujemy Cię.

Ludwik

Helenka dziękuje za pamięć i życzy wesołych świąt – i ręce całuje.

⁴³ Zob. przypis 17.



Ludwik Solski przed swoim portretem, Katowice, lata pięćdziesiąte

9.

Kartka pocztowa. Adres: Madame / A. Sosnowska / Pension „les Rosiers” / 51 Chemin Moillebeau / Genève / Szwajcaria. Nadawca: L. Solski Kraków / Tomsza 26/17, pieczętka: Kraków 3.4.50.

[Kraków], 3 kwietnia [1]950

Hanko droga!

Przed trzema dniami wysłałem do Ciebie list „par avion” adresowany jak wskazałaś, tj. Pension „les Rosiers” 51 Chemin Moillebeau Genève. Atoli później zauważyłem że – lot dochodzi tylko do Genewy – a Ty mieszkasz w pensjonacie „les Rosiers” – obawiam się, że może Ci go nie doręczą. W liście były życzenia świąteczne i trochę wiadomości o moich urodzinach i depeszach gratulacyjnych – oraz niezdecydowany jeszcze plan jubileuszu mojego. Proszę Cię, napisz – czy list odebrałaś – oraz i przed tym listem wysłałem kartę pocztową zwykłą pocztą nie lotem. List twój ostatni też przyszedł od Ciebie zwykłą pocztą.

Ucałowania

Ludwik

Już miałem tę kartę odesłać na pocztę – gdy mi doręczono list (maszynopis) twojej Matki, z którego wymiarkować nie mogłem, czy moja karta i list doszły ręk twoich? Natomiast propozycje, jakie mi Matka twoja narzuca, abym tam przy-

jechał, są wprost nie do przyjęcia, bo ani mój wiek, ani czas, ani koszty (które pochłonęłyby najmniej 100 000 zł) nie pozwalają na taki zbytek – na który mógłby sobie pozwolić multimilioner. Więc projekt ten nie może być brany w rachubę... Wytłumacz to Matce.

Jeszcze raz całuję.

Ludwik

10.

List bez koperty.

Kraków, 25 kwietnia [1]1950

Kochana moja Hanko!

Odebrałem twój list i twoją kartę. Cieszę się, że pobyt swój (sądzę tymczasowo) – poświęciłaś pracy studiując stenografię. Jeżeli – jak piszesz – opanowałaś już podręczniki angielski i francuski – dokonałaś już bardzo wiele, a gdy dopełnisz te studia i językiem polskim – będzie to dla Ciebie kwalifikacją – otwierającą Ci do stanowiska niezależnego – a tak bardzo pożądanego.

Chcąc twemu życzeniu zadość uczynić – byłem dziś w 7 księgarniach krakowskich i żadna z nich nie posiada podręcznika pisanego i wydanego przez „Duploy’a”. W księgarni „Gebethner i Wolff” były tylko: Korbiela i Karpińskiego.⁴⁴ Tego ostatniego I i II część. Nabyłem więc oba te wydania, tj. 3 książeczki. Księgarnia nie może nic wysłać za granicę pod swoją firmą, ale uprosiłem, żeby wysłała – jako wysyłającego – moje nazwisko. Niechże Ci tedy służą, droga moja, te podręczniki – tylko pozwolę sobie dodać, że „opanowanie” to nie dosyć! Długa praktyka dopełni reszty – bodaj jak najskuteczniejszej. Tego życzę z całego serca.

Książeczkę o Rodinie odebrałem⁴⁵ – bardzo dziękuję. Prawie wszystkie te eksponaty znam w oryginale – z pobytu mego w Paryżu.

Nieprzyjemna to sprawa, tych twoich ciągłych zmian mieszkań, kłopot to wielki dla Ciebie – tym bardziej że stan zdrowia twojej matki nie bardzo wydatnio się przedstawia – co trzyma Cię przy niej na uwięzi. A tu czas biegnie i umęczenie twoje wyczerpuje twoje siły – które raczej – po ciężkich przeżyciach – wzmocnienia potrzebują. – Czy bardzo już wyczerpałaś finanse?

List twój czekał na mój powrót. Nie było mnie w Krakowie przez dwa tygodnie.

Termin jubileuszu – nie ustaliło jeszcze Ministerstwo i kto wie, czy nie przesuną go na jesień...? Jestem i pracą, i jazdami, i tą niepewnością – przemęczony i prawie chory – równie i moja kochana żona, która się tym przejmuję – sekunduje

⁴⁴ Stanisław Korbel, *Polski system stenografii dla szkół i samouków*, Wydawnictwo Gebethner i Wolff, Kraków–Warszawa 1941 (wyd. V); Kazimierz Karpiński, *Stenografia*, Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych, Lwów 1938.

⁴⁵ Prawdopodobnie była to książka Rainer Marii Rilkego *Auguste Rodin*, wydana w Berlinie w 1903 i potem często wznawiana.

mi boleśnie. W tych warunkach nie wiemy – czy i kiedy pojedziemy na wypoczynek. W każdym razie, zawsze adres: Kraków.

Całuję Cię najserdeczniej – Matce twojej łączę życzenia zdrowia. Żona pozdrawia Cię serdecznie. A Helenka ręce całuje –

Ludwik

11.

List w kopercie (górna część oddarta). Adres: A. Sosnowska / Chez Mme / Zarzycka / 59, av. Suffreu / Paris 7e.

Kraków, 20 czerwca [1]950

Droga Hanko!

Przez 10 dni bawiłem w Warszawie – w sprawie mego jubileuszu. Załatwiony na jesień – zupełnie pomyślnie. Po powrocie zastałem twój list – z którego się dowiaduję, że jesteś już w Paryżu. Wiadomość o matce twojej – ucieszyła mnie – a Tobie przyniosła ulgę. Tylko, czy to polepszenie będzie trwałe? Pobyt w Szwajcarii niezawodnie przyniósł Ci wypoczynek po „służbie” paryskiej – ale „cierpienia” matki – musiały nadszarpać nerwy. Z planów, jakie sobie – moja Hanka – wytyczyłaś, wyniosłem wrażenie, że nauka stenografii zostaje przerwana i ... zaniedbana. Byłby to wielki błąd – bo zdawało mi się, że ta nauka będzie na przyszłość dwóch lat i powrotu do Kraju – bardzo pożądana i jedyna. Nie gniewaj się, że to piszę – ale muszę powiedzieć – że te ciągłe zmiany zajęć powtarzają się dość często – a nie są obliczane na przyszłość. Byłby to błąd nie do darowania – a błąd ten – odziedziczyłaś po matce.

Nie uwierzysz, moja kochana – jak mnie to boli i jak twoja przyszłość leży mi na sercu! Starość, tak moja – jak i mojej żony – bardzo złośliwie rzeźbi skazy na naszym zdrowiu. Zamilknie serce – a po nas przejdzie „moira”⁴⁶... Nie będzie miał kto zamknąć nam oczy... To co jest – co na Ciebie czeka – zostanie rozgrabione... Wszelkimi środkami doktorskimi staramy się skrzepić nasze siły – ale to już ma bardzo krótką metę. Za parę dni wyjeżdżamy na kilka tygodni do księdza Japończyka⁴⁷ na odludną wieś. Pisz, jeśli pisać będziesz i adresuj do Krakowa – doręczą nam. Ale, moja ukochana, staraj się być już czymś więcej aniżeli wiecznym Ahaswerem – bez ojczyznej ziemi. Tak byśmy tego pragnęli i tym tylko żyjemy. Ty wywieziesz z tej wędrowki wiele pięknych wrażeń i wzruszeń – które Cię upajają i będą Ci wskaźnikiem na całe życie – Ale ja nad tym boleję – bo nie chcę, abys Ty – moja ukochana, w upokarzającej służbie życie marnowała... Ty musisz zapomnieć o tym, co było złym, a stać się musisz uwielbienia godną.

Twój zawsze Cię kochający ojciec

Ludwik

⁴⁶ Moira – z greckiego: los.

⁴⁷ Ksiądz Józef Kaingba (1900–1988), proboszcz w Morawinie, wychowanek rodziny Sosnowskich, uważał Ludwika Solskiego za przybranego ojca.

Żona dziękuje Ci za pamięć i pozdrawia Cię serdecznie.

Na wypadek gdybym nie mógł przesłać Ci życzeń w dniu twoich Imienin – przyjmij je już dziś – a są one bardzo – bardzo czułe.

I jeszcze jedno: jak stoisz z finansami?

Jeżeli będziesz pisać do X. Wnuka⁴⁸ – kłaniaj mu się ode mnie i podziękuj za czułą nad Tobą opiekę.

12.

Kartka pocztowa. Adres: Szwajcaria / Madame / Hanka Sosnowska / Pension Peysanel / 7, av. Bosquet / Genève (Servette). Nadawca: L. Solski: Kraków Tomasz / 26/17, pieczętka: 24.4.50.

Kraków, 24 czerwca [1]950

Droga – moja Hanko.

Dziś odebrałem Twoją kartę z Genewy... Trochę zdziwiony jestem tymi przerywkami – Genewa, Paryż i znów Genewa... posłałaś adres paryski: chez Mad: Zarzycka. Tam też pod tym adresem napisałem obszerny list. Przypuszczam że pani Z. skieruje go do Genewy – jeśli ma adres twojej matki. W nim wyraziłem moje zapatrywanie na te przerywki, szukanie nowych zajęć i odłożenia nauki stenografii. Za kartę dziś otrzymaną i za wiadomości o polepszeniu zdrowia twojej matki dziękuję. To była dobra wiadomość. My, jak pisałem już w liście do Paryża – wybieramy się 28 b. m. do Morawina na dłuższy wypoczynek – bo oboje z żoną, jesteśmy mocno nadszarpnięci ze zdrowiem (starość – starość). Adres: Morawin probostwo. p. Bobrowniki nad Prosną, powiat Kępiński. –

Napisz tam parę słów – co zamierzasz dalej robić i pisz wyraźnie. Sprawa moja odłożona do jesieni. Z wiadomości – donoszę Ci, że Ministerstwo przydzieliło mnie do Teatru Krakowskiego, przez którego będzie mi wypłacana dotacja. U nas tu parno i duszno. Mari Fillipiowna, stypendystka rządowa, zdała egzamin magistra w Ameryce, a gdy to się stało, chcieli jej przedłużyć stypendium, aby zdała doktorat, ale z tym przeniosła się do Anglii. Dzielną dziewczuszką.

Całujemy Cię serdecznie.

Ludwik

Helenka, która nam będzie towarzyszyć do Morawina, bardzo pięknie się kłania.

⁴⁸ Wawrzyniec Wnuk (1908–2006), ksiądz katolicki (święcenia kapłańskie otrzymał w 1933). Podczas wojny więziony w obozie Auschwitz-Birkenau, po wyzwoleniu pracował jako kapelan więzienny w Niemczech. W 1951 wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie kontynuował pracę duszpasterską w diecezji Detroit, a następnie w polskiej parafii Św. Trójcy w Windsor (Kanada). Za zasługi dla Polonii prezydent Lech Wałęsa odznaczył go w 1994 Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi RP. Pochowany na cmentarzu Sióstr Urszulanek w Pniewach. Wśród zdjęć Hanka znajduje się portret-pocztówka z dedykacją „Z prośbą o pamięć w modlitwach Ks. Wnuk – Werl, 1950”.

13.

List w kopercie. Adres: Szwajcaria / Helvetia / Mme Anna Sosnowska / Pens: Peysand - / 7, av. Des Bosquets, / Geneve (:Servette). Adres zwrotny: Polska / Morawin. p.Bobrowniki n/Prosną. Pieczętka: Bobrowniki 19 VII.

Morawin, 18 lipca [1] 950

Droga – moja – kochana Hanko!

Za parę dni przypadają twoje imieniny – któreż to już które – od chwili, gdy na głowie twojej kładłem ojcowski życzeniowy pocałunek...? Już przez serce moje przebiegała radosna nadzieja, iż Cię w tym roku zobaczę, uściskam, ucałuję i już nigdy nie pozwolę odejść... A tu wszystko – sprzysięgło się – zawiodło i Tyś ode mnie, od nas, od domu – daleko... Z listu Twego – który otrzymałem tu, w Morawinie, miarkuję – że mi Cię – źli ludzie – zabrali na długie jeszcze dni, miesiące, a może i lata. Rozumiem – że i stan zdrowia twojej chorej Matki trzyma Cię tam na uwięzi – ale może Bóg łaskawy powróci jej zdrowie i skończy się to tułactwo z miasta do miasta – i znowu z miasta do miasta; –

Nie wątpię ani na chwilę – że i Tobie tam zabije żywiej serduszko – gdy pomyślisz, że i ojciec, znękany – stęskniony, sterany wiekiem, ma równe prawa – a zmuszony jest tylko przez elewację – na wielki dystans – rozmawiać z Tobą.

Wiesz dobrze, iż w żonie mojej mam towarzyszkę i opiekunkę – kochającą – i wszystko czyniącą, aby mi osłodzić zbliżające się ku kresowi – dnie, ale to jeszcze nie dość – nie dość – jest i Helenka, co nam jest i opiekunką, i służką, i nieodstępną przyjaciółką – nawet tu, w Morawinie.

Tutaj tedy odpoczywamy, w tej ciszy, w tym domu i w tym świętym kościele, gdzie odprawiamy codzienne pacierze – a ksiądz Józef i pani Łepkowska są naszymi gospodarzami, żywicielami i przyjaciółmi... W tej atmosferze dotrwamy może do połowy sierpnia, aby potem wyczekiwać w Krakowie – jakie postanowienia w mojej uroczystości – zapadną.

W tym nastroju przesyłamy Ci oboje – najczulsze i najserdeczniejsze życzenia – a dobry Bóg – ma losy twoje w nieprzebranej swojej łasce i dobroci – z tym hasłem: – że na całym świecie – wszędzie – dobrze, ale w domu najlepiej – a domem twym – jest dom Ojca i – ojczyzna. Na ostatek życzę Ci zdrowia i skutecznego powrotu zdrowia Matki. Pracuj! bo praca wzbogaca – i wzbogacaj swój umysł trwałą nauką – bo ta będzie twoją przyszłością kierować!

Z gorącym pocałunkiem moim – mojej żony – i dobrej Helenki

Ludwik

14.

Kartka pocztowa. Adres: Mme A. Sosnowska / pension Peysand / 7, av. Besquets / Geneve (:Servetta:). Pieczętka: 23 VIII 50.

Kraków, 23 sierpnia [1]950

Droga – moja Hanko!

Przed paru dniami otrzymałem twój kochany liścik z życzeniami, a dziś nadeszła przesyłka. Za jedno i drugie serdecznie Ci dziękuję – Tym darem swej pamięci sprawiłaś mi radość nad radościami. Nadszedł także dziś twój króciutki list, ale za to z Twoją kochaną podobizną, przesyłka przechodziła naturalnie przez urząd celny. Pisałaś, że znajdują się w niej 2 białe chusteczki – była tylko jedna, reszta w porządku. Ale błagam Cię – nie przysyłaj nic – bo przecie to koszt, na który narażasz swoją biedną kieszeń. Napisz, jeśli przyjdzie Ci zmienić miejsce pobytu. A tymczasem przesyłamy Ci – drogie moje dziecko – moc pocałunków i uścisków – Matce Twojej – ukłony.

L. Solski

Helenka dziękuje za pamięć i ręce całuje.

15.

List bez koperty.

Kraków, 22 września [19]50

Moja droga Hanko!

Nie otrzymując od Ciebie przez tak długi czas żadnej wiadomości – zaczynałem już być bardzo niespokojny – co się z Tobą dzieje? Głód tego niepokoju zaspokoił dziś otrzymany liścik – który nas informuje, co Cię spowodowało, że tak długo milczałaś... Przyznam się, że nie bardzo jesteśmy zbudowani twoimi interesami – aczkolwiek w liście starałaś się trochę koloryzować swoją nową posadę... Żal idzie za Tobą i pogłębia troskę o jutro... Paryż – Genewa i znowu Genewa, Paryż, to jakby tajemny, a nie bardzo ponętny kalejdoskop życiowych wędrówek.

A my chcielibyśmy całą duszą – salwować Cię przed tymi tak przewlekłymi – a mało korzystnymi sytuacjami – które tak niegodziwie mszczą się nad Twoim jeszcze tak młodym – a tak bardzo starganym życiem. A przecież i nam, tak bardzo pochylonych latami – i Tobie – gdyś już przeżyła wiosnę – należy się odpoczynek – któryby dał nam – Tobie pogodne lato – a nam – mroźną – ale ukojną zimę...

Dreńczy nas też myśl – że Ty, tam, wiesz się troską o każdej dobie dnia o możliwościach, aby było – czy starczyło – na zaspokojenie głodu i jakiej takiej ochrony przed zimnem... A gdy jeszcze dodamy do tego nostalgii za Krajem i rodziną – to ta tęsknota może zamącić wszystkie życia godziny! My nad tym ubolewamy – a znaleźć nie możemy – mimo gotowości – sposobu znaleźć?...

Stan zdrowotny Twojej matki – jak wyczuwam z listu nie uległ poprawie – a konieczność skazuje ją do powrotu – to też twoja piekająca a konieczna troska. Zanim otrzymamy od Ciebie dalszych a decydujących o twoim losie wiadomości, chcę Ci podać, co z nami i z tym dotąd niezdecydowanym jubileuszem słyhać. Nad tym radzi Ministerstwo i podobno ma się odbyć w listopadzie w Warszawie. Nagrodę pierwszego stopnia przyznano mi – ale dotąd nie zrealizowano.

Zdrowie – względnie nam dopisuje – ale oboje z żoną jesteśmy pod obserwacją lekarską – zwłaszcza na oczy.

Teatry przeżywają różne kombinatorskie fluktuacje z dyrektorami i aktorami.⁴⁹

Kończąc przesyłam Ci od nas jak najczulsze ucałowania i uściski

Ludwik

Helenka dziękuje za pamięć i pięknie się kłania.

16.

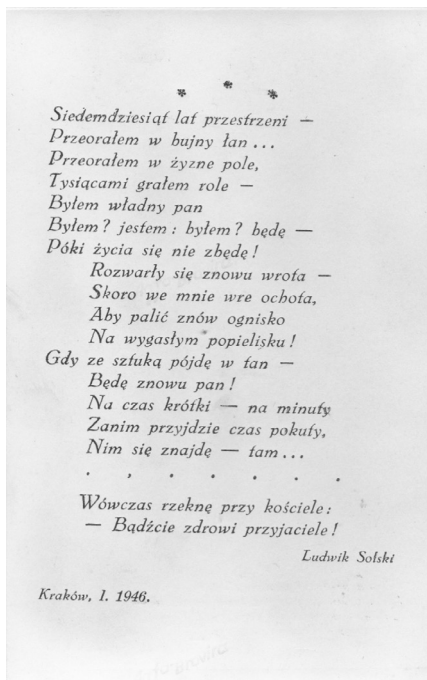
List bez koperty.

Kraków, 10 listopada [1]1950

Hanko moja droga – kochana!

Biorę za pióro, aby odpowiedzieć na twój list z dnia 25/10 – a przyznać się muszę – że list twój tak długo oczekiwany, a tak bardzo upragniony – wprowadził mnie w stan bolesnych uczuć nad Twoim biednym losem. Sześć lat dobiega, odkąd straciliśmy Cię z oczu – i tyle nieszczęść, tyle tułactwa, tyle bóli, głodu i poniżenia przysypało Twoje i nasze barki – że wierzyć się nie chce – iżeśmy to wszystko przeżyć musieli... A tu jeszcze – jak sobie imaginuje – czeka nas dalsza tęsknota...? Kto to zdolny będzie przetrwać – kto? Nasze dni policzone – a zdrowie i wzrok z każdym dniem maleje. Ty zaś, moja droga córko – jesteś już w pełni wieku – który wprawdzie jest najistotniejszym i najpiękniejszym wiekiem, dojrzałej kobiety – u Ciebie siłą faktu przeżytych dni – musiał osłabić i serce, i siły, i zniżyć polot ducha... piszę to właśnie na podstawie twego listu, i leży przede mną – a piszę dlatego – że gdy czytałem go – widziałem Cię przy Matce – którą tak kochasz – której troskliwością i czułością uczuć – pragnęłaś ulżyć w jej ciężkim stanie chorobowym i nerwowym – a jak domyślam się – niestety już prawie nieuleczalnym – a wreszcie i wzruszeniem, które towarzyszyło – bolesnymi pocałunkami i łzami Waszego rozstania – to tak odczułem tę chwilę intuicyjnie – że to były ostatnie pocałunki, ostatnie dni – i że to był ostatni uścisk córki z Matką – już na wieczność...! A gdy pomyślę – że złowrogi los – może i nasze t.j. Twoje i moje – kochające się serca – zatruć taką samą goryczą... I przyjdzie Ci, moja droga córko – pożegnać nas przez przestrzeń – jako zastygłe duchy. I tu, znów

⁴⁹ Dyrektorem Teatrów Dramatycznych w Krakowie został Henryk Szletyński (1903–1996), aktor, reżyser teatralny i filmowy.



Reprodukcja rzeźby Ludwika Solskiego dłuta Alfonsa Karnego, na odwrocie wiersz Solskiego

ból chwyta mnie za serce – woła o ratunek, a ja go dojrzeć nie mogę... powiedz, powiedz, czy naprawdę nie widzisz możliwości powrotu?

Wiadomość – że osiedliłaś się pod bokiem tego pięknego miasta, że wzięłaś za zatrudnienie maszynę do szycia i igłę, i nitkę, i dobrą wolę – czy Ci to zapewni byt i czy wytrwasz – zwłaszcza że do tego iglanego zawodu trzeba mieć dobry wzrok – a tym masz przecie słabe oczęta. Ale daj Ci Boże.

U nas w Kraju dużo się zmieniło – ostatnio dotknęła nas wszystkich klęska dewaluacji – za 100 złotych jeden złoty.⁵⁰ Ale ten złoty zyska sobie ludzi swoją wartością – a szczególnie – gdy opanuje się tych niegodziwych szachrajów – którzy bronią się przed obniżeniem cen. Także i tych przyskrzynili – co gromadzili cudzą walutę, a zwłaszcza monety złote. Kto nie sprzedaje ich rządowi – ten ukarany będzie więzieniem do 15 lat, a nawet karą śmierci.

⁵⁰ Reformę walutową ogłoszono 30 X 1950 („Dziennik Ustaw” 1950 nr 50, poz. 459). Wszystkie pieniądze, będące w obiegu przed tą datą, traciły ważność 8 XI 1950. Wymiana była jednocześnie denominacją. Za 100 złotych starych otrzymywano 1 złoty nowy. Wprowadzono także ustawę o zakazie posiadania walut obcych, monet złotych, złota i platyny oraz zaostrzono kary za przestępstwa dewizowe. Władze uzasadniały reformę chęcią pozbawienia pieniędzy kapitalistów, przywaciarzy i spekulantów.

Ze znajomych, chorym jest ciężko K. Wojciechowski⁵¹, Fela została babką – bo Ewa wyszła za mąż i ma już córeczkę.

Mój jubileusz miał się odbyć w połowie grudnia, jednak z powodów repertuarowych – nie zdążylibyśmy z próbami, więc odłożony będzie na rok przyszły – prawdopodobnie na marzec... Może dożyję...

W końcu ubiegłego września, otrzymałem z Lourdes ilustrowaną kartę pocztową – pisaną po francusku – która brzmi: Monsieur L. Solksi 26 r. St. Tomasz – Cracovie – Pologne; a treść mniej więcej taka: „Przyjmij, kochany panie, moje nabożne wspomnienia z Lourds” – do której to miejscowości odbyłem pielgrzymkę. Zamiast podpisu karta była podszytnowana: inicjałami J. P. – Namozoliliśmy się, kto by to mógł być i w żaden sposób żadne nazwisko znane nam nie podpadało pod te inicjały. Dopiero po kilku dniach – wpadło mi do głowy nazwisko Jana P., tego, którego nie chciałbym uważać za znajomego...⁵² Czyżbym się mylił? Proszę Cię – napisz – otwarcie – czy by to on był – a w takim razie – czy się ośmielił zbliżyć do Ciebie? Byłaby to bezczelna zuchwałość czy poufałość nie do darowania. –

Rozpisałem się może zanadto szeroko – i za moje słowa bardzo Cię przepraszam.

Najczulsze i najserdeczniejsze przesyłam Ci ucałowania od nas obojga – a na wypadek, gdybym musiał wyjechać z końcem tego miesiąca i nie zdołałbyśmy się porozumieć z życzeniami świątecznymi i noworocznymi – to Ci już a conto tych życzeń ślemy życzenia – aby Cię Bóg chronił od złego – a dał Ci wszystkie dobro światowe – z ojcowskim błogosławieństwem całym sercem oddany ojciec

L. Sol.

Helenka dziękuje za pamięć i piękne śle ukłony.

(N.B. jest ona naszą nieodłączną towarzyszką i dobrze nami komenderuje.)

17.

List w kopercie. Adres: Francja / Mme. / A. Sosnowska / 38, rue du Viex / Pont de Boires [właśc.: Sèvres] Boulogne / Billaucourt. Pieczętka: Bielsko 15.12.50.

Bielsko, 14 grudnia [1]1950

Od wczoraj jestem tu na występach⁵³, adres: ulica Stalina 12, III p.⁵⁴

⁵¹ Kazimierz Wojciechowski, właściciel Salonu Dziel Sztuki w Krakowie, był spokrewniony ze Stanisławą Lubicz-Wojciechowską, matką Ludwika Solskiego.

⁵² Nie był to Jan Pawłowski, drugi mąż Hanki (zob. przypis 21), który po powrocie do kraju został w listopadzie 1948 zaarrestowany przez UB i osadzony w więzieniu, wyszedł w październiku 1953. Rok później udało mu się uciec przez zieloną granicę i dotrzeć do Berlina Zachodniego, gdzie ponad rok czekał na wizę do Francji. Do Paryża przyjechał w 1955 i rozpoczął pracę w Narodowym Centrum Badań Naukowych (CRNS).

⁵³ Od 14 XII 1950 do 14 I 1951 Solski grał w miejscowym Teatrze Polskim Ciaputkiewiczza w *Grubych rybach*, a w dniach 16–17 I i 6–11 II 1951 występował w tej roli na scenie w Cieszynie, będącej filią Teatru Polskiego w Bielsku.

⁵⁴ Obecnie: ul. Bohaterów Warszawy.

Na dwa dni świąteczne będę w domu, po czym wracam i będę tu najmniej do 15 I 1951.

Hanko droga!

Muszę Ci zdać sprawę z przejścia, jakie miałem z moim zdrowiem.

Nie mam pojęcia, czy się zaziębiłem, czy też choroba przyszła z tytułu wieku, ale powaliła mnie na trzy tygodnie w łóżku – a drugie dwa tygodnie rekonwalescencji ściślejszej. Było to zapalenie przepony brzusznej i opłucnej. Bolesne męczarnie. Już poczyniłem ostatnie dyspozycje, ale ratunek dwu lekarzy – a głównie opieka troskliwa żony i Helenki, postawiły mnie na nogi – jak Ci już pisałem o dewaluacji (za 100 zł jeden złoty), straszliwie odbiła się na ludziach – a mnie dotknęła bardzo srogo. Nowy pieniądz jest pełnowartościowy, ale niepoczciwi spekulanci – różnymi sposobami podbijają ceny i odgrywają się na ździerstwie. W ślad za dewaluacją – wyszło rozporządzenie o oddaniu wszystkich złotych monet Bankowi polskiemu – pod groźbą od 10 lat więzienia do kary śmierci. Bank oczywiście płacił za tę monetę w stosunku, jaki był ich kurs przedwojenny. Ludzie znosili całe zapasy złota, jakie posiadali, nie wyłączając precjozów, pierścieni i obrączek, no, i oczywiście walut obcych, papierowych. Ta transakcja zubożyła całe społeczeństwo i dała przeświadczenie, że czyni to dla swego potrzebującego – ukochanego Kraju. Ja postanowiłem nie być gorszym od innych i uczyniłem zadość tym nawoływaniom – no i ... z pałaców dumnych zejść musiałem w szeregi tych, co padli ofiarą...

Ale przyznam się z dumą – że ani na chwilę nie żałuję – bo odsunęło ode mnie wszelkie obawy – jakie mnie trapiły. O tym czuję się w obowiązku zawiadomić Cię, aby Cię z rzeczywistością oswoić. Jeszcze pracuję – a co zapracuję – to będzie nasze. Żona też poniosła wielkie straty i dziękuje Bogu, że się tak stało.

Droga Moja, skończyłem z jednym bólem – a teraz przystępuję do innych – które się wysnuły z twego ostatniego listu – a które nastroiły mnie na bardzo smutne perspektywy. Pominęłaś odpowiedzi na niektóre pytania dotyczące Ciebie, a wysnułaś nic ogólnoludzką – która każe ludziom godzić się z losem, łączyć się i rozłączać – znosić przeznaczenie – choćby nawet kosztem starzenia całej swojej egzystencji i żyć z dala od swoich, a własnemu szczęściu dać za rekompensatę cudne widoki Paryża i podparyskiej ciszy... Co Cię tam więzi? Na to pytanie nie odpowiedziałaś. Na tym punkcie stałem się żebrakiem – który mógł już życie stracić i stracić jeszcze może – nie doczekawszy się skarbu swego serca... Ciebie.

W tym nastroju przystępuję do przesłania Ci życzeń Świątecznych i Noworocznych.

Nie ma tu jeszcze u nas oplatka, abym ułamek odjęty od niego przesłał Ci z życzeniem ojcowskim – i życzeniem od mojej żony – oby te twoje niedopowiedziane bóle – co Ci tak nielitościwie zatruwają – to pełne jeszcze życia twego losy... Niechże przełamie je dobry Bóg – abyś powróciła do tych, co Cię kochają i oczekują – jeszcze tej rozkoszy dożyją ...? To święto wigilijne i Noworoczne

dokonają tego cudu. Ja tego całym sercem pragnę – i przesyłam najczulsze uściski od nas obojga.

Ludwik

PS Na ostatek stwierdzam, że i los twojej Matki może Cię gnębić, gdyż zdrowie i nerwy obezwładniają całą jej istotność. Jest to bolesną troską twoją o jej zdrowie – bo poza tymi niedomaganiem fizycznymi i psychicznymi, ona Cię kocha.

Co się teraz z nią dzieje?⁵⁵

Sol

18.

Kartka pocztowa. Adres: Francja / H. Sosnowska / 38, Rue du Vieux 38, Pont / Soires [właśc.: Sèvres] Boulogne – / Bilancaourt (:Seine:). Pieczętka: Bielsko 2.1.51.

Bielsko, 1 stycznia [1]951

Teatr Polski

Moja droga Hanko!

Siedzę tu na występach. *Grube ryby* już od trzech tygodni. Z wielkim powodzeniem – a jeszcze się zanoszą na parę tygodni.⁵⁶

Na święta B. N. byłem w Krakowie przez dwa dni, ale już w pierwsze święto musiałem tu być i grać. Nie potrzebuję dodawać, kogo nam przy stole wigilijnym brakowało... żona, ja, trzecie miejsce puste... a czwarte zajęła nasza nieodłączna Helenka. Łamaliśmy się tym symbolicznym opłatkiem, owitym w celofan, który nam przysłałaś. Życzenia przesłaliśmy ku Tobie przez biegnące – śnieżne chmury, wraz z nieutuloną tęsknotą. Ten okrucieństwo opłatka, ta odrobina ciała bożego – to był najdroższy sercu naszemu dar. Inne, te życiodajne symbole – równie nam drogie – ale zbyt cenne – choćby nawet dlatego, że obciążają twój, tak bardzo ubogi budżet. Miejże to – moja Hanko na uwadze – bo bardzo byłoby nam przykro – gdybyś z nikłego zarobku swego – miała wydzielać coś dla nas, a sama – może nawet głód cierpieć. A środki, które by Cię dojsić chciały – nie mogą znaleźć drogi. Z drugiej strony czujemy, że ta przesyłka była potrzebą twojego dobrego serduszka, więc stokrotnie składamy Ci dzięki i życzymy, aby ten nowy rok 1951, który dziś rozpoczynamy – przyniósł Ci zdrowie – i szczęśliwą dolę – w której będziemy mogli dopowiedzieć te życzenia – które dziś nie są do zrealizowania. Teraz tylko po tysiackroć Cię całujemy i pozdrawiamy – z prośbą, abyś nas powiadamiała o wszystkich twoich biedach, troskach a przede wszystkim – jeśli się los – ku Tobie i ku nam obróci – pisała.

Twój *Ludwik*

⁵⁵ W grudniu 1950 Solska przeprowadzała kurację w Lecznicy Ministerstwa Zdrowia – zob. list 262 z 31 XII 1950, *Listy Ireny Solskiej*, op. cit., s. 297.

⁵⁶ Solski z zespołem Państwowego Teatru Polskiego w Bielsku występował w Cieszynie (zob. przypis 52), Gliwicach (25–31 I, 1–4 II 1950), Nowym Bytomiu (13–14 II 1950), Żywcu (16–18 II 1950).

19.

Karta pocztowa. Adres: France / A. Sosnowska / 38, Rue du Vieux Pont / de Sèvres Boulogne / (:Seine:). Nadawca: L. Sol: Kraków / Tomasza 26/17. Pieczętka: Bielsko 23.1.51.

Kraków, 23 stycznia [1]951

Droga Hanko!

Przez parę dni bawię w Krakowie – gdyż aktorowie, z którymi gram w Bielsku i Gliwicach – pochorowali się i przerwać musiałem występy. Ale 25-o znowu tam wracam.

Otrzymałem twój kochany list – i nadeszła paczka ze „zdrowościami” i cudnym nad wyraz krawatem. Gdy się w niego ustroję na wiosnę – ubędzie mi cały szereg starych wiosen... podobał się i mojej żonie, która wychwalała twój subtelny gust. Przykro jej jednak było – żeś nie dołączyła do listu parę ciepłych pozdrowień... Zastrzegam się, moja Hanko, przed wszelkimi podobnymi przesyłkami leczniczymi, gdyż niegodziwa poczta – pozbawiła życia – tych dwu najlepszych preparatów w dwu ampułkach. Radosną była nasza pociecha, że tam u Was obfitość i taniość, wszelkich wiktuałów są pełne stoły – bo tu musimy się oszczędzać na wszelką ewentualność. Głodu jednak ani śladu. Moja uroczyść odsunęła się na jakiś czas, może nawet do kwietnia. Może to lepiej – bo będzie cieplej. Nie znaczy to, aby nas ziębiły mrozy – nie, zimy takiej, aby w dniu 23 stycznia trwały ciepła – od nowego roku – nie pamiętam. Toteż grypa trapi ludzi – nawet tych poza Polską. – Coś się też poruszyło u ojców miasta – że zainteresowali się moim mieszkaniem – czeka nas przeprowadzka. Pisz zawsze do Krakowa – listy mnie wszędzie odszukają. –

Oboje z żoną pozdrawiamy i całujemy Cię serdecznie – Helenka pięknie się kłania.

L. Solski

Kraków Tomasza 26/17

20.

Karta pocztowa. Adres: Francja / WPani / A. Sosnowska / 38, Rue du Vieux pont / de Sèvres Boulogne / (Seine:) / Francja. Nadawca: L. Solski Kraków / Tomasza 26/17. Pieczętka: Bielsko 10.2.51.

Bielsko, 10 lutego [1] 951

Kochana moja!

List twój adresowany do Krakowa, odebrałem tutaj – i przede wszystkim martwię się, że może za niedługo będziesz musiała szukać nowej siedziby – gdyż twoja praca terazniejsza nie opłaca się i nowe czekają Cię kłopoty. Prosiłaś, abym w sprawie asygnowania pewnej kwoty wypowiedział się szczerze i otwarcie. Gdyby tu chodziło jedynie o Ciebie – spod serca bym wydobył – ale – jak wiesz, poniosłem tak dotkliwe straty, że nie mogę obciążać się wydatkami, jakie dla

innych potrzeba. Dochodami, jakie mnie obecnie dochodzą, muszę uzupełniać oszczędności, które będą mogły zapewnić byt. – Czasy i sytuacje są dzisiaj tak niepewne, że nie wiadomo, co jutro będzie – a jutro właśnie może być b. głodne.

Ja teraz gram, występując w Bielsku, Cieszynie, Gliwicach, Żywcu i prawie po całym Śląsku. Strasznie to męczące są te wędrowki. Jubileusz odkładają do wiosny i są trudności. I znowu mam z tą nową sztuką *Kościuszek w Berville*⁵⁷ – nową pracę. Tu reprezentuję i gram z tutejszym personelem w kilku miastach. Po tym w Krakowie znów reżyseruję i tam gram, a po tym mam z tym personelem pojechać do Warszawy i tam ma się odbyć jubileusz – prawdopodobnie w Teatrze Polskim.

Urwanie głowy.

Daruj więc, że na tym kończę i proszę – pisz o sobie, dużo – ale z wiadomościami, które by nas ucieszyły. Pisz do Krakowa. Oboje z żoną – z którą się za dwa dni zobaczę przez parę godzin – całujemy Cię serdecznie

Ludwik

21.

Kartka pocztowa. Adres: Francja / A. Sosnowska / 38, Rue du / vieux Pont de Soires [właściwie: Sèvres] / Boulogne Billancourt / (Seine). Nadawca: L. Solski. Kraków / Tomasz 26/17 / Bielsko, Stalina 12.II p. Pieczętka nieczytelna.

Bielsko, 19 lutego [19]51

Stalina 12, II p.

Hanko moja droga!

Otrzymałem list od twojej Matki, której leży na sercu twoje położenie materialne – dając mi tym do zrozumienia, że to Ty jesteś tą petentką o pomoc – jak mi pisałaś – ale zupełnie inne nazwisko – rzekomo mieszkająca w Genewie – a adres: Janina Kuśmierk, Międzyszyn Wieś, ul. Warszawska 29. Wysłałem przed paru dniami do Ciebie kartę odmowną, bo nie chcę użyć do pomocy tej drogi. Czyli twój projekt jest inny, a matki inny. – Zechciej mnie zatem uwiadomić – czy to Ty potrzebujesz – a nie kto inny – przy tym wskaż osobę, do której masz zaufanie – bo i Ty, i matka piszecie że p. Karol zawodzi pomocą. W nadchodzącą niedzielę 25 b. m. odbędzie się tu premiera sztuki *Kościuszek w Berville*, gram Kościuszkę – ale już 62 letniego.⁵⁸ Żona moja i delegacja z Ministerstwa Sztuki, oraz prasa są zaproszeni. Po premierze tutejszej – będzie grana w Krakowie z krakowską

⁵⁷ *Kościuszek w Berville (Pieśń pomnożona)*. Sztuka historyczna w 3 aktach Janusza Teodora Dybowskiego (1909–1977).

⁵⁸ Oficjalną premierę sztuki „w adaptacji scenicznej Mistrza Ludwika Solskiego” – jak podawał afisz – poprzedziło przedstawienie na scenie Państwowego Teatru Polskiego w Bielsku 24 II 1951. W dniach 7–18 III 1951 zespół prezentował ją w Teatrze Miejskim w Gliwicach. Solska pisze do córki 7 II: „Ojca jubileusz ma być w kwietniu, w sztuce Dybowskiego, końcowe dni Kościuszki. Nie wydaje mi się, żeby to było dobrze. Może mądrze, ale nie wierzę w sztukę i w rolę. Ojciec doskonale się trzyma, pełen conceptów”. W liście następnym, 25 II donosi: „Czy dostałaś zdjęcie Ojca z próby? Opowiadano, że tak się rozzłościł na próbie, że uderzył jakąś aktorkę” – *Listy Ireny Solskiej*, op. cit., s. 300–302.

obsadą – oczywiście ze mną⁵⁹ – mamy pojechać z tym zespołem do Warszawy, gdzie odbędzie się uroczystość moich brylantowych godów ze sztuką. Protektorat objął prezydent państwa, w Teatrze Polskim.⁶⁰ Oto wszystko, o czym Cię uwiadomić chciałem – a pytam się, co Ty znowu z sobą uczynisz?

Całuję Cię bardzo – bardzo.

Ludwik

22.

Karta pocztowa. Adres: Mme. / A. Sosnowska / 38, rue du Vieux Pont / de Sevres / Boulogne (:Seine:) / Francja. Nadawca: Solski Bielsko / lub Kraków. Pieczętka nieczytelna.

Bielsko, 26 lutego [1]951

Pozdrawiam Cię serdecznie [i] zawiadamiam, że wczoraj odbyła się tu prapremiera⁶¹ *Kościuszko w Berville* – przyjęta bardzo serdecznie – owacji moc, goście przybyli z Warszawy, Minister Kultury i Sztuki⁶², główny dyrektor i prasa. Później, jak Ci pisałem, Kraków i Warszawa. Z dalszych wiadomości donoszę – że sprawę z tą starą p. J.⁶³ przegrałem. Splacać muszę na szczęście ratami. Po 375 złotych – co b. długo trwać będzie. Ale kontent jestem, że już zakończę ten rachunek. Wysyłam tego długu uskuteczniając już od 1 marca. A co tam u Ciebie słyhać – czy długo jeszcze zostaniesz w Boulogne? Żona moja z Helenką były na tej tu premierze. Oboje z żoną całujemy, a od Helenki pokłon –

Ludwik

23.

List bez koperty.

Kraków, 28 marca [1]951

Droga moja Hanko!

Wybacz, jeżeli w korespondencji – jestem teraz zaniedbany, bo po tym tułaniu się po miastach i codziennym grananiu potrzebowałem wypoczynku. Powróciłem do domu na same święta, które spędziliśmy samotni w zupełnej ciszy – bez kielbasianych gości. Zmęczenie i apatia tak mnie obezwładniła, że zaniedbałem wysłać i Tobie i naszym przyjaciółom życzeń świątecznych. Po prostu chwyciła mnie awersja do pióra. Wiecznie i równie umęczona żona dotrzymywała mi towarzystwa – i tak oboje, pokaleczeni oboje życiowo – wlecemy nasz żywot. Przyczyniają się do tego trochę ludzie, i trochę stosunki zawodowe, a wreszcie brak tych – co nam sercu

⁵⁹ Premiera w Teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie odbyła się 28 IV 1951. Było to przedstawienie „pod wysokim protektoratem prezydenta Rzeczypospolitej, obywatela Bolesława Bieruta dla uczczenia jubileuszu 75-lecia pracy na scenie polskiej Ludwika Solskiego”.

⁶⁰ Nie doszło do występów w Teatrze Polskim w Warszawie. Jubileusz „brylantowych godów” obchodził Solski w Krakowie.

⁶¹ Prapremiera odbyła się w 1950 w Teatrze im. S. Jaracza w Olsztynie.

⁶² Ministrem kultury i sztuki od 6 II 1947 do 20 XI 1952 był Stefan Dybowski.

⁶³ Być może mowa o ciotce Hanki, mieszkającej w Warszawie przy ul. Filtrowej.

najbliżsi. Z rodziny żony – wyginęli prawie wszyscy – a bratanica i bratanek – zajęci swoimi codziennymi strapieniami – nie pokazują się, – A z rodziny mojej – tej dalszej – rzadko kto się zjawia – o co wcale się nie gniewamy... Wczoraj był Wojciechowski Kazimierz – ale to już ruina człowieka – z pomylnym samopoczuciem. Fela zakłopotana interesami ukazuje się b. rzadko – tak samo jak i ta nieszczęsna Ewa ze swoją córeczką. Jedyne rodzina Filippich dzielnie się trzyma, szczególnie Haneczka i Mari – obie pracują i dopomagają rodzicom, bo on jest już emerytem.

Nad nami czuwa opatrność boska i Helenka – która posłannictwo swoje z ίσcie macierzyńskich sercem spełnia. Ot, w tej chwili wróciła z poczty – gdzie odnosiła przekaz z pieniędzmi – do Warszawy, jako drugą obowiązującą mnie ratę dłużną za miesiąc kwiecień br. – –

Najdrażliwszą kwestią życiową – jest sprawa mojego jubileuszu, która się wykococić nie może – a przecież to już nie 75, ale 76 lat pracy upłynęło, a w tym miesiącu – rozpocząłem dziewięćdziesiąty siódmy rok życia... A życie to obfitowało w radosne dni, ale nie żałowało trosk – zawodów i bóli. –

Teraz wprawdzie czynią się przygotowania jubileuszowe na drugą połowę kwietnia – Ale nie jestem pewny – czy nie przeszkodzą temu tak łatwo dzisiaj następującym się okolicznościom. Uzbrajamy się w cierpliwość – tylko – że z każdym dniem ubywa nam si!...⁶⁴

Z listu twego – za który dziękuję – dowiaduję się, że objęłaś warsztat pracy po twej nauczycielce i masz nadzieję, że i na klienteli Ci nie braknie – A, no, szczęście Ci Boże – niech Ci się wiedzie najsowiciej – aż do chwili – gdy się świat uciszy...

Dzienniki nasze piszą o kłopotach strajkowych, w jakich, rzekomo, znajduje się Francja? Napisz – droga moja, co słyhać u Ciebie a pragniemy, aby te wiadomości były zawsze łaskawe dla twojego tułaczego żywota.

Ucałowania serdeczne łączymy

*Aneta
Ludwik*

Helenka ręce całuje.

24.

Karta pocztowa. Adres: Francja / A. Sosnowska / 38 rue du Vieux Pont / de Sèvres / Boulogne / Billancaourt (:Seine). Nadawca: L. Solski – Kraków / Tomaszka 26. Pieczętki: Kraków 15.4.51, na odwrocie: Warszawa 16.4.51.

[Kraków], 15 kwietnia 1]951

Droga Hanko!

List twój ostatni – par avion – odebrałem. Cieszę się że jesteś zdrowa. Tylko zdaje się, że nie odebrałaś mojej ostatniej karty. –

⁶⁴ Irena Solska pisze w liście z 3 IV 1951: „Co do Ojca – jesteś daleko – nie orientujesz się w jego siłach. Ojciec ma wielkie przykrości w związku z Jubileuszem – jest bardzo osłabiony i udreżony, a Aneta jest nie kojący eliksir. [...] Ojciec bardzo szczerze skarżył się przed Franką, że Aneta jest nieprawdopodobnie zazdrosna, że Ojciec nie ma z kim o nas mówić” (mps).

Niewiele mam do niej dodać – prócz tego, że trapiły mnie kłopoty⁶⁵ – spowodowane przewlekłymi decyzjami o terminie jubileuszowym. Decyzja Ministerstwa Kultury i Sztuki – zdecydowała i ogłosiła pismami – że ma się on odbyć 28 b. m., i to tu, w Krakowie, w Teatrze Słowackiego, protektorat objął prezydent państwa – pewno i Ambasada Polska w Paryżu będzie o tym powiadomiona.

Tyle na teraz.

Uściski i ucałowania od nas obojga.

Ludwik

Helenka się przyłącza.

25.

List w kopercie. Adres: Francja / Mad: / A. Sosnowska / 38 rue du Vieux Pont de Sevres / Boulogne – Billancaourt (:Seine:). Nadawca: Solski / Kraków / Tomusza 26/17. Pieczęć: Kraków 1. 9.5.51, na odwrocie koperty: Warszawa 11.5.51.

Kraków, 8 maja 1951

Droga Hanko!

Nareszcie przewalała się fala jubileuszowa⁶⁶ i dzisiaj po tych zgrzytach i triumfach trochę otrzępiałem się z wszystkiego – że mogę wziąć pióro do ręki – aby podziękować tym, co mi tę ucztę zgotowali. Pierwsze słowa kieruję do Ciebie – a w nich mieści się żal – że Ciebie przy mnie nie było. Wprawdzie upewniałaś w liściku, że jesteś sercem i duszą – a nawet kwiatami z napisem „Hanka”. Tak, duch twój – był przy mnie – ale nie było Ciebie. – I za ten duchowy dar – przesyłałam serdeczne podziękowania, uściski i ojcowski pocałunek!

Nie mogę się tylko pogodzić z wiadomością, że poświęcasz swój drogi czas na budowę twoimi paluszkami spracowanymi „sweter” – aby mnie od zimna uchronić. Gdy go wykończysz – nie przysyłaj – ale bardzo proszę – ażebyś go spieniężyła – na swoje, tak bardzo Ci potrzebne usługi.

⁶⁵ Irena Solska pisze w liście z 8 IV 1951: „podobno na próbach wydziwia po dawnemu – sztuka słaba. – Ojciec nadzwyczajny. Co próbę ma nową koncepcję reżyserską – boją się tego, bo zespół, wiesz, słabiutki – postanowili przerywać próby – robić nie co dzień – to złośliwość niepoczciwa – Ojczyśko się wścieka”. A 14 IV: „Czy chciałabyś, żeby Ojcu dać kwiaty i jakie – zaraz napisz, to się załatwi” (mps). Hanka chciała wieniec z białych goździków, ponieważ ich w Krakowie zabrakło, był ze złotych listków i z trzema wiązkami herbacianych róż oraz z żółtymi wstęgami.

⁶⁶ Podczas jubileuszowego przedstawienia *Kościuszki w Berville* 28 IV 1951 w Teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie Solski został odznaczony orderem Sztandaru Pracy I klasy oraz otrzymał tytuł honorowego obywatela Krakowa. „Następnie imieniem Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatru i Filmu wygłosił piękną orację Leon Schiller. Z kolei zabrali głos delegaci Związku Literatów i Związku Pracowników Kultury, gospodarz gmachu dyrektor Szletyński, reprezentanci społeczeństwa i teatru czechosłowackiego, dyrektor Teatru Polskiego w Warszawie – Bronisław Dąbrowski, który przywiózł «młodemu Solskiemu hołd starego Zelwerowicza», dyrektorzy innych scen polskich, delegaci Państwowej Wyższej Szkoły Aktorskiej z Krakowa i koledzy. Na końcu wystąpili pracownicy Nowej Huty, zakładów przemysłowych Poznania oraz hut i kopalń Śląska” – L. Solski, op. cit., t. 2, s. 526–527. Swoje krótkie przemówienie zakończył Solski słowami: „Do widzenia na mym przyszłym jubileuszu”.

Ja mam, mam dwa ciepłe swetry, a zbytek – kazi pożytek...⁶⁷, a Tobie – po tych latach tułaczki – jest konieczna potrzeba, abyś się odżywiła i miała czym okryć swoje wątłe ciało... Matka twoja – podsuwa mi różne projekty, abym podjął podróż do Paryża⁶⁸ – ale wierzaj mi, Hanko – że ani siły, ani wola nie zwalczą niemożliwości... Ja mogę tylko czekać – aby się nasze spotkanie tu, na naszej ziemi – która nas rozdzieliła.

Samej uroczystości nie będę ci opisywał – bo czeka mnie jeszcze dużo pisania – ale postaram się złapać jakieś gazetowe sprawozdanie, to ci go do tego listu dołączę. –

Odnaczenie otrzymałem wysokie, bo „Sztandar Pracy” I klasy. To od państwa. Kraków mianował mnie swoim honorowym obywatelem. Takie same obywatelstwo mam już od sześciu lat z Warszawy.

Sztuka Dybowskiego *Kościuszkę w Berville* chwyciła – a mój *Kościuszkę* został przyjęty entuzjastycznie. – Po odegraniu – przemyślimy o tym, aby wyjechać na odpoczynek do... Morawina. Może też być, że będę mógł w tych dniach zmienić mieszkanie, o ile będzie nam konweniowało to, które nam oferują.

W każdym razie adres zostaje ten sam, aż do chwili, gdy Cię o zmianie zawiadomię.

Całuję Cię najczulej od nas obojga i od kapryśnej Helenki –

Ludwik

PS Sprawozdanie z jubileuszu jest na obu stronach tego wycinku,
„Dziennik Łódzki” 30 IV [1951]

26.

List bez koperty.

[Kraków], 22 maja [1]951

Kochana Hanko!

Otrzymały przed chwilą twój list, skłania mnie do natychmiastowej odpowiedzi. Mianowicie chodzi o przesyłkę 375 zł do Warszawy do starszej pani. Otóż tu jestem w zupełnym porządku – bo trzecią już z rzędu przesyłkę – wysłałem, jak świadczy rewers pocztowy 26 IV, z góry na maj b. r. Dziwi mnie przeto twoje zapytanie: „czy przesyłki są jeszcze aktualne”?... Z mojej strony – możesz być spokojną – że – są, i będą – dopokąd ja żyję, przesyłane z końcem każdego miesiąca, na każdy miesiąc z góry. Za parę dni, tj. około 26. b. m. wyślę wiadomą sumę do Warszawy – jako czwartą, i to na czerwiec z góry.

⁶⁷ Cytat z *Pana Jowialskiego*: „To zanadto panie Janie / Zbytek kazi pożytek, jak mówi przysłowie”.

⁶⁸ Irena Solska pisze 27 IV 1951: „Ojciec miałby wszelkie ułatwienia – podróż kilkogodzinna aeroplanem nie zmęczyla by Go – a cóż za radość. Odprężyłby się – ułatwienia by miał i opiekę. A Ty najkochańsza – czymże by to dla Ciebie było”. 6 V: „Mam wielką prośbę – gdyby Ojciec chciał Cię zobaczyć – chciał przyjechać – wyskrob trochę serca – nie oponuj – zgódź się – dla Ojca będzie to szalona radość – a ty nie masz się czego wstydzic, że jesteś jego córką – powiedziałaś, że nie przywiązujesz do tego żadnej wagi – do tego, że jesteś naszym dzieckiem – ja myślę, że nie masz powodu tego kryć – ani Ojciec ani ja nie zapieramy się tego. Kochanie, chyba z naszej strony idzie tyle serca i pamięci, że nie likwiduj nas tak – skoro jeszcze jesteśmy, widać jesteśmy potrzebni” (mps).

Zastanawia mnie przeto fakt – że do tej pory ta „starsza pani” nie zawiadomiła Paryża, że pieniądze odebrała – co oczywiście przyniosło Tobie kłopoty – więc też nie dziwię się twemu subtelnemu zapytaniu.

Dlatego, proszę Cię, zbadaj, czy wszystko jest w porządku? Czy otrzymałaś re-kompensatę? I czy są jakie przeszkody – które by przekreślały całą tę kombinację?? Jak wyżej już powiedziałem – wysyłka teraz będzie dokonana w tych dniach do Warszawy. Ale proszę mnie zawiadomić, że gdyby – czy względy formalne, czy też inne, które mogłyby być z twoją szkodą – bo nie chciałbym, aby bezcelowo topniały w Warszawie. – Co do sweterka – to naprawdę będzie lepiej, gdy poprzestaniesz na moim gorącym podziękowaniu – i sweterek spieniężysz dla siebie – bo i jakże go byś przysłała? Kłopoty z przysłaniem i nieprzyjemności z ocleniem.

W wirze dzisiejszych światowych rozterek tonie każda [ceniona?] myśl – a każde zamierzenie zostaje spaczone przez rzeczywistość! Żyjemy z dnia na dzień i obawiamy się jutra. Biedny – biedny nasz Kraj, biedny Rząd, boryka się z różnymi trudnościami i woła, i czeka zbawczego słowa – co się nazywa – Pokój!

Pojubileuszowe nasze dni – snują się dość ponuro⁶⁹ – przerywa je – codzienna moja gra w tej niedojrzałej sztuce pt. *Kościuszko w Berville* – a jednak sztuka ta, dzięki mojej roli, ściąga publiczność i może jeszcze przetrwać parę tygodni.⁷⁰

To też powoduje, że borykamy się z namysłem gdzie po tym pojechać – Kry-nica czy Morawin? Na którym się pewnie skończy. – U nas tu chłodno – słońca na lekarstwo – a burze i deszcze mają przywilej.

Przed paru dniami otrzymałem – par avion – list od moich przyjaciół Batyckich – rodziców Zosi⁷¹ (miss Polonia) z Brazylii – Kurytyba. List bardzo gorący z życzeniami jubileuszowymi. W tym liście jest też wzmianka o Neli z Młynarskich-Rubinsteinowej⁷² Twojej koleżance, wszyscy się kłaniają. – Jej siostra jest urzędniczką w państwowym Teatrze Polskim w Warszawie.

Całujemy – bardzo – bardzo.

Ludwik

⁶⁹ Zygmunt Nowakowski napisał w londyńskim piśmie polonijnym w 1951 (wycinek prasowy): „*Jubileusz Diabła*. Świat jest dla Solskiego nędzną imitacją teatru, słońce to tylko reflektor, ludzie to kiepscy aktorzy, których on, Solski, musi uczyć, jak mają mówić, ruszać się, chodzić, żyć. [...] Czy jest diabłem? Prawdopodobnie tak. Jeśli zaś nie jest diabłem, w takim razie musiał zawrzeć z diabłem kontrakt, jak sam Twardowski, i wykiwał diabła”.

⁷⁰ Grano *Kościuszkę w Berville* do 27 VI i po przerwie od 13 IX do 25 XI 1951.

⁷¹ Zofia Batycka (1907–1969), aktorka, córka galicyjskiego adwokata Eugeniusza Batyckiego i Janiny z Podstawskich, miss Polonia w międzynarodowym konkursie piękności w 1930, wicemiss Europy (1930) i miss Paramount (1931). Wystąpiła w sześciu filmach. W 1931 podpisała kontrakt z amerykańską wytwornią International Artists i wyjechała do Hollywood, gdzie nie zrobiła kariery. Po powrocie grała w teatrach warszawskich. W 1938 wyszła za mąż za obywatela holenderskiego François Pitteville, porzuciła aktorstwo i zamieszkała w Antwerpii.

⁷² Alina (Nela) Młynarska (1908–2001), 1v^o Münzowa, 2v^o Rubinstein, córka Anny z domu Talko-Hryncewicz i Emila Młynarskiego (1870–1935), dyrygenta, kompozytora, skrzypka, pedagoga. Po rozwodzie z Mieczysławem Münzem, pianistą i pedagogiem, 17 VII 1932 wyszła za mąż za Artura Rubinsteina (1887–1982). Zob. A. Rubinstein, *Moje długie życie*, przekł. z języka angielskiego J. Kydryński, Kraków 1988, s. 333–336.

Matka twoja – ze swoimi niezdrowymi projektami – niepokoi Ciebie i bardzo niepotrzebnie i mnie.

27.

Kartka pocztowa. Adres: Francja / Madame. / A. Sosnowska / 38 rue du Vieux Pont de Sévres / Boulogne Billancaourt / (Seine). Pieczętka: Kraków 14.6.51.

Kraków, 14 czerwca [1]951

Kochana!

Spieszmy Ci donieść, że z dniem 1 lipca wybieramy się na wywczasy sześciotygodniowe do Krynicy, „Nowy Dom Zdrojowy”. Dziękujemy za pamięć i cieszymy się z twojej klienteli. –

Wiadomość o twoich Staruszkach wstrzymała korespondencję z Warszawą. Gdy powrócą, daj znać, abym ich skutecznie odwiedził. Zdrowie nasze, szczególnie żony – bardzo szwankuje – przeto musimy ratować się bodaj powietrzem krynicyzańskim.

Napisz, jeśli co nowego zajdzie u Ciebie.

Pozdrawiamy i całujemy –

Ludwik

Helenka zostaje w domu i pięknie się kłania.

28.

Kartka pocztowa. Adres: Francja / Mad: / H. Sosnowska / 38 rue du Vieux Pont de Soires [Sévres] / Boulogne (:a Paris:) / Billancourt (:Seine:). Nadawca: L. Solski – Krynica / Nowy Dom Zdrojowy / do 11 sierpnia. Pieczętka: Krynica Zdrój 10.7.51.

Krynica – dom zdrojowy nowy, 10 lipca [1]951

Droga Hanko!

Jesteśmy tu już 10 dni. Pogoda niekoniecznie dobra – zostaniemy tu do 11 sierpnia – potem Kraków. Ja trzymam się jako tako, kurację żadnej nie biorę – jedynie powietrze mnie żywi, a głównie świetna kuchnia, która nam dogadza. Natomiast żona źle się czuje i przez kilka dni leżała pod troskliwą opieką lekarzy. Dziś, pierwszy raz, będzie próbowała wyjść. Czy się spacer uda, nie wiem, bo bardzo osłabiona. Krynica jeszcze nie pełna gości.

Za dwa tygodnie będę obchodził święto drogich mi osób – tj. żony mojej i twojej.⁷³ Już dziś pospieszam z życzeniami, bo lotem stąd nie można. Niechże te słowa, te myśli, których opisać nie mogę – ale one są w moim sercu – a Ty je na pewno odczytasz – dadzą Ci spokój i nadzieję, że wszystkie twe marzenia spełnione będą

⁷³ Imieniny Anny 26 lipca.

– oto jest moje i żony mojej życzenie – które Tobie codziennie z modlitwą przesyłamy. Dodaję tylko moc serdecznych ucałowań i uścisków. Helenka się przyłącza.

Napisz co u ciebie słyhać i jak twoje sprawy finansowe?

29.

List w kopercie. Adres: Francja / Mad: Anna Sosnowska / 38 rue du Vieux Pont de Soires [Sèvres] / Boulogne Billancourt / (:Seine:). Pieczętka: Kraków 18.7.51, na odwrocie: Warszawa 19.7.51.

Krynica, 17 lipca [1]951

Kochana Hanko!

List twój – ten tak bardzo długi i bardzo interesujący – ale tak bardzo nieczytelny, że odczytać go nie było łatwo – otrzymałem. – W tym liście była twoja prośba – abym jak każdego miesiąca – tym razem za sierpień przesłał na Podgórze.⁷⁴ Życzeniu twemu uczyniłem zadość i poleciłem Helence, która została w Krakowie – co też ona była ze sumą 375 zł 3 razy jeździła do Podgórza, lecz tej pani nie zastała. Zostawiła adres i ta pani istotnie przyjechała, ale Helenki znaleźć nie mogła, bo sobie adres pomyliła. Wówczas Helena pojechała i zastała tę panią. Lecz jak się okazało, że pieniądze ona miała przesłać do Poznania, gdyż pani Irena tak sobie życzyła i to nie 375, ale 750 zł – pani N[echay] nic więcej nie wie, odebrała owe 375 i napisała pokwitowanie z odbioru.⁷⁵ Helena napisała mi, że nie rozumie całej tej manipulacji – wydaje jej się, że coś tu jest w nieporządku. Ja z tej gmatwaniny też zrozumiałem, że jest coś w nieporządku. Czemu pani Irena miesza się do naszych spraw. Tego sobie nie życzę – i dlatego po upływie sierpnia, przesyłkę wstrzymam, aż do twego powrotu z Genewy.

Życzę Ci powodzenia i kończę –

L. S.

Sweter odebrałem, podoba mi się z koloru, ale użyć go nie będę mógł, gdyż otwór na wsunięcie go na głowę jest o wiele za mały – i ani rusz, dziękuję.

30.

List w kopercie. Adres: Francja / Mme: A. Sosnowska / 38 rue du Vieux Pont de / Sèvres Boulogne (:Seine:). Pieczętka: Kraków 7.8.51, na odwrocie Warszawa 8.8.51.

⁷⁴ Na Podgórzu w Krakowie mieszkała Teresa, siostrzenica Nechaya, znajomego Hanki w Paryżu. Otrzymywała ona od Solskiej pieniądze, zwracane jej córce przez Nechaya we frankach – zob. *Listy Ireny Solskiej*, op. cit., s.313, 319, 325–327.

⁷⁵ Irena Solska pisze 19 IX 1951: „Zaczynam od sprawy najważniejszej: kwit na 750 zł wysłanych 27 IX 51 r. p. Nechay. Innej rady nie było. Jest mi tak przykro, że wypowiedzieć nie umiem. Zlituj się, kto to jest ta ciotka Teresa? Wściekła jestem na nią. Żebyś Ty miała jakąś przykrość! Czemu nie napisała do mnie, kwit byłabym zaraz posłała. Babon. A Ojciec także. Liczę się jak zwykle z jego wiekiem, gdyby nie to... nagadałabym Mu. Na poczcie niech sprawdzają. Ciebie niech zostawią w spokoju. Paskudy” – *Listy Ireny Solskiej*, op. cit., s. 323. Zob. list z 27 września, s. 327.

Krynica, 5 sierpnia [1] 951

Hanko droga!

Najserdeczniej dziękujemy za pamięć i życzenia imieninowe.

Pobyt nasz w Krynicy – kończy się 11 t.m. w sobotę.

Po dość niespokojnym lipcu, który chimerował i darzył nas na przemian – deszczem i zimmem – obecnie dotąd – prócz jednego dnia piekielnej burzy z piorunami – daje nam od paru dni – cudną pogodę. Grzejemy się tedy w słońcu całymi godzinami i na ogół – z poprawą naszego zdrowia.

Mieliśmy tu moc znajomych, a więcej jeszcze takich – którzy mnie znali tylko ze sceny – i nie omieszkali wyrazić słów uwielbienia dla mojej gry. To było naprawdę wzruszające. Fala ta przetoczyła się już przez Krynice – ale pierwszy sierpnia przyniósł drugie tyle nowych kuracjuszków. – Rojno więc na deptakach i na drogach wiodących ku „Michasiowej”.⁷⁶ W Krakowie będę oczekiwał wiadomości od Ciebie – bo nie zrozumiałem, której to cioci mam się kłaniać we wrześniu z życzeniami, czy tej z Podgórze – czy tej starszej w Warszawie – abym nie przeoczył życzeń?

Żałuję, że Cię ominęła sposobność jazdy do Genewy – ale myślę, że i bez tej podróży dasz sobie radę – tylko żeby Matka twoja nie porobiła znów jakiegoś zamieszania.

Ściskamy Cię serdecznie i życzymy dalszego wyżywiania się w uroках Paryża – w jego teatrach i kinach.

Ja po Krynicy – jadę do Krakowa znów na wypoczynek

Twój *Ludwik*

31.

List w kopercie. Adres: Francja / Mme / A. Sosnowska / 38 rue du Vieux Pont de / Sèvres Bologne (:Seine:). Pieczętka: Kraków 20.8.51.

Kraków, 20 sierpnia [1]951

Kochana Hanko!

Już dzisiaj odebrałem twoje kochane życzenia imieninowe – które poprzedziły przesyłkę, z prezentami – które w parę godzin później otrzymałem. Rozczuliłaś mnie pamięcią i mocno zobowiązałaś prezentem. Dziękuję Ci z całego serca. A, że to już nie wiem, który to z licznych – przeto usilnie proszę – zaniechaj tych zbytków, które twoje bardzo skromne dochody uszczuplają. Ja – jeśli Bóg pozwoli – a stosunki się zmieniają – cierpliwie czekać będę... na Ciebie – samą.

Nas ucieszyła wiadomość że Ci danym było pracować w domu – który ślubną suknię tworzył ongi dla Ottonowej...

⁷⁶ Michasiowa Altana, stojąca na stoku Góry Parkowej, nazwę zawdzięcza Michałowi Zieleniewskiemu (1821–1896). Ten krakowianin z urodzenia trzydzieści lat przepracował na stanowisku lekarza zdrojowego w Krynicy.

Z Krynicy powróciliśmy 15-o zdrowi i pokrzepieni. Pobyt nasz był przyjemny, choć aura bardzo kapryśna. Za to – nigdy nie myślałem, że taka moc kuracjuszków to wielbiciele moi – choć mi osobiście nieznan – witali mnie gromadnie, z czułością iście rodzicielską.

W domu została Helenka i z gorliwością sumiennej gospodyni robiła porządki – przeobrażając mieszkanie w bardzo ustronny azyl. – Tu zastaliśmy kartę od ciotki J. z Filtrowej⁷⁷, która prosi, aby pieniądze przesłać do Rembertowa – dokąd na miesiąc sierpień wyjeżdża na odpoczynek. Dobrze więc, że się odezwała, bo to jest zgodne z Twoim życzeniem. Ja jednak dziś wysłałem do niej kartę z zawiadomieniem, że pieniądze wyślę z końcem sierpnia, tak, aby gdy powróci z Rembertowa 1 września – otrzymała pieniądze w Warszawie. Wszystko tedy powraca do pierwotnego stanu – ciotkę z Podgórza przekreślamy. –

Kraków teraz żyje żałosnymi wspomnieniami po śmierci ukochanego kardynała Sapiehy. Cóż to był za wspaniały pogrzeb!! Tysiące tysięcy wiernych pod przewodnictwem 36 biskupów i bardzo licznego kleru. Szczątki śmiertelne tego uduchowionego – a tak mocnego sługi bożego – spoczęły na Wawelu w katedrze – w krypcie pod ołtarzem świętego Stanisława.⁷⁸

Zakończył się też berliński kongres światowej młodzieży walczącej o pokój!⁷⁹

Na tym kończę i oboje z żoną przesyłamy ucałowania i pozdrowienia, do nich przyłącza się Helenka

Ludwik

[Dopisek na marginesie:] Czy twoje przysłane życzenia były wystosowane na 19-o czy na 25-o sierpnia? Moje imieniny są 25-o.

32.

List w kopercie. Adres: Francja / Madm / A. Sosnowska / 38 rue du Vieux / Pont de Sevres / Boulogne – Billancourt / (:Seine:). Pieczętka: Kraków 26.9.51.

Kraków, 25 września [1]1951

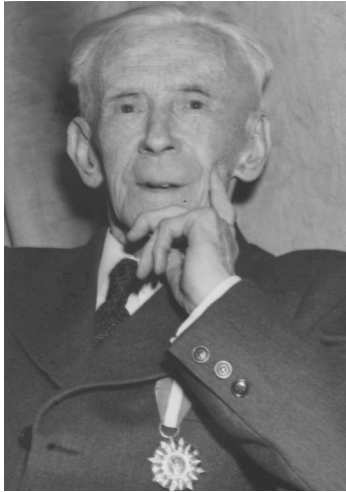
Droga Hanko!

Bardzo Ci dziękujemy za obszerny list z wiadomościami o Tobie, które nas mocno zasmuciły. Znowu zmiana, znowu bezrobocie i szukanie nowej pracy i to trwa już tyle ciężkich i bolesnych lat... Lata bieżą, życie stygnie – zdrowie powoli rwie się na strzępy, pobielane głowy pustoszeją z dobrych stron, a tylko tłoczą je bieżące sprawy – i gnębią troski o niepewne jutro. Kiedy to się skończy, Bóg raczy wiedzieć... To u nas,... a jak się z twego listu dowiaduję i tam nie

⁷⁷ Ulica w Warszawie.

⁷⁸ Adam Stefan Sapieha herbu Lis (1867–1952), biskup diecezjalny krakowski w latach 1911–1951, kardynał prezbiter od 1946, senator I kadencji w Rzeczypospolitej (1922–1923), zwany Księciem Niezłomnym. Zmarł 23 VII 1951. Pogrzeb odbył się 28 VII pod przewodnictwem prymasa Stefana Wyszyńskiego.

⁷⁹ Trzeci Zlot Młodych Bojowników o Pokój odbył się w Berlinie (NRD) od 5 do 29 VIII 1951.



Ludwik Solski z Orderem Budowniczych Polski Ludowej

lepiej... Drożyzna i zatruta atmosfera wyziewami mocno cuchnącymi – czarnymi wiadomościami spoza morskimi. Ty, w swojej biedzie, masz ukojenie w ulubionych swoich porywach – i dajesz, w miarę możliwości folgę tym uczuciom, zajmując się teatrami, artystami i sztuką. Piękne, piękne upodobanie, ale i piękny Paryż i znakomite teatry, oraz światowej sławy artyści – poją swą sztuką – serca i dusze wielkim i maluczkim. Nasze teatry pracują nad miarę. Karmią się twórczością po większej części obcą wschodnią i zachodnią, a minimalną ubogą – naszą. Ja, obecnie – po powrocie z Krynicy, która nas mocno podreperowała – siedzę w Krakowie i dopełniam sporadycznymi występowaniami na tutejszej scenie *Kościuszkę w Berville*. A siedzenie tu wstrzymuje mnie na razie od występów w innych miastach. O Warszawie nie myślę, bo i oni o mnie nie myślą...

Teraz muszę Cię zawiadomić o kłopotach, jakie miałem z tą staruszką z ulicy Filtrowej w Warszawie, a przede wszystkim z tą panią z Podgórze, którą mi wskazałaś. Otóż do tej pani ostatniej, którą mi zaleciłaś, wysłałem, jak Ci pisałem – przekaz pocztowy za sierpień. Przekaz ten nieprzyjęty przesłałem na Filtrową. – Na wrzesień również, a teraz za parę dni – wyślę znów na październik, z bardzo małym dopełnieniem, którym musisz się zadowolić. W tych dniach Matka twoja pisała mi o jakimś zaginięciu przesyłki – dodając – że się musi znaleźć...? Nie wiem, co to oznacza. Masz rację – twierdząc, że to pośrednictwo jest trochę mentlikowate.⁸⁰

⁸⁰ Irena Solka pisze 27 VII 1951: „Mentlik nie stąd – kwity są – może tam ktoś podczas nieobecności Teresy podjął. Kwity są. Bardzo mi przykro, że Ojciec wpłatany w ten mentlik. [...] A na Ojca jestem wściekła – mógł wiedzieć, że ani ty ani ja nie oszukujemy [20 IX]. Ciotka Teresa zupełnie nie wychowana – mogła potwierdzić odbiór kwitu. Ojca też poucz, pośrednictwa nie ma – co za głupie gadanie... terminologia Anety” [4 X] (mps).

Dużo radości sprawia mi wiadomość, że masz tak serdeczną przyjaciółkę w pani Oli – córce znakomitego mistrza pędzla śp. Alexandrowicza⁸¹ – a mojego ukochanego przyjaciela. To też te same uczucia przelewam na jego córkę Olę i jej męża – i dziękuję im z serca za dobroć i pomoc dla Ciebie. Kłaniaj się im i proszę, aby swoją opieką otaczali Ciebie – Ty, biedny, wygnańcze losu. –

Jesień, u nas, zaczyna być piękna, ale trochę za zimna. W Tatrach spadły śniegi. Mieszkanko nasze uzupełniliśmy trochę zdobytymi prostymi mebelkami – a piwnica pełna koks gwarantuje ciepło.

Salonik Wojciechowskiego zabrany. On, zrozpaczony – bez miejsca i grosza, tuła się prawie po żebrach. Fela szuka jakiego zajęcia – Ewa też w biedzie, bo jej mąż stracił posadę. Chowa się tylko podobno dobrze córeczka Ewy. Z ich powodu miałem bardzo wielkie nieprzyjemności – dlatego bardzo oziębził się nasz stosunek do całej rodziny. Bolesław⁸² – uchylili się od odwiedzin u nas... Miła... rodzinka...

Całujemy Cię serdecznie i prosimy, nie zapominaj o nas. Pisz o zmianie twoich zajęć i o tym, czy już wyszukałaś sobie azylu?

Twój *Ludwik*

Helenka dziękuje za pamięć i pięknie się kłania.

33.

List w kopercie. Adres: Francja / Mad / A. Sosnowska / 38 rue du Vieux / Pont de Sèvres / Boulogne – Billancourt / (:Sevres:). Pieczętka: Kraków 10.10.51.

Kraków, 9 października [1]951

Kochana Hanko!

Przed chwilą odebrałem twój list, i namęczyłem się, aby go odczytać!! Zmiłuj się pisz wyraźniej – bo mnie już nie dopisują oczy. Poczciwi twoi gospodarze, że Cię zatrzymali w mieszkaniu. W tej chwili piszę w sprawie ciotki Teresy na Podgórzu, aby cię poinformować, jak i co się stało z pieniędzmi. Otóż z Krynicy napisałem do Helenki, aby z pieniędzy, któreśmy jej zostawili – zaniósła ciotce na Podgórzu 375 zł. Ona zaraz Helence odpowiedziała, że nic o niczym nie wie – pieniądze jednak zatrzymała. Podobno przesłała je do Poznania Irenie. To były pieniądze za sierpień. Irena podobno do niej napisała, że miało być 750. Tych pieniędzy mnie nie zwrócono – a więc myślę, że odebrała je Irena. Za wrzesień posłałem ciotce J. na Filtrową – a za październik również na Filtrową – ale już z małą zwyżką (400). Napisałaś, aby jej nie wysyłać więcej, więc napisz, której sumy mam się na przyszłość trzymać??

⁸¹ Antoni Aleksandrowicz (1868–1941), architekt, malarz, dekorator, scenograf w Teatrze Wielkim w Warszawie, współpracował z Teatrem Narodowym (1927–1928) i Letnim (1929–1931). Był pasjonatem żeglarstwa.

⁸² Zob. przypis 27.

Jak na całym dziś kontynencie, tak i u nas niepokój i niepewność jutra – alarm wojenny wisi. Mamy jednak błogą nadzieję – że zamęt minie a pokój zatryumfuje!! – A gdyby... to co się z tobą stanie? Krew w żyłach stygnie.

Całujemy Cię i przyciskając do serca. Twoim gospodarzom (:inwalidom:) i twoim kochanym przyjaciółom serdecznie się kłaniamy.

Ludwik

Helenka też pozdrowienia śle.

34.

List bez koperty.

Kraków, 9 listopada [1]951

Droga Hanko!

Bardzo nas ucieszyła wiadomość, że obecne twoje zajęcie daje ci podwójne zadowolenie, bo i materialne, i fizyczne – z którego wynikła wieść – że jesteś skłoną wysłać pocztą – czy też zwykłą przesyłką – niektóre spożywcze i nie spożywcze materiały. Ta wiadomość, skłania mnie do natychmiastowej odpowiedzi – z tym, że przede wszystkim najczulej dziękujemy Ci za dobroć serca – atoli jeszcze goręcej prosimy, abys powstrzymała te przesyłki – albowiem – przezorność żony i Helenki sprawiła, iż jesteśmy w miarę możliwości zaopatrzeni w produkty spożywcze na czas dłuższy, i na razie na niczym nam nie zbywa – Przy tym transportowe przeszkody są niepewne w dzisiejszych czasach i sprawiają przy odbiorze wielkie trudności i niepewność ich całości... Bądź więc na razie spokojną o nas – a być raczej więcej dbała o siebie. Gdyby się stosunki inne uregulowały, a wzmogła się potrzeba pomocy – to odwołamy się o pomoc do Ciebie. Niepewność dzisiejsza – musi się zwrócić do nas przyjaznym frontem – a wówczas – jeżeli Bóg da nam zdrowie – będziemy Cię mieli bliżej siebie.

Napisz – kiedy mam wysłać pomoc naszej staruszce z Filtrowej? – Ucałowania najgorętsze przesyłamy.

Ludwik

35.

List w kopercie. Adres: Francja / Mad / A. Sosnowska / 38 rue du Vieux / Pont de Sevres / Boulogne – Billancourt / (:Seine:). Pieczętka: Kraków 5.12.51.

Kraków, 6 grudnia [1]951

Droga nasza Hanko!

Tak bardzo kręci się cały świat o troskę życia na niedaleką przyszłość – że przeciętny człowiek – przez całe nieprzespane noce wysiła mózg z pytaniem, czy dziś spóźniony wschód słońca – zasłoni mgłą cały widnokrąg oczekiwanego jutra – albo czy też nastąpi w najbliższą przyszłość – oczekiwana jutrzienka pokoju...? Pod tym wrażeniem – zasypiamy wieczorem i pod tym samym uczuciem budzimy

się rano – aby w ciągu następnej doby – napełnić mózg nowymi troskami... I tak schodzi dzień po dniu. Szarpiemy nerwy, rozdzieramy do reszty – ten łachman naszego życia... jedyną pociechą naszą jest myśl – że tam, za Krakowem – w dalekiej przestrzeni – żyje istota, którą nosimy w sercu, i tym, że i ona – stęskniona za swym rodzinnym krajem – przybieży ku nam myślami i wniesie w naszą samotność – jaśniejszy promień swojego serca i pamięci...

W tym nastroju wyrывa się nasza dusza ku Tobie – Hanko – i z okazji Świąt i N[owego Roku] niesie Ci najserdeczniejsze życzenia zdrowia i wszelkiej – wszelkiej – radości życia – aby ci wynagodziły ubóstwo twych przebytych, przebolanych dni... Niechże ten załączony a przełamany przez nas opłatka świętego skrawek będzie symbolem – naszych uczuć i niech cię wiedzie do przystani pełnej wonności i promieni słonecznego świata i spokoju.

Jakże ucieszyliśmy się wiadomością, że obecna praca – lubo tyle godzinna daje ci zadowolenie, a przy tym i dość dobre wynagrodzenie. – Jednak okres tej pracy jest ograniczony i przejściowy... Zalecam więc (o ile to jest możliwe:) zastosować oszczędność – aby gdy się skończy urzędowanie – nie trapiła Cię troska przez pusty czas oczekiwania na jakieś nowe stanowisko...

Sweterek – który przysłałaś, a który nie chciał przejść przez moją głowę – przyprowadziła do porządku Zosia Eckhartowa, siostra Janki Wojciechowskiej⁸³, a urzędniczka pocztowa. Zachwycona ona jest przeparadną wełną i cudownym wzorem – którego jednak – mimo że jest w tym kierunku „specem” – w żaden sposób pochwyć nie może. Prosi Cię więc – czybyś nie mogła przysłać jej sposobu tej pracy?...

Janka i jej mąż dr Wernic⁸⁴ – ciężko się pochorowali i są pod ścisłą opieką lekarską. Kazek Wojciechowski stracił swój salonik – a Fela bez pracy – szuka zarobku w handlu – czym się da – a wszyscy klepią biedę. U Filippich – też nie raj. On nie urzęduje, Michała zapracowana domem – Haneczka ma zajęcie płatne, a Meri – jeździ do Lublina – gdzie ma katedrę języka angielskiego... oto wszystko –

Ucałowanie serdeczne łączymy

Ludwik

Helenka kłania się pokornie i również życzenia przesyła.

36.

List bez koperty.

[Kraków], 13 stycznia [1]952

Kochana moja Hanko!

Dzisiaj otrzymałem dopiero twój list datowany 16. grudnia, ze stampilą pocztową 17 grudnia, list par avion, a więc za parę dni upłynie miesiąc. Dziękujemy

⁸³ Janina Wojciechowska-Wernicowa, siostra Kazimierza Wojciechowskiego, żona Leona Marka Wernica.

⁸⁴ Leon Marek Wernic (1870–1953), polski lekarz dermatolog i wenerolog, eugenik, prezes Polskiego Towarzystwa Eugenicznego.

za powrotny opłatek, z którym znowuśmy się połamali. Święta były i przeszły samotnie przerywane życzliwymi życzeniami. Cieszyłaś się myślą, że twoja paczuska – ze złotymi darami, wysłana prawdopodobnie w pierwszych dniach grudnia – nadzieje gwiazdką świąteczną – tymczasem zawiodła, i do dziś dnia daremnie jej oczekujemy. Widocznie komunikacja pocztowa między Polską a Francją zaczyna się psuć... Tym bardziej, że i w ubiegłych latach było to samo. Paczki nie dochodzą wcale, a jeżeli dochodziły rozbebeszone i pozbawione najmniej przez połowę zawartości... A tak prosiłem Cię, abyś nie bawiła się w prezenty. Postanowiliśmy listu tego nie wysyłać – poczekamy do 16 t. m.

Stosownie do otrzymanej wiadomości – że nasza staruszka z Filtrowej umarła – nie wysłałem już raty za styczeń. Janka i jej mąż Marek, mieli przyjechać na święta. Przysłali życzenia – jej nie zwolnili z pracy – a on jeszcze ciągle niedomagający. – Co do nas, to oboje nie czujemy się dobrze – szczególnie ja, zawroty głowy i inne jeszcze trapiące mnie od dawna dolegliwości – nie wróżą nic dobrego, jestem przygotowany... A jeśli przetrwam zimę i wiosnę – to latem może wybierzemy się do Krynicy – ale 90% przemawia za tym, że nie. Pod wrażeniem – piszę.–

15-go. Do dziś dnia wyczekiwałem przesyłki. Zawiodła!! – Ale na pociechę otrzymałem w południe twój kochany list datowany 2-go stycznia. Dziękuję Ci stokrotnie za czułe życzenia. Atoli – wyobraź sobie – że utarta dotąd data moich urodzin⁸⁵ – okazała się mylną – gdyż jak wykazuje najdobitniej metryka – która wpadła mi w ręce – urodziłem się 20 marca 1855 – czyli 20 marca 1952 skończę skromnych latek 97! Dostałem dzisiaj moc depez – nawet od Morstinów⁸⁶ i Marszałkostwa Kowalskich.⁸⁷ –

Przenoszę więc urodziny na marzec, wskutek czego będę o 2 miesiące młodszy. –

Teraz pragnę jeszcze poruszyć wiadomość, jaką przyniósł jeden z Twoich listów – a mianowicie – że z końcem stycznia ma się skończyć twoja praca w biurze, w którym jesteś teraz zajęta.

Zaniepokojeni jesteśmy tą wiadomością i prosimy Boga – aby ten wyrok rozwiązał się – a tym samym, aby praca twoja w tym przedsiębiorstwie zastała na długi jeszcze czas utrwaloną.–

U nas też mamy zimę niepamiętną, deszcz, pluta, mgła – a raczej dopiero rano mieliśmy 3 stopnie mrozu, a dzisiaj już zero. –

⁸⁵ Oficjalna data urodzin Solskiego: 20 I 1855 – zob. L. Solski, op. cit., t. 1, s.17 (tamże fotokopia strony z Księgi metrykalnej parafii w Gdowie). Irena Solska w liście z 16 I 1952 pisze: „15.1.52 Radio składało Ojcu życzenia – skończył 97 lat. [...] Dla mnie to wielkie święto – dla mnie Ojciec Twój jest tym CZYSTYM CZŁOWIEKIEM SZTUKI”.

⁸⁶ Ludwik Hieronim Morstin (1886–1966), dramatopisarz, poeta, prozaik, tłumacz. W 1911 jako doradca literacki współpracował z Solskim przy przygotowaniu prapremiery *Legionu* Wyspiańskiego w Teatrze im. J. Słowackiego (28 XI 1911). Morstin i jego żona, Janina z Żółtowskich, należeli do bliskich przyjaciół Solskiego, który bywał w ich rezydencji w Pławowicach.

⁸⁷ Władysław Kowalski (1894–1958), publicysta i pisarz, działacz ruchu ludowego, marszałek Sejmu Ustawodawczego (1947–1952).

Oczekujemy przeto – tej wędrującej paczki, a gdy ją otrzymamy – prześlemy podziękowania.

Całujemy bardzo.

Ludwik

Z opłatkiem połamaliśmy się. Helenka pięknie się kłania.

37.

List bez koperty (na pierwszej stronie u góry po lewej przyklejony adres: EXPEDITEUR. / Mm. PITTEVIL / Avenue Quinten / Anvers.

Kraków [dwukrotnie podkreślony], 29 stycznia [1]952

Droga Hanko!

Właśnie przed chwilą – pod datą powyższą o godz. 11 rano – otrzymaliśmy od tak dawna – oczekiwaną paczkę. Jakieś było nasze zdziwienie po jej otwarciu – gdy w niej znaleźliśmy tylko:

- 1.) 4 paczki ryżu = 2 kilo
- 2.) paczka, a raczej torebka herbaty – 1/4 kilo
- 3.) puszka dżemu – pomarańczowego
- 4.) 2 paczki margaryny.

Oto i wszystko.

Cło zapłaciliśmy 21 złotych z groszami.

Natomiast w liście awizowałaś następujące przedmioty:

- 1.) sera 2 paczki – (brak!)
- 2.) herbaty 1/4 kilo (jest)
- 3.) 1 puszka sardynek – (brak!)
- 4.) 1 nescaffe – (brak!)
- 5.) 1 paczka kawy ziarnistej – (jest)
- 6.) rodzynek – (brak!)
- 7.) tabliczka czekolady – (brak!)
- 8.) papierosów 2 paczki – (brak)
- 9.) pończoch, kamizelki pikowej, skarpetek, rękawiczek, fartuszka i pończoch dla Helenki – ani jednej sztuki.

Co się z tymi rzeczami stało??

W paczce ryż był rozsypany. –

Paczka była datowana 14 XII [1]951, Anvers

Za te podarunki składamy Ci – kochana Hanko, najgorętsze podziękowania. A co do brakujących rzeczy – to nasuwają mi się dwa przypuszczenia: że – albo Ty ograniczyłaś się w wydatkach – co byłoby dobre, albo zaszła tu pomyłka wysyłającej firmy – która pomyliła adresy, kładąc na paczce przeznaczonej dla twojej matki – adres mój (i to atoli fałszywy, gdyż napisane było: Tomasz 6, a nie 26 – dlatego tak długo szukali mnie – i już gotowi byli paczkę zwracać), druga przyczyna, która każe mi przypuszczać – to jest, że przecież matka twoja „skarpe-

tek nie potrzebuje”... Tu przerywam – bo w tej chwili wręczono mi list od Ciebie, po przeczytaniu – dokończę...

Po przeczytaniu listu datowanego 20 I dochodzę rzeczywiście do wniosku, że tylko zaszła tu pomyłka, że firma adresując paczki – paczkę przeznaczoną dla nas – wysłała do twojej matki, i na odwrót – jej paczkę do nas.– Co też za tym przemawia – że matka twoja papierosów nie pali ani skarpetek nie nosi, a my margaryny nie używamy. Prosimy Cię jednak, nie trap tym i nie awanturuj. Niech będzie tak, jak jest. – Za chęć przysłania jakichś specyfików leczniczych dziękuję – gdyż nawet tych, jakieś już przysłała (zastrzyki) doktorzy nie dopuścili, bo podobno – na starość – nie ma lekarstwa... Piszesz, że i matka twoja dotąd paczki nie otrzymała⁸⁸ – tak być musiało, jeśli na paczce był adres 26/17. – – W oczekiwaniu wyjaśnień ściskamy Cię i całujemy – biadając nad tym, iż znowu będzie zmiana pracy twojej.

Ludwik

38.

List bez koperty.

Kraków, 7 marca [1]952 – godz.11 rano

Droga – kochana nasza Hanko!
Eureca!!!

Po prawie trzymiesięcznej wędrówce zjawiała się opłakiwana paczka pod naszym dachem. To twój ukochany świąteczny dar, który po rozpakowaniu rozczulił nasze serca – że słów znaleźć nie mogę, aby Ci podziękować za obfitość i jakość nadesłanych darów. Musiały one bardzo uszczuplić tę biedną twoją kieszeń...

W ostatnim moim liście – w którym zawiadamiałem Cię, że paczka nie nadeszła – wyraziłem żal, a jednocześnie prosiłem, abyś nie alarmowała władz kolejowych. Dziś – cofam moje słowa – gdyż obfitość darów i ich piękność – rozpodziły nam oblicze. – Żona moja i ja – przesyłamy najczulsze podziękowania i najgorętsze pocałunki – za twą pamięć i uświęcenie dni świątecznych – gwiazdkowych podarunków. Jedno nas tylko trapi – azali wydatki poniesione na kupno tych luksusowych darów nie były ponad twoje możliwości finansowe? Weź te słowa jako przestrożę, aby na przyszłość więcej myśleć o sobie – Fortuna variable... dziś da, a jutro odbiera. Ta maksyma nas trapi, gdyż w razie – gdyby twoje obecne (skromne) dochody miały być uszczuplone, albo zgoła wygasłe – co byś Ty, biedna moja, wycierpieć musiała?? Toteż – gdy dopływ gotówki – via Filtrową⁸⁹ – która zmarła – ustał, co byś Ty ze sobą zrobiła – głodowałybyś... My każdej

⁸⁸ Irena Solska w liście z 26 I 1952 pisze: „Paczka z 20/XI-51 wczoraj przyszła – cóż za radość – to tylko Wam to zawdzięczam – podpisałam jakieś cztery papiery. 31 I. Ojciec biedaczysko niepokoił się, bo przez Jankę pytał o Ciebie” (mps).

⁸⁹ Irena Solska pisze 17 IV 1952: „Czy Ojciec odwiedza Filtrową. To są sprawy, które mnie oburzają – jeszcze jedno futro i suknia, i jeszcze coś – i z trzema kuferkami będę wędrować do wymiany. Kochanie, postaw się” (mps).

chwili skłonni bylibyśmy – aby odżył między nami kontakt finansowy – tylko pośrednictwa trudno, a nawet niemożliwość jest tu znaleźć – a przy tym różne zaostżenia ogłoszone – nakazują, aby się na odpowiedzialność nie narażać... Ty, ze swej strony – pomyśl, poradź się przyjaciół – co robić?

Za pamięć o Helence⁹⁰ dziękuję od siebie – ale ona sama wypisze swoją wdzięczność. Ona – jest naszą dzisiaj opiekunką... bo bardzo z żoną już niedomagamy zdrowiem – i upośledzony mamy już wzrok i słuch – szczególnie ja! Mam ja jeszcze jedną dolegliwość, a raczej kalectwo – ale nie mogę tutaj dostać odpowiedniej przepaski. Dlatego z góry Cię przepaszam – bo to prośba nieco dla kobiety zenująca – abyś zechciała nabyć dla mnie „suspensorium” średniej wielkości – ale w najlepszym gatunku i mocny. Po zwinięciu można go będzie przesłać – par avion w liście – bo to pilna sprawa. Bez suspensorium nie mogę chodzić...!!!

Czytamy tutaj w dziennikach o przykrych trudnościach rządu francuskiego – naturalnie przejawskrawione... a także o niepokoju całego świata... Niechby się to już raz skończyło! Tylko – błagam Cię – nie wikłaj Ty się w jakie polityczne sprawy – Dość już doświadczeń...! Pragnieniem naszym jest – aby – jak [w] roku zeszłym wybrać się w miesiącach letnich do Krynicy – ale czy się uda?...

Całujemy po stokroć.

Ludwik

39.

List bez koperty.

Kraków, 10 maja [1]952

Kochana Hanko!

Piszę pod starym adresem, bo myślę że Ci dostarczą na nowe – jeśli się już na nowym mieszkaniu znalazłaś. – My święta spędziliśmy samotnie – a teraz przemyśliwamy gdzie pojechać na lipiec i sierpień, bo konieczność trzeba szukać zdrowotnej pomocy. Może do Krynicy.

List twój z prośbą o wyszukanie dla twojego znajomego – trzynomowego dzieła Kopyry⁹¹ *Malarstwo w Polsce* zajęło mi to dużo czasu i ambarasu – gdyż wszędzie w księgarniach i antykwarniach – mówią – jak i pewnie twój znajomy utrzymuje

⁹⁰ Helena Niczewska na skrawku papieru dołączonym do listu: „Piszę te parę słów bez wiedzy Państwa, ażeby oszczędzić zgrzyoty i przygnębienia panu Dyr[ektorowi]. Bardzo Panią proszę o nie-wspominanie i pytanie, gdzie będzie występował. Czy pani zdaje sobie sprawę z tego, że to człowiek 97-letni. Czuję, że te pytania Pani sprawiają Panu Dyr. wielki ból, że nikt nie proponuje żadnych występów pozamiejscowych. Pan Dyr. sam nie zdaje sobie sprawy z swej starości, ale inni to widzą doskonale, że to człowiek, który potrzebuje troskliwej opieki. Poza tym bardzo Panią proszę, ażeby Pani częściej pisywała. Jak tylko nie ma długo listu od Pani to Pan Dyr. bardzo zgnębiony siedzi bez humoru, traci apetyt, i bardzo mało w nocy sypia. Dla mnie to człowiek zupełnie obcy, ale litość bierze patrząc na starca tak przygnębionego. Z chwilą kiedy otrzymuje list od Pani, staje się pogodnym i przyjemnym dla otoczenia. Bardzo Panią proszę o zachowanie dyskrecji. Z miłym pozdrowieniem pozostaje *Helena*”.

⁹¹ Feliks Kopera, historyk sztuki i muzeolog, autor 3-tomowych *Dziejów malarstwa w Polsce* (wyd. 1925–1929), zmarł w marcu 1952, pochowany na Cmentarzu Rakowickim.

„wyczerpane”. W jednym miejscu powiedzieli mi, że znają takiego „pana”, który podobno ma to dzieło do sprzedania, ale i to odpada – bo podobno już sprzedane, i to w cenie po 1500 zł każdy tom! Twój pan znajomy zmartwi się – ale co zrobić. Ułożył sobie to pięknie – a nawet obmyślił – przesyłkę lotem – Musisz mu to wyperswadować. Może on też nie dla siebie, ale na handel chciał „kupić”...? Nie wiem tedy, dlaczego podjęłaś się tego pośrednictwa? Temu panu możesz powiedzieć – że w antykwarniach – w jednej jest dzieło duże I tom *Dzieła Matejki*⁹², a w drugiej *Malarstwo w Polsce* Tretera⁹³ i Jarockiego⁹⁴ również w jednym tomie. Ceny mi nie podano – bo przyznam Ci się, że całe to zapotrzebowanie pachnie „interesem”. I tak mi coś mówi, abyś tej znajomości unikała. Jeśli Cię ten list dojdzie, odpisz zaraz, bo dla mnie ważniejsze, jak i gdzie się ulokowałaś?

U nas tu straszna drożyzna – a w dodatku niczego dostać nie można. Nawet teraz – dostawcy ze wsi muszą mleko pod karą więzienia dostarczać do „Centrali”, a te – jeszcze swoich urzędników i pracowników nie dosyć wyćwiczyli. Gdy się to stanie przypuszczamy, że współdzielnie spełnią z pożytkiem swoje zadanie wobec openych odbiorców.

Maj, spisuje się. Planty i cała zieleń w kwiatkach – i to są nasze południowe przechadzki po plantach.

Całujemy i całujemy Cię bardzo – bardzo

Ludwik

Helenka bardzo się kłania i za fartuszek jeszcze raz dziękuje.

[dopisek na marginesie obu stron:] Doszły do mnie wieści z Poznania, że matka twoja – bardzo mnie szkaluje.⁹⁵ Wprawdzie ja sobie z tego nic nie robię, ale...

40.

List bez koperty.

[Kraków], 3 czerwca [1]1952

Kochana Hanko!

Coś pokrzyżowały się nasze listy, gdyż u Ciebie nie mam szczegółowej odpowiedzi na list, w którym pisałem o tym, co twoja matka – w Poznaniu roz-

⁹² M. Treter, *Matejko. Osobowość artysty. Twórczość. Forma i styl*, Lwów – Warszawa 1939, Książnica Atlas.

⁹³ Mieczysław Treter (1883–1943), historyk sztuki, wykładowca Politechniki i Uniwersytetu Lwowskiego, kustosz Muzeum Lubomirskich we Lwowie (1922–1924), współorganizator Instytutu Propagandy Sztuki w Warszawie, redaktor serii „Monografie Artystyczne”, autor licznych publikacji o sztuce polskiej XIX i XX wieku. W jego dorobku nie ma pracy *Malarstwo w Polsce*. Zob. M. Treter, *Wybór pism estetycznych i krytycznych*, Kraków 2018.

⁹⁴ Władysław Jarocki (1879–1965), malarz, rysownik i grafik, profesor krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych (proroktor w latach 1933–1935), prezes Towarzystwa Sztuk Pięknych w Krakowie, współzałożyciel miesięcznika „Sztuki Piękne” i jego redaktor od 1934. Współredaktor albumu *Stanisław Wyspiański. Dzieła malarzkie* (Warszawa 1925), autor pracy *Meble. Historia rozwoju mebla w Europie*. Prawdopodobnie Solksi pomylił się, przypisując mu współautorstwo pracy *Malarstwo w Polsce*.

⁹⁵ Irena Solska od połowy maja do końca września 1952 przebywała w sanatorium w Świeradowie Zdroju.

powiada o mnie – pisałem jeszcze na dawne twoje locum. Była też tam relacja o poszukiwaniu *Dziejów malarstwa polskiego*. O tym 3-tomowym dziele już nie ma mowy, gdyż wszystkie trzy tomy były w jeden wielki i ciężki tom ujęte – i do wysyłki avionem nie nadające się – a wreszcie już ich nie ma. Przedsięwzięciem wreszcie osobiście (przy moim bliskim 100-leciu) w 13 księgarniach i antykwarniach – przeważnie wyrzuconych już ze śródmieścia poza plantowe ulice i to jak Krzyżanowskiego, Kamińskiego i innych po ciemnych piętach i dziurach, gdzie upadłem i potłukłem się. – W jednym z tych lokali, obowiązali się, że znajdą może to dzieło w trzech oddzielnych tomach – lecz oświadczyli, że to wyniesie przeszło 2 tysiące – ale z terminem do odbioru za dwa tygodnie. Jeżeli ten twój znajomy nie cofnie się przed tą sumą, a Ty napiszesz, że się zgadza – to ja kupię po tych dwu tygodniach, i zachowam egzemplarze u siebie aż do chwili, gdy dostanę odpowiedź z Ministerstwa Handlu, do którego napisałem z prośbą, aby pozwolono mi wysłać książki. – Czekam na odpowiedź stamtąd. A gdy nie pozwolą, albo gdy z powodu wojennych⁹⁶ trudności nie będzie można wysłać – co wtedy zrobić z nabytymi książkami? W ostatnim twoim liście, że kupno jest aktualne i że p. Sz. Mąż pani Kazi⁹⁷ jest – ma przyjechać do W-wy i stanąć w Bristolu – porozumie się ze mną – tymczasem do dziś nie widziałem go. Czy to on, ten twój znajomy – którego nazwiska nie wymieniła – jest tym nabywcą solidnym? Na miłość boską – pisz wyraźniej – bo twych gryzmołów odczytać nie możemy – ani ja ani żona. Czyni to Helenka, a nie zawsze trzeba, aby wiedziała treść listu. Te twoje literki, a zwłaszcza końcówki samogłosek a–ą, e–ę nie różnią się. Poświęć co dzień jedną godzinkę i ćwicz literę po literze – bo to jest przy każdej posadzie elementarnym obowiązkiem. – Przed chwilą doręczono mi list matki twojej – pisany do dyrektora Szletyńskiego⁹⁸, w którym pisze, że ty pisałaś do niej, aby dowiedziała się o moim zdrowiu, gdyż nie otrzymujesz odpowiedzi ode mnie na żaden twój list. Czyżbyś dotąd nie otrzymała mojego obszernego listu – adresowanego na dawne twoje mieszkanie...? Ja myślę, że musiałaś ten list otrzymać – skoro omawiasz w dalszym ciągu kwestię o malarstwie. Ale w tej sprawie jeszcze dodać muszę: jeśli ministerstwo odmówi pozwolenia na przesyłkę, a ja teraz książki kupię i zachowam je u siebie na czas nieograniczony... to dzisiejszy reflektant może się rozmyślić i powie, że mu już niepotrzebne...!! Chyba że już teraz należność złoży w Twoje ręce – która będzie twoją własnością – a książki odbierze dopiero po wojnie...

[na marginesie jeszcze raz:] a książki odbierze dopiero po wojnie!!

⁹⁶ Od listopada 1946 trwała wojna indochińska między Demokratyczną Republiką Wietnamu a Francją.

⁹⁷ Zob. przypis 100.

⁹⁸ Henryk Szletyński (1903–1996), aktor, reżyser, dyrektor m.in. Teatru im. Słowackiego. Irena Solska pisze 28 V 1952: „Może Ojciec zgubił Twój adres – a może nie posłałaś mu życzeń w marcu – a może octowa pani nie oddaje? Napisałam do przyjaciela nas obojga Dyrektora Szletyńskiego – on da znać” (mps).

[na marginesie pierwszej strony:] Wskutek zamieszek paryskich – należy się natychmiast decydować! Całujemy Cię –

41.

List do Jerzego Szapiro.⁹⁹ Bez koperty.

Kraków, 7 czerwca [1]1952

Szanowny i Drogi panie Redaktorze!

Zjawił się wczoraj po południu u mnie kolega Niewiarowicz¹⁰⁰ – który – na podstawie otrzymanego od Pana listu – oświadczył, że przychodzi w sprawie Hanki, mej córki – która obliguje mnie – abym postarał się o wydobycie dzieła 3-tomowego Kopyry *Dzieje malarstwa polskiego*. Dzieło to jest już wyczerpane kompletnie. Obszedłem 13 księgarń i antykwariuszów i w końcu udało mi się przez pośredników – wynaleźć źródło (prywatnego właściciela, którego nie znam:) który zażądał 3 tysiące zł – a gdy mu oświadczyłem – iż muszę się z osobą kupującą porozumieć – i zażądałem dwu tygodniowej zwłoki, zgodził się. Zaraz też w obszernym liście, zawiadomiłem o tym Hankę – a osobno napisałem prośbę do Ministerstwa Handlu (departament zagraniczny), aby pozwolono mi przesłać pocztą – lub samolotem. Dotąd odpowiedzi nie otrzymałem. I dotąd – bardzo dobrze się stało – gdyż przybycie pana Redaktora do Warszawy – uprościło przeszkodę i pozwala mi w tej chwili – wyrazić wdzięczność – i złożyć gorące podziękowanie – iż pan Redaktor raczył podjąć się przewiezienia wspomnianego dzieła – tym bardziej, że z Ministerstwa spodziewam się odmowy. Nie mam słów na wyrażenie mej wdzięczności.

Pisze Pan w liście do Niewiarowicza: – „Hanka jest w ciężkich warunkach i potrzebuje pomocy”. Nigdy jej – tej pomocy nie odmawiałem – lecz okoliczności tak się pokrzyżowały – że kontakt materialny się przerwał – ku wielkiemu żalowi mojemu i mojej żony. Czyżby – przesyłka książek – miała jej służyć jako obiekt na sprzedaż?...

Bardzo się tym zmartwiliśmy – i znów prosić szanownego Pana – aby jeśli nie uda się Hance spieniężyć tej przesyłki zaraz – to – jak wyżej proszę bardzo serdecznie doręczenie jej 1000 zł – które równocześnie przesyłam na ręce Pana do Bristolu.

Gdyby Pan uważał – że to pośrednictwo jest niemożliwe – lub nie odpowiadało pańskim możliwościom, proszę je zwrócić do Krakowa – pod moim adresem – z Warszawy. Wolałbym, aby to nie nastąpiło.

⁹⁹ Jerzy Szapiro (ur. 1895), działacz PPS, kierownik Polskiej Agencji Telegraficznej, socjalistyczny dziennikarz rządowego emigracyjnego „Dziennika Polskiego”, redaktor „Robotnika Polskiego w Wielkiej Brytanii” (1941–1944), drugi mąż aktorki Kazimieri Skalskiej (1898–1985), 1^v Albrecht, przyjaciółki Ireny Solskiej. W sierpniu 1945 Szapiro powrócił do kraju.

¹⁰⁰ Roman Niewiarowicz (1902–1972), aktor, reżyser teatralny, dramaturg, scenarzysta (m.in. autor scenariusza do filmu *Skarb*, 1947), autor komedii i fars, cieszących się wielkim powodzeniem w latach międzywojennych: *I co z takim zrobić*, *Kochanek – to ja!*, *Gdzie diabeł nie może*, w latach 1946–1968 zatrudniony na etacie reżysera w Teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie.

Przy tej sposobności pozwalam sobie przesłać ojcowskie podziękowanie Panu – a jeszcze mocniej pańskiej Małżonce – o której dobroci i uczynności Hanka – tak wdzięcznie się wyraża.

Na tym kończę i łączę dla obojga Państwa – wyrazy szacunku i wdzięczności.

Oddany *L. Solski*

Adres: Kraków Tomasz 26/17

PS Dodatkowo uprzejmie proszę, aby pan Redaktor – przy wręczeniu Hance książek i gotówki zechciał jej powiedzieć – że 1-go lipca wyjeżdżamy na kilka tygodni do Krynicy – adres: Nowy Dom Zdrojowy.

42.

List bez koperty.

Krynica, 8 lipca [1]1952

Kochana Hanko!

Jesteśmy tutaj od 8 dni, pogodę mamy piękną i tutaj zabawimy do 25 sierpnia.

Wczoraj odebraliśmy twój list zawiadamiający, że wyjeżdżasz 15-ego do przyjaciółki, na wypoczynek, spieszę więc, ażebyś ten liścik mogła otrzymać, w którym przesyłamy Ci najczulsze i najserdeczniejsze życzenia Imieninowe. A życzenia te mieszczą się w naszym, i myślę, że i w twoim marzeniu – abyśmy – jeszcze za życia mojego – mogli i mieli to szczęście – aby Cię przytulić do naszych – kochających Cię serc – zdrową i już na wieczność nam i krajowi – oddaną. To nasza codzienna modlitwa – to nasza wiara, że tak się stanie. Niechże Cię – dobry Bóg – w zdrowiu, i nie zmarnowaną – na ziemię rodzinną przywiedzie. –

W liście twoim donosisz, że wiesz już, że Ci przez p. S[zapiro] posłał książki¹⁰¹ i zasiłek realny... lecz że tego jeszcze nie otrzymała... dlaczego? – dziś, przypuszczam, że ta przesyłka już rąk twoich doszła przed wyjazdem na wywczasy.

Życzymy, aby ten pobyt u przyjaciółki – podźwignie twoje spracowane zdrowie. W liście wspomniałem, abyś – zaprzestała nadwyręzać swoją kasę – i nie nadsyłała prezentów. Każdy grosz obróć na to, aby zdrowie zyskać, mieć co zjeść – i mieć się czym okryć.

Ściskamy i całujemy Cię bardzo – bardzo.

Ludwik

Helenka została w Krakowie – aby gdy wrócimy – mieszkanie było w porządku. List ten wysyłam na jej ręce, aby nadała na pocztę w Krakowie.

¹⁰¹ Irena Sol ska pisze 14 VIII 1952: „Czyś dostała «trzy» rzeczy, które Ci Ojciec ofiarował? Pytam, bo Kazia [Skalska-Szapiro] o tym pisze” (mps).

43.

Kartka pocztowa. Adres: Mm / A. Sosnowska / 36 rue Chardon / Lagache / Paris 16^e. Nadawca: L. Solski Kraków / Tomasz 26/17. Pieczęta: Kraków 14.11.52.

Kr[aków], 14 listopada [1]952

Kochana Hanko!

W ostatnim twoim liście pisałaś, że z dniem 1 XI masz już ze swoim losem coś zdecydować. Mamy już połowę listopada, a dotąd żadnej wiadomości... jesteśmy mocno zaniepokojeni – milczeniem – i obawą o twoje zdrowie. Prosimy tedy o wiadomości, jak się urządziłaś?

U nas – nieźle, ale nie dobrze. Kwękamy oboje, i z każdym dniem niedołączniejemy¹⁰² – Niedobra jest ta starość... Widzisz to nawet z tego koszlawego pisma. Całujemy bardzo – bardzo!

Ludwik

Helenka pięknie pozdrawia.

A kłaniaj się ode mnie twoim przyjaciołom.

44.

List bez koperty.

Kraków, 23 listopada [1]952¹⁰³

Droga moja Hanko!

Tak jak Ty, spóźniam się i ja – z odpowiedzią na twój list z 1 listopada: a to z powodu, że nie ma lekarza – któremu musimy sprezentować [!] przysłane leki. Bez jego akceptacji, kuracji rozpocząć nie możemy. Za przysłane leki – przesyłamy najczulsze podziękowanie – z tysiącem pocałunków. Podziękowanie łączę dla męża pani Oli, a pośrednio i dla niej samej – wraz z ukłonami.

Wobec obfitości lat, które dźwigamy zapytujemy sami siebie – czy te zbawcze leki – będą posiadały dostateczną moc, aby skrzepić nasze stargane i słabe już organizmy...? Jeżeli tedy (za zgodą lekarza:) zaczniemy kurację – to powodować nami będzie myśl – że tam – z dala – w krainie piękna, światła i kultury – przebywa osoba już przez całe lata, za którą się modlimy – z gorącym pragnieniem – aby jeszcze doczekać się chwili – zespolenia jej młodego życia z naszymi – zwiędłymi już istnieniami... Wierzę, że tak być musi. Skarga twoja na deszcze, mgły i nie pogodę dojmuję nie tylko tam – w Paryżu – bo i tu w Krakowie – i w całym kraju trapią nas od dwu miesięcy – ciągle mgły i deszcze. –

¹⁰² Irena Solska pisze z Krakowa 28 IX 1952: „Ojciec z laseczką bez płaszczka przychodzi co dzień do teatru – o moim pobycie nie wie – mimo że to dwa kroki od teatru” – *Listy Ireny Solskiej*, op. cit., s. 349.

¹⁰³ Cztery dni później, 27 XI 1952 Irena Solska, przebywająca już od września w szpitalu Narutowicza w Krakowie, pisze: „kiedyś przyglądałam się zdjęciom Ojca – zadawałam sobie pytanie, który jesteś najprawdziwszy... Doszłam do przeświadczenia, że to jest zawsze ten, który tworzy, że ta chwila jest Ojca najprawdziwszą i że dopóki to trwa – żyje, żyć będzie i to jest ta siła trwania” – *Listy Ireny Solskiej*, op. cit., s. 354–355.

Od kilku dni obchodzi cały nasz kraj przeobrażenia polityczne, społeczne i ustrojowe. Nowy Rząd, nowy Sejm¹⁰⁴, nowy porządek – co, jak mówią – położy kres tej długotrwałej „niepewności o pokój”!

Moja droga Hanko, mam jeszcze jedną prośbę do Ciebie i to od nas obojga. Prośbę stanowczą. Nie przysyłaj już nigdy – ze swej poczciwej woli, ani żadnych prezentów – ani żadnych leków. Wiemy, że to czynisz za podszeptem swego serca – i wdzięczni za to jesteśmy – ale boli nas myśl, iż te wydatki uszczuplają twoją biedną kasę. – Za zbiorowe zdjęcie – z Tobą po prawej ręce, dziękuję, i przesyłam stokrotne ucałowania od nas obojga – do czego przyłącza się Helenka.

Twój Ludwik

45.

Kartka pocztowa. Adres: Ob.: / A. Sosnowska / 36 rue Chardon / Lagache / Paris. Nadawca: L. Solski / Kraków Tomasz 26. Pieczętka: Kraków 02.12.52.

Krak[ów], 3 grudnia [1]952

Droga nasza Hanko!

Piszę w dniu Imienin mojego śp. Ojca.¹⁰⁵ Smutna to data – ale wierna pamięcią – Jestem trochę rozstrojony bo i 50. rocznica śmierci.

Przesyłamy Ci Kochana świąteczne¹⁰⁶ życzenia i łączymy je z życzeniami noworocznymi. Niech dobry Bóg – zmieni wszystko na lepsze. Spiesz mi się – chciałbym już dziś wiedzieć, co ten nieparzysty rok przyniesie – dlatego już dziś piszę. U nas – pochmurno i zanosi się na deszcz – zdrowie ucieka. –

Całujemy Cię najczulej, ściskamy i prosimy, co u Ciebie słychać? Twoim przyjaciołom – przesyłam życzenia świąteczne i Noworoczne wraz z wyrazami przyjaznych uczuć – twój

Ludwik

Lekarstwa przysłane rozpoczną swą czynność od 15 b. m. Helenka przyłącza się życzeniami i ukłonami.

¹⁰⁴ Sejm Ustawodawczy uchwalił 22 VII 1952 Konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. 26 X 1952 odbyły się wybory do Sejmu PRL na podstawie ordynacji wyborczej przegłosowanej przez Sejm Ustawodawczy, po czym 20 XI 1952 premier Józef Cyrankiewicz złożył dymisję Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej powołanego 15 II 1952. Następnego dnia Bolesław Bierut desygnowany na prezesa Rady Ministrów powołał nowy rząd.

¹⁰⁵ Franciszek Ksawery Nałęcz Sosnowski (1812–1902), mandatariusz sądowy, brał udział w powstaniu listopadowym. Został pochowany we wspólnym grobie Weteranów 1831 na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

¹⁰⁶ W wigilię Irena Solska pisze ze szpitala: „Dziś jest dzień radości, bo w studio nagrywają płyty z Ojca rolami do radia – przecież coś zostanie”(mps).

List bez koperty.

Kraków, 10 lutego [1]953

Kochana – oddalona ciałem, ale sercu memu bliska – Hanko droga!

Po 20-dniowej wędrówce, dzisiaj odebrałem twój list, który rozradował moją rozbolełą duszę i trochę pokrzepił tak bardzo stargane i opadające z sił ciało. Starzały go lata, które przedstawiają się w cyfrze 98. lat kończące się już w marcu – a reszty dokonała choroba, która powaliła mnie, zapaleniem opłucnej – w parę dni po nowym roku i trzymała w łóżku 3 tygodnie, a trzyma na uwięzi do dziś, i trzymać jeszcze, nie wiem, jak długo, bo doktor zabrania wyjść. Co prawda to i ja sam nie kwapię się do wyjścia, gdyż jestem b. osłabiony brakiem snu. Uratował mnie dr Czapnicki¹⁰⁷ 18-ma zastrzykami penicyliny. Obecnie koraminą pokrzepiam serce, którego uderzenia są słabiutkie... i w takim stanie łążę, o ile mogę – po pokoju, szukając zgubion[ego] zdrowia, miejsca znaleźć nie mogę, to przysiadam, to wstaję – a myślami gonię daleko w świat, a echo odpowiada mi złośliwie, iż cel moich myśli, nieprędko jeszcze zaspokoi głód mojego serca. Ten głód rozbudził się jeszcze mocniej po twoim, dziś otrzymanym liście, który odczytać musiała mi Helenka, gdyż ja już ani pisanego, ani drobnego druku odczytać nie mogę. Oboje z żoną zostaliśmy dotknięci tą pół ślepotą, a lektorką wszystkich korespondencji i gazet jest Helenka. Ona to pod koniec ubiegłego roku była moją nieodzowną podporą, gdy wychodziłem na spacer. Jestem pod ścisłą opieką żony – która też nie może [jeszcze chodzić] po grypie. – Słowem szpital!...

Zapytujesz, czy leki, które przysłałaś, doktor odrzucił, twierdząc, iż są za silne na nasz wiek (żona w lipcu zakończy rok 86-ty).

Mimo drożyzny – jaka panuje – skarżyć się nie mogę – środki materialne – są aż nadto dostateczne dzięki hojnej emeryturze. Chcielibyśmy w lipcu wyjechać do Krynicy – ale nie wiem, czy nam to Bóg i doktor pozwoli. Odwiedzających zmniejszyła się liczba – jedynie od czasu do czasu przychodzi Filippowa¹⁰⁸, czasem – nie dobrze widziana Fela, która też choruje i klepie biedę. Pragniemy ujrzenia Ciebie, i tego pragniemy dożyć. W liście poruszyłaś temat z dziedziny sztuki i moich w tych sztukach wyczynów... Miłe – lecz jakże żałośliwe wspomnienie – za które bardzo Ci dziękuję. Zapomniałaś tylko o sobie, że chodzisz do świetnych paryskich teatrów i kin. Tego Ci zazdroszczę – ale nie napisałaś, czy masz już jakieś trwalsze zajęcie – czy też tylko wojujesz o to? Żona pragnęłaby być twoją klientką na 100 niepotrzebnych sukien¹⁰⁹ – tylko mieć przyjemność zapłaty za twą pracę – która by była dziś jedynym twoim zarobkiem... Ale jak to zrobić?

¹⁰⁷ Henryk Czapnicki (1896–1970), lekarz, działacz sportowy (m.in. KS Cracovia).

¹⁰⁸ Michalina Filippowa, żona Tadeusza Filippi – zob. przypis 15.

¹⁰⁹ Irena Solska napisała do Hanki 19 VIII 1952: „Wykombinuj, jaki wzór na Twoją suknię – chcę dać uszyć”(mps).

Piszę ten list w ciągu pełnego dnia, przy silnej żarówce – gdyż inaczej nic nie widzę i nie wiem, czy odczytasz te bazgroły – za które przepraszam. Może to już ostatnie ujęcie pióra... I... ani się spostrzegę – gdy będę musiał prosić Helenkę – aby mnie zastąpiła. Ona – nasza teraz lektorka i sekretarka, bardzo sprawnie pisze listy.

Całujemy Cię z całego serca i ślemy najsilniejsze życzenia, aby Ci Bóg błogosławił w twoich zamierzeniach pamiętaj o nas.

Ludwik

Helenka dołącza bardzo czułe pozdrowienia i dziękuje za pamięć.
Twoim przyjaciółom piękne pozdrowienia.

47.

List bez koperty.

Kraków, 28 marca [1]1953

Kochana moja Hanko!

Odebrałem twoje życzenia z okazji moich 99. urodzin. Sprawily mi one wielką radość wyróżniającą spomiędzy bardzo licznych życzeń kolegów i władz warszawskich, i wreszcie i ludzi mi nieznanym – ale przepełnione miłością dla mojej sztuki.

Radość ta niepomierna była dopełniona miłością mojej żony i przywiązaniem służbowym Helenki... Żona moja tak jak i ja posunęła się latami i zdrowiem na gorsze – gdyż nam nie dopisuje wzrok i zawodzą siły. Pogoda u nas od dłuższego czasu, obdarza nas ciepłem iście co najmniej czerwcowym. Planty zaczynają się barwić, chyląc się ku słońcu zielonych listków – lecz my, zaledwie półgodzinną przechadzką i to nie codziennie – z tych uroków możemy korzystać – słowem, nie uśmiecha nam się świat. Dusze nasze błądzą – po tej bożej ziemi jakby po cudzych włościach, ogląd[ają] się za czymś – co jest dla nas starych nieosiągalne – albo i zgoła zamknięte... Oto i ta chwila – w czasie [k]tórej pióro się po tym świstku papieru – kłębi się myślą, że to już za parę dni wyłoni się święto Zmartwychwstania Pańskiego. Chciałoby się po tych grobach Chrystusowych, którymi napełnione są kościoły – zna[le]źć w domu białego baranka, maleńkiego, z krzyżkiem na krwawej chorągiewce z wołaniem Alleluja! Alleluja – Głos ten pragnie wdrzeć się w nasze serca – a w piersi jest tylko pustka... czegoś – czy kogoś tu brak... Nas dwoje związane miłością – przywiązaniem do siebie – ale to mało i nie wystarczy na drogę wieczności...

W takim nastroju – posyłamy Ci, droga Hanko, nasze serdeczne życzenia świąteczne wraz z pocałunkami i wiarą, że i Ty będziesz myślami – w te dnie świąteczne z nami...

Z twoich dwu ostatnich listów – dowiedziałem się, iż ktoś obiecał Ci posadę i papiery, lecz ostatnia twoja wiadomość nie potwierdziła, czy to się miało sprawdzić... natomiast wyczytałem słowa bolesne: „a ja nadal szyję”... Tak, tak się dzieje – nie trzeba nigdy wierzyć ludzkim obietnicom – bo te najczęściej zawodzą.

Niechajże Bóg i Opatrzność – sprawią, aby losy twego żywota – poczęły stąpać po ugruntowanej przyszłości. Oto nasze życzenia... I cóż Ci jeszcze napiszę? Chyba to, że przed 14 dniami zjawił się u nas jakiś przyzwoity – dość przyjemny młodzieniec – przynosząc pozdrowienie od „zięcia” – który „siedzi”.¹¹⁰ – Co to ma znaczyć? Oto i wszystko. – dodam tylko, że Helenka przez ostatnie dnię – przewróciła dom do góry nogami – czyniąc na swoją modłę – porządki – chwalebne to, ale kłopotliwe.

Całujemy –

Ludwik

48.

Kartka pocztowa. Adres: Paryż / M. Sosnowska A. / 36 rue Chardon / Lagache / Paris 16e. Pieczętka: Kraków 28.5.53.

[Kraków], 28 maja [1]953

Kochana!

W tej chwili otrzymaliśmy Twój list, w którym domagasz się wiadomości, czy zdrowi jesteśmy? Otóż to słaba strona naszego zdrowia, po które wybieramy się do Krynicy z dniem 1 lipca. Troskliwość i pamięć Twoja wzruszyła mnie, bo oto znów otrzymałem – bardzo potrzebne mi do życia dwa bandaże, i to b. dobre. Dziękuję. Jest to jednak na twoją kasę znaczny [wydatek] – zwłaszcza, iż już jest zapowiedź nowej przesyłki. Na brak tych artykułów – zwłaszcza na brak her[baty] skarżyć się nie możemy, więc pomiarkuj się w wydatkach. Teraz ja z kolei zapytuję – czy Ci czego potrzebnego – a dozwolonego nie nadesłać?

U nas tu od drugiej połowy maja piękna, słoneczna – ciepła pogoda, lecz nie bardzo z niej korzystamy, gdyż tak ja, a zwłaszcza żona¹¹¹ – borykamy się ze zdrowiem – a w dodatku oboje – leczymy się u dentysty.

Najczulej Cię całujemy – a twoim – tam przyjaciołom pięknie łączymy pozdrowienia.

Ludwik

Helenka¹¹² dziękuje za pamięć i b. pięknie się kłania.

¹¹⁰ Mowa o Janie Marku Pawłowskim, drugim mężu Hanki, który w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej” wspomina: „W listopadzie 1948 r. zostałem aresztowany przez UB. Osadzono mnie najpierw na 18 miesięcy w gmachu MBP na ul. Koszykowej. Siedziałem w celi zwaną literatką – nazwa pochodziła stąd, że cele oznaczano nie cyframi, ale literami alfabetu. Cella była tak mała, że nie mogłem się położyć, pozbawiona była okna i światła. Potem przeniesiono mnie do równie znanego aresztu stalinowskiego na Pradze, na ul. Cyryła i Metodego, a potem do Pałacu Mostowskich, w którym mieściła się także Komenda Główna MO. [...] Przesiedziałem pięć lat. Wyszedłem z więzienia 3 października 1953 r. po śmierci Stalina”. Zob. przypis 22.

¹¹¹ Irena Solska pisze 21 V 1953: „Ojciec wędruje po AB ku ogólnej radości – ciągnie za sobą flaszkę octu i krzyczy na nią – bardzo znicdołężniała” (mps). „Flaszka octu”, czyli wg Ireny Solskiej – Anna Solska.

¹¹² Irena Solska pisze w czerwcu 1953 z Żegiestowa: „Pisałaś o niepokoju w stosunku do Ojca – Ojciec ma takie potworne życie – te dwie okropne baby – wyobraź sobie, że Helenka mu czyta i on jej za to płaci [...]. Ucieka do Bronki Rychterówniej – malarki. Idąc za namową bab poszedł do Prez[ydium] Rady Miasta i prosił o willę i samochód, wszystko by Mu dali, ale nie cierpią tej baby” (mps).

49.

List bez koperty.

[Kraków] 29 czerwca [1]953

Droga Hanko!

piszę b. krótko – bo przed wyjazdem do Krynicy mam wiele kłopotów i zajęć, gdyż postanowione, że się mamy przenieść na inne mieszkanie większe, ale na szczęście obszerniejsze i w tym samym domu. Helenka tego dokona, podczas naszej nieobecności w Krakowie. W dodatku ani ja, ani żona nie możemy się niczym zająć – bo nam zdrowie nie pozwala.

Żadnej przesyłki dotąd nie ma. Twoje życzenie uwzględniliśmy, 375 zł za lipiec wysłałem wczoraj. Po powrocie z Krynicy w końcu sierpnia – wyślę drugie 375 zł i zazaczyłem, że to już ostatnie. Nie mogę – –!

Całujemy Cię serdecznie!

Ludwik

Adres w Krynicy: Nowy Dom Zdrojowy n. 208

50.

List bez koperty

Krynica, Nowy Dom Zdrojowy, 14 lipca [1]953

Kochana Hanko

Tutaj dotarła do nas paczka z Londynu – bardzo obfita i smaczna, za którą serdecznie dziękujemy przede wszystkim Tobie – a potem, nie wiemy komu?? Może nas o tym objaśnisz??

Już dwa tygodnie tu siedzimy i jesteśmy niespokojni o dom w Krakowie, gdzie została Helenka, której powierzyliśmy przetransponowanie na nowe, obszerniejsze mieszkanie – w tym samym domu od frontu i z windą. Jeżeli jej się to uda – bez szkód – sprawi się dziewczucha dzielnie. A my, gdy wrócimy do Krakowa w drugiej połowie sierpnia¹¹³ – to już do nowego gniazdka. Obawa jednak leży w tym, żeśmy już oboje bardzo podupadli na zdrowiu. Mnie męczy głuchota – a oczy zamglone nie mogą czytać i jak to widzisz z tych koszlawych liter – pisać mi trudno. Helena jest moim lektorem i echem tego, co mówią do mnie, a wreszcie i podporą i przewodniczką, gdy wychodzę na ulice. Żona – to drugi taki sam egzemplarz niedołęstwa w jakie oboje [zdanie niedokończone]. A Helenki tu nie ma, więc nas ludzie ratują. Tęsknimy za tymi, których pochłonęła zagranica – zostawiając po sobie mglistą wizję – i nie wiadomo, czy nam Bóg pozwoli – uściskać i zobaczyć rzeczywistość.

¹¹³ Irena Solska pisze z Żegiestowa 29 VIII 1953: „Dwudziestego piątego był dzień twojego ojca w Krynicy – w południe życzenia mu składali, a o piątej była czarna kawa. Ojciec ma swoją ławkę na deptaku”(mps).

W tej mrocznej chwili – pragnę bodaj na dystans przesłać Ci od nas obojga – najczulsze życzenia z okazji twych Imienin. Niech czuwa nad Tobą Najświętsza Maria – i chroni twe sterane lata ode złego ducha – i niechaj Ci ojczysta ziemia da godziwy na starość przytułek. Tego Ci życzę – ja, ojciec i twoja bardzo dobra Macocha Aneta.

Na tym kończę – a dla rozweselenia posyłam Ci wycinek z „Życia Warszawy” który opisuje – że urodziłem się w Gdowie roku 1355 z czego wynika że miałbym już lat 599. – a więc byłbym starszym od Kopernika. Ucałowania od nas obojga i dla twoich przyjaciół najmiłsze ukłony –

Twój *Ludwik*

51.

List bez koperty.

Kraków, 28 września [1]1953

Kochana – Hanko!

Wszystkie twoje liściki, karty, życzenia i bardzo sute prezenty – ostatni, ten ze skarpetkami odebraliśmy, i doprawdy nie wiem, czy mam za nie dziękować – bo to wszystko jest ponad twoją możliwość – czy też prosić – już nie wiem który raz, abyś tych wydatków nie czerpała ze swoich szczupłych dochodów... przeważa jednak wdzięczność i każe najgorętsze przesłać Ci podziękowanie. Czy to wystarczy?? Nie, nie wystarczy – a jednak nie ma środka i sposobu – aby Ci realnie podziękować. Wrześniową ratę – p. Kierasińskiej wysłałem zaraz pierwszego i na tym koniec.

Z wiadomości, jakie nam przynosisz o sobie – odgaduję, iż poprawiała się hossa twych dochodów – a wycieczka feryjna do Szwajcarii dała Ci sporo emocjonalnych przyjemności...

Niechże się dalej toczy – to twoje szarpiące – biedne życie, życie – toczy do upragnionej przystani, co się nazywa Ojczyzną i sercem stuletniego prawie Ojca... poza wielką miłością i najczulszą opieką – jaką otacza mnie moja kochana żona Aneta – brak mi też i twoich, Hanko – uścisków – a zaćmione horyzonty nie zapowiadają się różowo... Niechby się przechyliły w jedną czy drugą stronę – bo godziny ubiegają – a życie gaśnie... – Jesteśmy i na nowym 4-pokojowym mieszkaniu w tym samym domu, od frontu, pod numerem 7. II piętro z windą. Widno tu, przestronno – ale objamy się w prawie jeszcze pustych ścianach.¹¹⁴ Tylko ciepłego słońca promienie są naszym codziennym gościem. Zdrowie nasze po powrocie z Krynicy nie poprawiło się o tyle – abyśmy nie potrzebowali wzywać często pomocy lekarskiej – i to jest bolączka naszych dni.

¹¹⁴ Irena Solska pisze ze Skolimowa 12 X 1953: „Ojciec na krześle chciał poprawiać firankę – spadł – ale tylko trochę się potłukł... wiesz! Nigdy nie spoważnieje. Te dwie sroki chodzą za nim i nie mogą upilnować” (mps).

Troskliwy nasz rząd projektuje w roku przysłym – uczcić w jakiejś formie rocznicę moich setki urodzin – ale kapryśny los może stłumić tę uroczystość – i finita la comedia...!

Wiesz pewnie, iż przed dwoma laty Janka Wojciechowska poślubiła doktora Wernica w Warszawie, a dziś, już od miesiąca jest pożałowania godną wdową.¹¹⁵ U Feli prócz tego, że jest babką – a ojciec jej już zniedołężniał, nie ma nic nowego. U Filippich to samo. Nasz świat się kurczy.¹¹⁶ Ściskamy Cię i całujemy – do czego przyłącza Helena piękne ukłony. Kłaniamy się wszystkim twoim przyjaciołom.

Ojciec *Ludwik*

[na marginesie:] Dziś nadeszła sama kawa. Dziękujemy!

52.

List bez koperty.

Kraków, 12 listopada [1]1953

Hanko droga!

Dziękuję Ci za troskę o moją skórę – list i spieszę Cię uspokoić – gdyż wiadomości, którymi Cię tak przesadnie zaalarmowały – były mocno przesadne, gdyż nie spadłem z żadnej wyżyny, ale tylko po prostu przewróciłem się i szwanku żadnego nie doznałem... Zdenerwowany jednak jestem, gdyż mieszkanie, które miało być już na 1 września przygotowane i umeblowane – jest jeszcze nie gotowe i zapowiada się – że ten beład potrwa do 15 grudnia. –

Oprócz tego odbywam próby z *Grubych ryb* – z nową bardzo słabą obsadą – odbywają się od miesiąca – a mają pójść z końcem listopada¹¹⁷ – więc i te próby mnie męczą. Ale wytrwam! Żona i Helenka tańczą koło mnie i martwią się.

Żyjemy przy tym – jak to doskonale musisz rozumieć – w obawie o to, co się stać może, ale że strony – czynione są wszelkie możliwości, aby było dobrze – więc suponujemy że musi być dobrze... Dobrze czynisz, iż przysyłasz listy pisane na maszynie, bo są czytelne i bardzo miło.

Mają być, i przygotowują się już uroczystości o światowej objętości – które mają być urzeczywistnione na 20. marca roku przyszłego. Będą to moje setne urodziny. – Ministerstwo Kultury i teatru tym się zajmuje. – Ale o tym nie opowiadaj przedwcześnie – bo może się jeszcze wszystko zmienić. Pisz, Pisz!

Całujemy Cię bardzo – bardzo!

Żona, ja i ... Helenka

¹¹⁵ Leon Marek Wernic (zob. przypis 85) zmarł 4 IX 1953 w Warszawie. Irena Solska pisze 28 XI: „Janka ciężko przeżywa stratę Marka. Wszyscy go żałują, był bardzo znany i ceniony” – *Listy Ireny Solskiej*, op. cit., s. 381.

¹¹⁶ We wrześniu 1953 zmarła w Krakowie malarka Bronisława Janowska-Rychter (1868–1953), która w młodości odrzuciła oświadczyzny Ludwika Solskiego, ale pozostawała z nim do końca życia w przyjaźni.

¹¹⁷ Premiera *Grubych ryb* w Teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie odbyła się 28 XI 1953. Solski grał Onufrego Ciaputkiewicza.

53.

List w kopercie. Adres: M. A. Sosnowska A. / 36 rue Chardon / Lagache / Paris. Pieczętka: Kraków 9.12.53. Nadawca: L. Solski / Kraków Tomasz 26/7. Na odwrocie koperty szkic spódnicy ołówkiem.

[Kraków], 9 grudnia [1]953

Hanko droga!

Każdy twój liścik, każde twoje słowo sprawia mi radość – bo przypomina, iż były czasy – gdyśmy wspólnie spożywali wigilijną ucztę i łamali się opłatkiem. Dziś – przestrzeń czasu i odległości – podarły w strzępy te ukochane chwile i odziały nas chustą „niewidką” – czy już na zawsze?... Zmiarkowałaś chyba z mojego pisma, iż ręka się trzęsie, oczy ślepną, a dusza i siły uginają się pod starością. Za parę miesięcy – rozpocznę setny rok, i przekroczę tysiące złud i zawodów... Ostatkami sił skusiłem się – aby jeszcze pogwarzyć z Melpomeną... i gram za kilka dni *Grube ryby*¹¹⁸, ale tylko dwa razy w tygodniu. Nie zawiódł mnie instykt – bo publiczność przyjęła mnie owacyjnie – powstając z miejsc i wołając: niech żyje Solski! – iż długą chwilę stałem pochylony w ukłonie – nie mogąc przyjść do słowa. Ten odruch dobrych ludzi – podniecił mój aktorski zapal, więc grałem i gram wśród kwiatów rzucanych mi pod nogi – z zapalem 30-letnim... Zapaliłem nowy żar, rozpałem miłość ludzką – dałem żonie – bodaj największą radość życia... Koledzy, dzielili tę biesiadę – a obecny rząd, który otacza sztukę swą troskliwą opieką – podwaja starania¹¹⁹, aby moje mieszkanie (nowe) jak najspieszniej uporządkować – aby znów [?] opustoszeć, gdy nas zabraknie...

I ty – moja Hanko – w podobnej jesteś sytuacji – bo gdy nadejdą święta ty tam będziesz sama – bez ojca. Na te chwile przesyłam Ci przełamany opłatek i błogosławieństwo. A oboje z żoną – życzymy – aby ten szumny i błyszczący Paryż – zgłuszył tęsknotę za Krajem – i całujemy – całujemy po stokroć.

Helenka – ta nasza – już od dwunastego roku, nasza wierna towarzysza przyłącza się z życzeniami.

Na ostatek – przesyłam mały biuletyn o panujących od kilku tygodni w całym kraju – szalonych białych mgieł – iż czasem w południe musimy zapalać lampy. Słowem – mgła wszędzie i we wszystkim...

Ludwik Sols

Twoim pocziwym przyjaciółom ślemy życzenia świąteczne i noworoczne – a Tobie przede wszystkim,

L.

¹¹⁸ Irena Solska pisze 21 XII 1953: „Upierał się, że na zakończenie aktu drugiego musi być mazur... reżyser mądrze przeforsował tylko grę na skrzypcach i wytańcowywanie solo”(mps).

¹¹⁹ Irena Solska pisze 15 XII 1953: „Ma cztery pokoje na Tomasz 26, gdzie mieszkał, ale na 1-szym p. z windą – mebli brak – Ministerstwo postanowiło pokryć koszt kupna [...] rachunek firma posłała do Min. Rachunek wynosił 145. 000 zł. Min. przeznaczyło na to tylko 45. 000, najwyżej 50. 000 – zapłacili. Wszyscy pękają ze śmiechu”(mps).

54.

List w kopercie. Adres: Mm. / A. Sosnowska / 36. rue Chardon – Lagache / Paris 16. Pieczętka:
Kraków 25.1.54.

Kraków, 24 stycznia 1954¹²⁰

Hanko! Hanko – Hanko droga –
Córo po kądzieli,
Jakże to daleka droga
nas ze sobą dzieli

Ty tam, sama, w opuszczeniu
na świata arenie –
A ja tutaj w serc objęciu
zachodzę – już – w cienie...

Czy już nigdy nie będziemy
widzieć się ze sobą –
Czy ta nasza wspólna miłość
kryć się ma żałobą?

Tutaj ze mną dobrzy ludzie
wyprawiają dziwy
Drogę ścielą mi w wawrzyny
abym był szczęśliwy.

Szczęście moja – moja żona
co mą dolę dzieli
Ona jedna mnie poniesie
do ziemnej pościeli...

Po mym ostatnim liście wysłanym do Ciebie – nie otrzymałem od Ciebie ani miłej mi zawsze – literki. Dlaczego? Czy i tam – z Tobą – też igrają dobre czy złe losy? – Napisz rychło i pospiesznie – abym je otrzymał jeszcze przed tym nim dopełnią się uroczyste sądy nad moją osiemdziesięcioletnią służbą aktorską. Jak wypadną te sądy, nie mogę już dziś opisać, ale bodaj w przybliżeniu opowiem, jaki przedstawił mi specjalny wysłannik Rządu z Warszawy projekt co ma być – o rozgłosie – całego świata – i tych, którzy miłują sztukę.

W rozpoczynającą się w dniu 20 marca br. setną rocznicę moich urodzin – odbędzie się w Warszawie – pod protektoratem głowy państwa – uroczyste przed-

¹²⁰ Dzień później, 25 I 1954 Irena Solska pisze: „Ojciec gra dwa razy na tydzień. [...]. Daj mu Boże zdrowie na drugie sto lat” (mps).

stawienie w Teatrze Polskim – gdzie odegranym będzie czwarty akt *Zemsty* Fredrowskiej – ze mną w roli Dydalskiego, ze współudziałem najlepszych artystów.

Widownia ma być wypełniona pełnią Rządu z głową państwa na czele – a gros publiczne stanowią będą delegacje rządów i artystów ze wszystkich ościennych państw (a więc i Francji).

Na tydzień przed tym widowiskiem wyjeżdżam do Warszawy – w otocze[niu] żony, doktora, i Helenki – jako personel opiekuńczy. Po tygodniu, po tych uroczystościach – wracam do Krakowa. A po kilkudniowym odpoczynku odbędzie się tu również – wielka uroczystość jubileuszowa dla krakowian i świata aktorskiego.

Projektowane jest też – o ile dopisze zdrowie – abym tym jubileuszowym przedstawieniem wszystkie większe miasta naszego Kraju....

A – po tym – jeśli doczekam się tego po tym – zakończę moją aktorską pielgrzymkę...

Czynią też przygotowania do wydania o mnie dwu ksiąg pamiątkowych – jedno w Warszawie, drugie w Krakowie.¹²¹ Ci ludzie zamęczają mnie pytaniami – żądając całe curriculum całego życia.

Żal wielki dla mnie, a może i dla Ciebie – jako tej, co w tak ważnej chwili powinna znajdować się w orszaku.

Droga Hanko! – teraz parę słów z prozy życia.

Zapowiedziana przesyłka drogą kolejową – dotąd nie nadeszła – a jeśli jeszcze nie wysłana – to i lepiej.

Ucałowania najczulsze przesyłamy – i czekamy listu.

Ludwik

[na marginesie:] Wybacz tę bazgrołę – ale to pisze ślepiec.

55.

Kartka pocztowa. Adres: Pani / A. Sosnowska / 36 rue Chardon – / Lagache Paris 16e. Pieczętka: Kraków 5.3.54. Nadawca: L. Solski Kraków.

[Kraków], 4 marca [1]1954

Hanko droga!

Z pośpiechem spieszę Ci donieść – iż paczka w zupełnej całości nadeszła – i bardzo dziękujemy. Co do mego jubileuszu – to z listu twego dowiaduję się, iż tamtejsze pisma dobrze informują, zaszła jednak zmiana – mianowicie w najbliższym czasie – wszystkie tutejsze pisma ogłoszą – iż rok jubileuszowy rozpocznie się pierw w Krakowie 20 marca na uniwersytecie – mianowaniem mnie doktorem filologii honoris causa¹²², i wstępna uroczystość w teatrze. Po tym

¹²¹ J. Macierakowski, W. Natanson, *Ludwik Solski*, Warszawa 1954; *Role Ludwika Solskiego. Zestawienia*, oprac. J. Got, Wrocław 1955.

¹²² Promotorem był prof. Juliusz Kleiner. Opis uroczystości, zdjęcia i reprodukcja dyplomu doktora honoris causa – zob. L. Solski, op. cit., t. 2, s. 531–534.



Uroczystość nadania Ludwikowi Solskiemu tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego, 21 III 1954

w czerwcu – główna uroczystość w Teatrze Polskim w Warszawie, o czym uwiadomi komitet cały kraj i zagranicę. Jestem zupełnie otumaniony. Listów i życzeń moc.

Całujemy Cię bar – bardzo

Ludwik

56.

List w kopercie. Adres: Mad / A. Sosnowska / 36 rue Chardon – / Lagache / Paris 16e. Pieczętka: Kraków 12.3.54.

K-ów, 11 marca [19]54

Droga – kochana Hanko!

Wspaniałością twojego daru jestem olśniony i uradowany. Piękna nad wyraz artystyczna to pamiątka – która podbiła moje artystyczne czucie! Całuję Cię za tą biesiadę – po stokroć razy. Tylko – ten koszt, ten wprawdzie ofiarny koszt – będzie zapewne – uskromnieniem Twoich codziennych potrzeb życiowych, a to mnie boli... lecz po co o tym mówić, gdy instynkt dziecka przełamał wrodzone skrupuły.

Za 10 dni rozpocznie się tu w Krakowie mój rok jubileuszowy, który trwać będzie do 20 marca 1955 roku. Dwudziestego b. m. odegraną będzie komedia Bałuckiego *Grube ryby*. 21-go o godz. 12-tej Uniwersytet Jagielloński mianuje mnie

doktorem filologii¹²³ – honoris causa... Na tę uroczystość zjeżdżają z Warszawy przedstawiciele rządu, prasa i artyści.

A główny, centralny jubileusz odbędzie się w czerwcu (dzień jeszcze nie oznaczony) w Warszawie w Teatrze Polskim – i rok ten jubileuszowy trwać będzie do 20 marca 1955 roku. Światowy rekord – jeśli chodzi o świat aktorski.

Napływają już życzenia z kraju i zagranicy od ludzi mało mi znanych, a miłujących sztukę. A brak będzie tych – co zrosi się z moim życiem... Będzie jednak obecna całą swą duszą – moja ukochana żona Aneta: ten niezłomny strażnik – moich ostatnich godzin... Czytaj dzienniki – i pisz...

Całujemy Cię bardzo – bardzo – a dołącza się z pozdrowieniami mój vice strażnik – Helenka.

Ludwik

57.

Kartka pocztowa. Adres: Mad: / A. Sosnowska / 36. rue Chardon – Lagache / Paris 16e. Nadawca: L. Solski Kraków. Pieczętka: Kraków 17.5.54.

[Kraków], 15 maja [1954]¹²⁴

Hanko droga!

Piszę tylko kartę a to dla dwu powodów – gdyż od marcowych uroczystości, zaniemógł dość silnie, i do dziś z domu nie wychodzę – to powód pierwszy, a drugi to przeświadczenie, że karty szybciej dochodzą. Więc chciałbym Ci donieść – że 1 czerwca jedziemy z żoną i Helenką do Warszawy – gdzie odbędzie się 5 czerwca mój generalny jubileusz w Teatrze Polskim. I znowu się zmęczone, a może dalej pochoruję, bo mnie te uroczystości 100-letnich urodzin moich i 80-letnie –

¹²³ Irena Solska pisze 25 III 1954: „Podczas uroczystości na UJ Ojciec tak się wżył w rolę Dr. H. C., że ani mu ręka nie drgnęła, a był bardziej ekscelencją od tych, co go otaczali. Po uroczystości zaprosił – KTO CHCE I ŁASKAW DO SIEBIE DO DOMU... były tłumy – Ojciec ani na chwilę nie usiadł – gościł wszystkich (wyobrażam sobie, jak pani Aneta cierpiała) – wszystko układało się wspaniale – Ojciec zdrow, niezmęczony – CUDA się dzieją” (mps).

Już po śmierci Solskiego Alfred Woycicki (1906–1971), spiker radiowy, dramaturg, archiwista pisze do Hanki 9 I 1955: „Jeszcze w dwa dni później zagrał spektakl *Grubych ryb* dla profesorów i słuchaczy tutejszej Wszechnicy. Dziś możemy mówić prawdę: ledwo dokończył to przedstawienie. Staniał się schodząc za kuliszy, a po owacjach i przemówieniach skierowanych do niego, nawet nie odpowiedział, lecz tylko pokłonem dziękował. To było dostatecznym dowodem, że jest u kresu sił”.

¹²⁴ Woycicki pisze: „W maju temperament zaczął go znowu ponosić [...] powtarzał codziennie rolę Dyndalskiego [...]. Doszukiwał się w tej postaci cech jeszcze nieodkrytych przez siebie, ani żadnego innego aktora, rozważał sprawę wymowy opartej na jakiejś konkretnej gwarze, analizował dzieje Dyndalskiego i doszedł wtedy do wniosku, że w momencie, gdy Cześniak próbuje szabel do pojedynku z rejentem, nie powinien stać bezczynnie, ale złożyć się z nim raz i drugi, jak na starego konfederata przystało. Stąd przysłała w spektaklu warszawskim ta nowość, że Dyndalski pojedynkował się z Cześniakiem. Ale jak! – Kurnakowicz był siny i zlany potem, a kochany Dyndalski śmiał mu się w nos. Skąd te siły?! [...] W czasie pobytu w Warszawie podziwialiśmy ogromną wytrzymałość Ojca pani, który od rana do późnego wieczora, przez szereg dni robił próby, przyjmował i składał wizyty, brał udział w bankietach, wielokrotnie przemawiał publicznie, a wszystko to czynił z humorem i swadą. To było jego rzeczywiste pożegnanie ze sceną”.

służby aktorskiej bardzo emocjonują. Pragnę, abyś Ty na te dni była przy mnie sercem i pamięcią. Na lipiec i sierpień mamy Krynicę, Nowy Dom Zdrojowy. – Tylko czy doczekam, bo źle się czuję, a żona również ciągle zapada na zdrowiu i jest bardzo słaba. Helenka jedzie jako opiekunka i jeszcze mają mi [dać(?)] sekretarza, aby załatwiał korespondencję – bo mnie oczy bołą i pisać mi trudno.

Całujemy Cię serdecznie – a ja specjalnie proszę o pamięć –

L. Sol.

58.

Kartka pocztowa. Adres: Mad: / A. Sosnowska / 36 rue Chardon / Lagache Paris 16e. Pieczętka: Kraków 18.6.54.

[Kraków], 17 czerwca [1]954

Droga Hanko!

Piszę kartę, albowiem widzę, że to najprędsza korespondencja. Twoją kartę odebrałem wczoraj. Nie będę [ro]zpisywał na temat uroczystości, odsyłając Cię do pism¹²⁵, które dokładniej Cię objaśnią, powiem tylko – że to była wspaniała demonstracja uczczenia moich zasług.¹²⁶ Ten nieoczekiwany splendor powalił mnie uczuciowo – i teraz pokutuję – bo to było ponad ludzkie zasługi. Wyruszamy do Krynicy 1-go lipca – Dom nowy Zdrojowy, towarzyszyć nam będzie Helenka, ten wierny duch naszego domu. Brak będzie tylko Ciebie – bo i Ty przechodzisz tryumfalny pochód przez tułaczę życie – z dala od naszych serc.

Na tym kończę – bo wysiłek wzroku mi nie dopisuje. Pisz, pisz dużo – i daj Boże, aby wiadomości były co raz lepsze.

Całujemy Cię bardzo bardzo.

Ludwik Sols

¹²⁵ Wycinek z „Expressu Wieczornego”: „Mistrz Solski zapiął żupan ozdobny i obciągnął szeroki pas. Jeszcze tylko mała charakteryzacja twarzy i Dyndalski będzie gotów. Charakteryzator Stanisław Galczewski sprawnymi ruchami nakleja Solskiemu wąsy i brwi. Rozgrzane karbowki układają w dyskretne fale czuprynę mistrza. [...] Potoki reflektorowego światła zalewają scenę Słychać charakterystyczny szmer kamery filmowej. To operator Władysław Forbert utrwała na taśmie grę mistrza. Próba wypadła znakomicie. Solski, opracowując rolę Dyndalskiego przyswoił sobie charakterystyczny sposób mówienia i inny niż w dotychczasowych kreacjach – śmiech (o dniu wczorajszym wydane w dniu uroczystego przedstawienia)”; podpis.: (Lik).

¹²⁶ 5 VI 1954 o godz. 12 Solski wraz z żoną został przyjęty przez Aleksandra Zawadzkiego, Przewodniczącego Rady Państwa w jego rezydencji i otrzymał Order Budowniczych Polski Ludowej. Wieczorem w Teatrze Polskim wystąpił w IV akcie *Zemsty*. „Na widowni członkowie Rady Państwa i Biura Politycznego KC Partii, Rząd, Korpus Dyplomatyczny, delegacje. Po przedstawieniu, na scenie pełnej znakomych gości i drogich kolegów, w imieniu najwyższych władz Rzeczypospolitej składa mi gratulacje Minister Kultury i Sztuki. Potem Wojciech Brydziński wręcza mi złotą odznakę honorowego członka Stowarzyszenia Artystów Teatru i Filmu. Nie liczę już serii mów, którymi mnie honorują. Występują reprezentanci teatrów radzieckich, francuskich, niemieckich, angielskich, austriackich, czeskich i słowackich. Długo ciągną się przemówienia. Słyszę je, ale jestem od nich daleko. Myślami przechodzę drogę mojego aktorskiego żywota. Serce mi się ściska, bo upoczywie powraca nieodwołalna decyzja – P o ż e g n a n i e” – L. Solski, op. cit., t. 2, s. 539–540.



Uroczystość odznaczenia Ludwika Solskiego Orderem Budowniczych Polski Ludowej, 5 VI 1954.
Przemawia Aleksander Zawadzki, Przewodniczący Rady Państwa

59.

Kartka pocztowa, adres: Mad: / A. Sosnowska / 36 rue Chardon / Lagache / Paris 16e. Nadawca:
L. Solski: Krynica / Nowy Dom Zdrojowy. Pieczętka: 13.7.54.

Krynica, 12 lipca [1]1954

Droga – kochana Hanko!

Daruj, że piszę na karcie, bo czuję, że prędej dojdzie. Otóż przede wszystkim przesyłam Ci od nas, najczulsze życzenia Imieninowe, a jak są one gorące, to chyba nie potrzebuję Cię zapewniać. Chciałbym serce i całą moją duszę zamieścić w tej karcie – abyś wiedziała, ile ucuć w niej się mieści, ile życzeń i pocałunków. Gdy to piszę – koledzy moi warszawscy bawią w Paryżu.¹²⁷ Nie mogłem przez nich nic napisać – bo siedzę już tu w Krynicy – już 2 tygodnie. Tu, muszę Ci donieść, że po wszystkich uroczystościach krakowskich i warszawskich – czuję się bardzo roztrzęsiony, nie swój, a serce bardzo kapryśne nie dopisuje. Doktor, który mnie tu odwiózł, zaleca spokój, bez spacerów naszym autem, moim własnym, którego tu nie ma. Myśli moje pracują bardzo nad tym, co było, co jest i co będzie. Wszystko

¹²⁷ Teatr Polski z *Zemstą* wystąpił w czerwcu 1954 na Międzynarodowym Festiwalu Sztuki Dramatycznej w Paryżu. Stanisław Witold Balicki, dyrektor Centralnego Zarządu Teatrów, proponował Solskiemu udział w przedstawieniu i Solski gotów był jechać pod warunkiem przyjęcia jego propozycji obsadowych. Do wyjazdu nie doszło – zob. L. Solski, op. cit., t. 2, s. 538.

to mnie męczy gnębi i boli. W dodatku i żona równie ze mną niedomaga, a przy niej jest Helenka. Twoje życzenia otrzymałem – a były mi one najmiłsze. Kartą zapowiedziałaś – że wyślesz list, czekam z upragnieniem – i raz jeszcze mówię – do widzenia.¹²⁸ Czytałaś pewno – opis uroczystości, piękne one były – i wyróżniające.

Całuję, całuję, całujemy

Ludwik

60.

List bez koperty.

Krynica 29 sierpnia [1]954

Droga Hanko!

Jutro będę już w Krakowie. Piszę teraz tylko słów parę, reszty dopowiem jutro.

Otrzymałem twoje życzenia listem obszernym i miłą kartę. Wyjeżdżam pod złym wrażeniem i z dnia na dzień coraz gorszym zdrowiem. Doktor jest przy mnie – zastrzyki, krople i dieta – nie pomagają. – W dodatku zimno, deszcze, rozstrajają – tak, że większą część dni przeleżałem, żona i Helena – pilnują, a goście – często nie proszeni – nudzą. –

Dzień mego imienia¹²⁹, był suty wizytami i delegacjami. Z okolicznych uzdrowisk zjechali się koledzy, przeszło 20 osób zasiadło przy podwieczorku, a poczta przyniosła przeszło pięćdziesiąt telegramów i listów. Lecz tylko tak czułe miłe i urocze jak twoje nie były. Piszesz, że przysłał Ci ktoś (myślę, że to Janka) zeszyt pamiętnika napisanego przez Natansona, więcej to jest, albumik portretowy w czerwonej koszulce, z napisem „Solski”.¹³⁰ Wyszedł jednak zeszyt, wydany przez „Teatr”. W tym zeszycie z portretem moim w owalu – są bardzo liczne artykuły o mnie.¹³¹ Rozpoczyna artykuł Włodzimierza Sokorskiego, Ministra Kultury i Sztuki, bardzo piękny i pisany z wielkim dla mnie szacunkiem i uznaniem.¹³² Są

¹²⁸ Irena Solska pisze ze Skolimowa 9 IX 1954: „Oh, Hanek, kiedyż się zobaczymy – kiedy. Przecież i tutaj znalazłaby się praca bez polityki tak, jak tam – polityką ludzie są już szalenie zmęczeni. Odpocząć – Ojciec wiele może – ja także. Bardzo tego pragnę. Ojciec ma sto lat – czy nigdy nie myślisz o powrocie. Nie tęsknisz?” (mps).

¹²⁹ W sierpniu do wyboru jest trzech Ludwików: 18-tego, 19-tego i 25-tego.

¹³⁰ Wojciech Natanson (1904–1996), krytyk teatralny i literacki, tłumacz, autor licznych prac o teatrze współczesnym i monografií aktorskich. Współautorem albumu *Ludwik Solski* (Warszawa 1954, Wydawnictwo „Sztuka”) był Jerzy Macierakowski.

¹³¹ Był to „Teatr” nr 11 wydany 5 VI 1954 „na jubileusz 80-lecia pracy scenicznej”. Z Solskim w owalu na okładce ukazał się w marcu 1954 „Teatr” nr 6 z okazji 99. rocznicy urodzin. Zawierał obszerny esej Adama Grzymały-Siedleckiego *Solski*.

¹³² Włodzimierz Sokorski (1908–1999), pisarz, dziennikarz, publicysta, generał brygady Wojska Polskiego, minister kultury i sztuki (1952–1956). W artykule wstępnym pisał: „Stuletni Jubileusz Ludwika Solskiego jest wielkim świętem polskiego teatru i polskiej kultury. Życie Ludwika Solskiego stanowi żywą kronikę historii polskiej sceny, historii polskiej sztuki. Zrodzony z tradycji wielkiego teatru Bogusławskiego, w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych występował niemal w budzie jarmarcznej po to, żeby rozbłysnąć prawdziwą wielkością na przełomie dziewiętnastego i dwudziestego wieku. Odtąd teatr polski i jego świetny przedstawiciel, dziś stuletni Ludwik Solski, wysoko dzierżą sztandar teatralnej sztuki. Ludwik Solski w okresie lat osiemdziesięciu ani przez chwilę nie schodzi

inne bardzo dobre i życzliwe – nie wiem tedy, który z tych dwóch czytałaś? Mnie przysłali tylko te dwa zeszyty, więcej egzemplarzy nie dostałem, gdyż zostały 20 tysięcy rozsprzedane. Mają być wydane jeszcze dwie monografie o mnie, obszernie. Jedna w Krakowie, druga w Warszawie.¹³³ Wszystko to już mnie nie cieszy – gdyż się ich chyba już nie doczekam...

Od prezydenta ministrów – otrzymałem w prezencie samochód¹³⁴ – ten jednak został w garażu w Krakowie. Oto już cała moja relacja. Teraz jeszcze raz dziękuję Ci za życzenia. Całujemy Cię wszyscy.

[na marginesie:] Portret twój naszkicowany artystycznie, ale podobieństwo słabe.
[na pierwszej stronie dopisek Hanki (?) ołówkiem:] O s t a t n i l i s t.

61.

List pisany w imieniu Ludwika Solskiego przez Alfreda Woycickiego. W kopercie. Adres: Pani / Anna Sosnowska / 36, rue Chardon Lagache / Paris 16e. Nadawca: Ludwik Solski / Kraków – ul. Św. Tomasza 26 / Polska. Pieczętka: Kraków 2.12.54.

[Kraków] 28 listopada [19]54

Wielce Szanowna Pani

– piszę w imieniu Ojca Pani, który z powodu trapiących go od kilku tygodni słabości, nie może sam tego uczynić. Już na wiosnę zapadał na zdrowiu, potem jakoś się skrzepił i w okresie jubileuszu warszawskiego był w całkiem dobrej formie. Potem z końcem lipca, w czasie bytności w Krynicy, zaniemógł tam, ale po powrocie do Krakowa stan uległ poprawie. Nawet urządził prawie codziennie dłuższe przejażdżki samochodem, który otrzymał od Rządu w darze jubileuszowym. Aż w ostatnich dniach września i z początkiem października, poczęły występować dolegliwości pęcherzowe, a z nimi pojawiła się podwyższona temperatura, nękająca go przez szereg tygodni. Pod działaniem penicyliny wreszcie ją opanowano, ale od czasu do czasu niespodziewanie się zjawia i równie nagle znika.

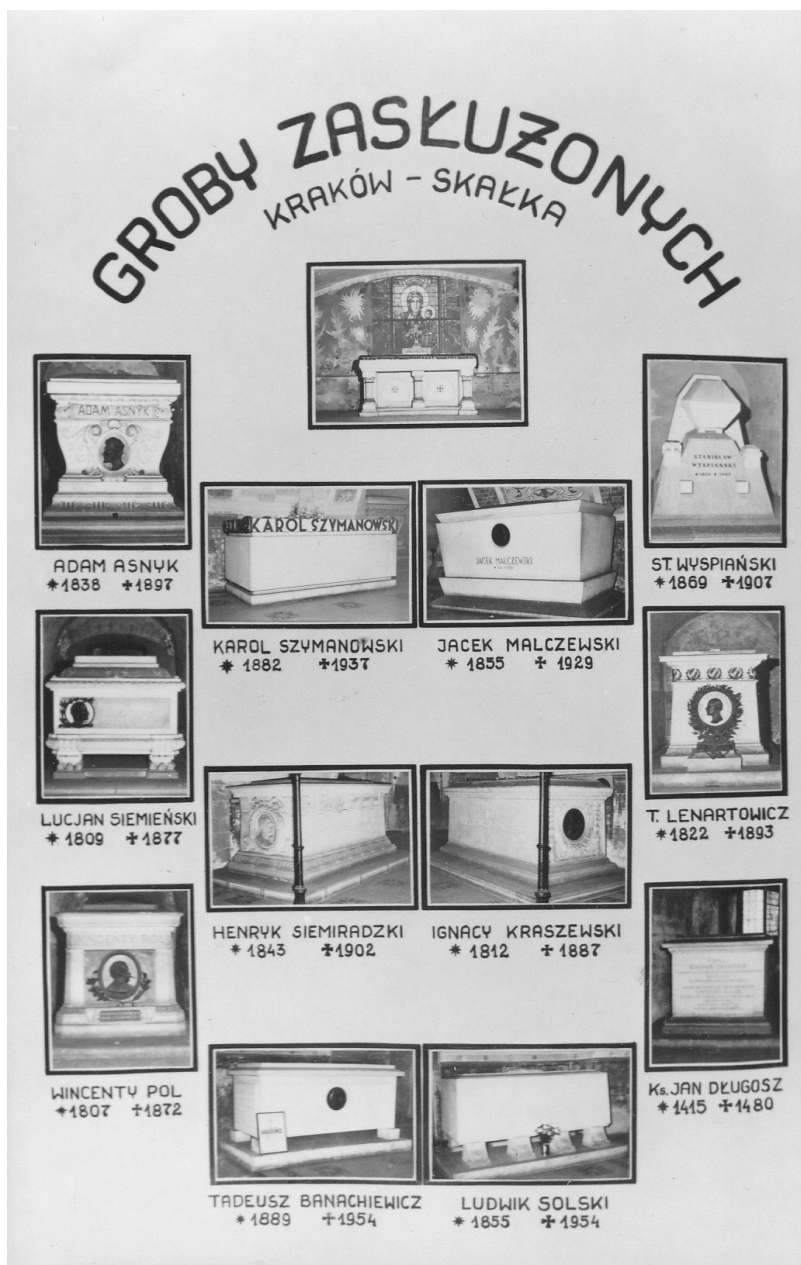
Jest rzeczą jasną, że tego rodzaju objawy musiały spowodować znaczny upadek sił i wyczerpać nawet jego silny organizm.

Ucieszył się listem Pani, bo wszystko, co Pani dotyczy, niezmiernie i stale Go interesuje. Martwi się Pani losem i tęskni do Jej widoku. Niestety, wie, że nie może go Pani odwiedzić. Bardzo boleje nad tym. Wciąż Panią wspomina, wracając nieraz do odległych lat Pani dzieciństwa. Ma jednak to wrażenie, że

ze sceny polskiego teatru, a jego kreacje aktorskie stanowią świetną wykładnię realistycznej sztuki i znakomitego kunsztu aktorskiej charakteryzacji oraz ideowej interpretacji dzieła scenicznego” – W. Sokorski, *Ludwik Solski*, „Teatr” 1954 nr 11.

¹³³ Zob. przypis 121.

¹³⁴ Irena Solska pisze 11 IX 1954: „Ojciec niezadowolony z szofera – obawiamy się, że Ojciec nauczy się szoferki – szoferowi obrzodzi życie i mając sto lat – sam zacznie szoferować” (mps).



Grób Ludwika Solskiego w Krypcie Zasłużonych na krakowskiej Skałce

w stosunku do Niej spełnił wszystko, co było w jego możliwościach. Szczerze się uradował, że Pani poprawiła swoje warunki bytowe i uzyskała lepszą posadę. Żeby się Pani tylko nadal tak pomyślnie wiodło.

Prosiła pani w swym ostatnim liście, o tekst przemówienia radiowego¹³⁵, które Ojciec pani miał wygłosić. Ale kiedy – i jakie? Czy o to chodzi, które miał na zakończenie uroczystości jubileuszowych w Warszawie, na scenie? Proszę dokładniej określić, a jeżeli tekst tutaj się zachował, to go Pani prześlemy.

Wracając do stanu zdrowia Ojca Pani, mogę zakomunikować, że opiekują się nim: prof. dr Tempka¹³⁶, prof. dr Laskownicki¹³⁷ i dr Czapnicki. Oczywiście najważniejszą jest ta stała, dni i noc trwająca opieka, jaką otacza go najtroskliwiej Pani Aneta, mimo wieku i słabych sił pełna poświęcenia i dbałości. Dzielnie sekunduje Jej niezawodna Panna Helenka. Tyle na razie wieści: Ojciec najczulej i najserdeczniej Panią pozdrawia, myśli o Pani i pragnie, by Pani była szczęśliwa. Oczekuje wiadomości.

Proszę przyjąć wyrazy poważania

Alfred Woycicki

PS Ojciec życzył sobie jeszcze, by dopisać, że rekonwalescencja może potrwać dłuższy czas.¹³⁸

*Z rękopisów przepisała Krystyna Damar
Opracował i przypisami opatrzył Janusz Degler*

¹³⁵ Irena Solska pisze 27 IX 1954: „Czy prosiłaś Ojca, żeby jego sekretarz przesłał Ci przemówienie Ojca?” (mps).

¹³⁶ Tadeusz Tempka (1885–1974), lekarz internista i hematolog, twórca polskiej szkoły hematologicznej. Sprawował opiekę naukową nad Nowym Domem Zdrojowym w Krynicy.

¹³⁷ Stanisław Laskownicki (1892–1978), lekarz urolog, jeden z twórców urologii polskiej, kierownik Katedry i Kliniki Urologii Akademii Medycznej w Krakowie.

¹³⁸ Alfred Woycicki pisze w liście z 9 I 1955: „zawsze list każdy od Pani nadzwyczaj Go interesował i ożywiał. Wracał do każdego z nich wielokrotnie. Gdy otrzymał od Pani ten piękny album teatru francuskiego, cieszył się nim prawdziwie i chwalił przed swymi gośćmi. Ale teraz dopiero, w tej z dnia na dzień wzrastającej niemocy i w poczuciu zbliżającego się kresu, myśli Jego o wiele częściej krążyły wokół Pani. Wspominał Jej dzieciństwo, wspominał wszystko – dobre i złe – co się wiązało z pani osobą. Nie taił najskrytszych radości i cierpień, które przeżył dzięki Pani, dla Pani, względnie przez Panią. Niejedno wspomnienie Go bolało, wiele sprawiało mu radość. Ostatnio – w grudniu – stała się Pani tematem coraz częstszych rozmów. Niezmiennie się martwił Pani obecnym losem i trapił się przyszłością Pani. Ta przyszłość wskutek dawnych komplikacji – sprawiała mu bardzo widoczne i wielkie zmartwienie. Czuł zbliżający się koniec swojej ziemskiej wędrówki. Robił obrachunki z przeszłością, ale równocześnie patrzył przed siebie. [...] Jeżeli chodzi o Panią, to doszedł w swych bezsensnych nocach do konkluzji, że wszystko, co mógł, uczynił dla Niej. Martwił się jeno, że nie będzie mógł w przyszłości wspierać Pani serdeczną radą i doświadczeniem. Na kilka dni przed katastrofą prosił mnie, bym do Pani napisał i przygotował Panią na to rozstanie. I żebym podkreślił, że ustawicznie o Pani myśli”.

Ludwik Solski zmarł 19 XII 1954. Został pochowany w grobach zasłużonych na Skalce.